dziś SPORTOWY24
- **Porywający spektakl na „Jancarzu”.** Dwa punkty zdobyli żużlowcy Sparty **str. 12**
- **Gorzowskie koszykarki** znów pokonały Ślęzę i skończyły sezon z brązem **str. 13**
- **W piłkarskiej III lidze** mieliśmy wygraną, remis i porażkę lubuskich drużyn **str. 15**

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek, 20.04.2026 | www.gazetalubuska.pl | Nr 91 (22.692) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Tajemnicza śmierć ośmiu jeży w Zielonej Górze. Sprawą zajęła się policja **str. 3**

FOT. BOZ

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ
танків 11882
гелікоптерів 350
літаків 435
БТРів 24420

Gorzowski sąd uchylił decyzję słubickiego USC dotyczącą małżeństwa jednopłciowego **str. 6**

FOT. KAROLINA MISZTAL

FOT. ARCHIWUM GL

KOSTRZYN
Centrum się dusi. Ludzie nie mają gdzie parkować **str. 4**

POWIAT ZIELONOGÓRSKI

Poszkodowane dzieci i kobieta w ciąży

Sześć osób, w tym dwoje dzieci oraz kobieta w zaawansowanej ciąży, trafiło do szpitala po wypadku w Swarzynicach (gm. Trzebiechów). W sobotnie popołudnie na prostym odcinku drogi doszło do czołowego zderzenia Opla z Lexusem. Jak informuje podinsp. Małgorzata Stanisławska z Zielonej Góry, kierująca Oplem nagle zjechała na przeciwległy pas ruchu, uderzając w prawidłowo jadący pojazd.

Na miejsce skierowano cztery zastępy straży pożarnej, zespoły ratownictwa medycznego oraz dwa śmigłowce LPR. Poszkodowani zostali przetransportowani do placówek medycznych. Trasa przez kilka godzin pozostawała całkowicie zablokowana. **SNDR**

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

ZDROWIE OD KWIETNIA WYDŁUŻYŁY SIĘ KOLEJKI DO BADAŃ DIAGNOSTYCZNYCH

Rezonans? Proszę czekać. Badanie za 662 dni

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Po zmianach rozliczeń z NFZ w szpitalu w Gorzowie wydłużyły się kolejki do badań diagnostycznych. Na kolonoskopię trzeba czekać 341 dni, na gastroskopię - 240. Jeszcze dłuższe są też kolejki na tomografię i rezonans, ale w tym przypadku szpital mówi: - Jesteśmy ofiarą własnego sukcesu.

1 kwietnia weszły w życie nowe zasady rozliczeń badań diagnostycznych pomiędzy Narodowym Funduszem Zdrowia a placówkami zdrowia. Dotychczas było tak, że jeśli kolonoskopia, gastroskopia, rezonans magnetyczny czy tomografia komputerowa wykonywane były ponad limit ustalony w kontrakcie z NFZ, to fundusz i tak płacił 100 proc. stawki za nadwykonania. Od ponad pół miesiąca zasady są jednak inne. Nie dość, że fundusz zapłaci za nadwykonania 50-60 proc. świadczenia, to zrobi to dopiero w kwietniu przyszłego roku.

Jak nowe zasady rozliczeń wpływają na dostępność do badań? Sprawdziliśmy to w szpitalu wojewódzkim w Gorzowie.

Procentowo najmniej - bo o 7,6 proc. - wydłużyła się kolejka na kolonoskopię. 31 marca, a więc w ostatnim dniu obowiązywania starych zasad, na to badanie trzeba było czekać 317 dni. Ostatnia osoba na liście oczekujących na kolonoskopię miała wyznaczony termin na 11 lutego 2017.

Po wprowadzeniu zmian czas oczekiwania się wydłużył. Szpital przekazał nam dane w czwartek 16 kwietnia. Tego dnia ostatnia z 276 oczekujących na badanie osób miała wyznaczony termin na 23 marca 2027. Jest to zatem 341 dni.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Na badanie tomografem w gorzowskim szpitalu trzeba czekać do września 2027 roku

Na gastroskopię trzeba czekać dłużej o 10,1 proc. Na koniec marca było to 218 dni, natomiast teraz jest to 240. Ostatnia osoba z kolejki ma wyznaczone badanie na 12 grudnia 2026. Czeka w niej 211 osób.

W oczy rzuca się to, że tak w przypadku kolonoskopii, jak i gastroskopii liczba dni oczekiwania jest wyższa niż liczba pacjentów. Z jednej strony wynika to z wysokości kontraktu, a z drugiej strony z tego, że badania nie są przeprowadzane codziennie.

Znacznie wydłużył się też czas wykonania rezonansu magnetycznego. Na koniec marca i tak było to bardzo długo, bo do 1 września 2027, a więc aż 519 dni. Teraz to 662 dni, o 27,55 proc. więcej. Termin badania ostatnia osoba w kolejce ma wyznaczony na... 7 lutego 2028. W kolejce jest 2271 osób.

1705 osób jest natomiast zapisanych na tomografię komputerową. Na ostatni dzień marca kolejka kończyła się 12 kwietnia 2027, a więc czas oczekiwania wynosił 377 dni. Teraz jest to 508 dni, a termin badania to 6 września 2027. Długość oczekiwania wydłużyła się zatem o 34,75 proc.

Jak mówi nam Robert Surowiec, wiceprezes szpitala, wzrost liczby badań dotyczących tomografii i rezonansu nastąpił, choć władze lecznicy zdecydowały, by badania przeprowadzać także w soboty i niedziele.

- Mamy nowoczesny sprzęt. Ludzie chcą więc być badani u nas. Można powiedzieć, że jesteśmy ofiarą własnego sukcesu. Poza tym mniejsze szpitale nie decydują się na robienie nadwykonań, bo grozi to im utratą płynności finansowej - mówi Surowiec. - Po zmianie zasad zdecydowaliśmy, że w przypadku rezonansu i tomografii nie będziemy ograniczać badań. Owszem, za nadwykonania będziemy trochę pod kreską, ale sfinansujemy to z innego źródła - dodaje. To źródło to pieniądze z innych tzw. szpitalnych procedur (czyli czynności wykonywanych przez szpital), które są dobrze wyceniane.

- Płynność finansowa szpitala na pewno nie zostanie zachwiana - mówi wiceprezes.

- Jeżeli chodzi o tomografię komputerową, przypominamy, że nie ma rejonizacji. Pacjent może w dowolnym miejscu wykonać badanie. Można zatem skorzystać z badań w innej miejscowości. Północ województwa to także miejscowości takie jak Torzym, Sulęcin, Międzyrzecz, Słubice - w tych miastach szacowany czas oczekiwania ze skierowaniem stabilnym to kwiecień - mówi Joanna Branicka, rzecznik lubuskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. - Jeśli natomiast chodzi o pozostałe badania, takie jak rezonans magnetyczny, gastroskopia i kolonoskopia, to w Gorzowie wykonują je jeszcze inne podmioty - dodaje.

eprasa.pl 3e5a33c3fb

AUTOPROMOCJA 0011227845

Już jutro w „GL”
Strefa Biznesu

● Nawet 21 tys. zł na start, a do tego premie i nadgodziny. Tak kuszą Polaków za granicą ● Kto nie robi virali, ten znika. Brutalna logika rynku reklamy

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Tomasz Rusek

DRUGIE ŻYCIE NA WIOSNĘ? JASNE!

Przychodzi Żyd do rabina: - Rebe, pomóż! Mam takie ciasne mieszkanie, naszej rodzinie ciężko się w nim żyje. Rabin odpowiada spokojnie: - Kup trzy kozy, niech z wami zamieszkają.

Żyd zdziwiony, ale posłuchał. Wraca po tygodniu: - Rebe, jest jeszcze gorzej! Kozy beczą, wszędzie biegają, nie ma się jak minąć w korytarzu, no ciasnota jest jeszcze gorsza!

Rabin na to: - Sprzedaj kozy.

Żyd wrócił po kolejnym tygodniu: - Rebe! Jak ja wam dziękuję! Sprzedałem kozy i teraz mam w domu tak cudownie cicho i przestronnie!

Przypomniał mi się ten kawał, gdy wracałem w sobotę z kilkudniowej wycieczki do Warszawy. Było dużo spacerów, sporo zwiedzania i jeszcze więcej obserwacji. Nigdy i nigdzie nie widziałem (o ironio!) takich korków i takiego pośpiechu, tylu ludzi „wiszących” na telefonach i takiego kotła na ulicach i trasach rowerowych. Nie pamiętam też takich tłumów na chodnikach i „przebijania” się przez idącą z naprzeciwka ławę ludzi na przejściach dla pieszych.

Oczy i głowa bolały mnie od samego patrzenia na ten szalony rytm i to pomimo tego, że sam nigdzie się nie spieszyłem (Syrenka, Fabryka Czekolady Wedla czy Centrum Nauki Kopernik nigdzie przecież nie miały odjeżdżać).

Nie mógłbym tak żyć. Nie mógłbym codziennie trwonić 50 minut czy ponad godziny W JEDNĄ stronę na dojazd do pracy i potem tracić drugie tyle, by wrócić do domu.

Żeby było jasne: rozumiem urok takiego szaleństwa, gdy jest się 22-letnim studentem bez zobowiązań, który daje się porwać rytmowi miasta albo dzianym 60-latkiem z Lamborghini, który zajmuje się prowadzeniem telewizyjnego show. Ale dziś, jako ustatkowany facet po 40., kompletnie nie jaram się takim kotłem.

I gdy dotarłem w końcu do mojego małego Międzyrzecza, poczułem się jak ten facet z kawału, który właśnie sprzedał kozy i docenił, jakie fajne ma mieszkanie (czytaj: miasteczko). Może i kompaktowe, bez metra, pałacu kultury i całej tej wielkomiejskiej otoczki, ale za to ciche, czyste i tak położone, że w godzinę jestem w stanie obskoczyć dwa jeziora, zamiast z trudem przebić się do sąsiedniej dzielnicy...

Weekend pod znakiem remontów, zieleni i frekwencji

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W hali Centrum Rekreacyjno-Sportowego odbyły się dwudniowe 32. Targi Budownictwa, Wnętrz i Ogrodów. Wstęp na wydarzenie był bezpłatny. Dojechać też można było za darmo. Na stoiskach prezentowało się 70. wystawców.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Co roku targi budownictwa w Zielonej Górze cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców

Imprezie towarzyszyła konferencja pod hasłem „Smart City – miejskie rozwiązania przyszłości”. Rozmowy dotyczyły zagadnień związanych z bezpieczeństwem w Zielonej Górze, ale także w innych miastach w Polsce. Tego, jak wykorzystać nowoczesne technologie, by zapobiegać zagrożeniom i być na nie przygotowanym.

– Przyglądamy się rozwiązaniom, które wprowadza Rzeszów. Chcemy korzystać z dobrych praktyk i wprowadzać je dostosowując do naszych realiów i potrzeb - mówił prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski.

Prof. Sławomir Kłos z Instytutu Inżynierii Mechanicznej Uniwersytetu Zielonogórskiego zauważył, że technologiczne jesteśmy w miarę przygotowani do różnych sytuacji. Najsłabszym ogniwem w tym systemie bywa człowiek. Stąd nie tylko powinniśmy pracować nad technologiami, ale i procedurami, by one zadziałały. Ten system musi być spójny. Wszyscy muszą wiedzieć, jak się zachować, by było bezpiecznie.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że żyjemy dziś w świecie, który nas zaskakuje. Bo nie myśleliśmy, że tyle lat po drugiej wojnie światowej będziemy się czuć niebezpiecznie. Mówił o tym m.in. wicewojewoda Tomasz Nesterowicz, podkreślając, że dziś konieczne są nowe rozwiązania i procedury.

- Wydarzenie w CRS łączy nowe technologie, innowacje, smart city, sterowanie miastem i wiedzę o mieście – zauważył M. Pabierowski.

Co roku targi budownictwa w Zielonej Górze cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców regionu.

- Przyjechaliśmy tutaj, bo mamy zamiar wybudować dom. To idealna okazja, by poznać nowe technologie, oferty firm – mówili „GL” Izabela i Mateusz Bolewiccy z Zielonej Góry. – Mamy nadzieję, że w spełnieniu naszego marzenia dziś zrobimy kolejny krok.

Na miejscu można było porozmawiać bezpośrednio z przedstawicielami firm. Odbywały się warsztaty, panele robocze, rozmowy o rozwoju miasta, planowaniu, o cyfrowym bliźniaku miasta, połączeniu wiedzy, technologii oraz biznesu.

Wiele się mówiło właśnie o cyfrowym bliźniaku miasta. Co to takiego?

Cyfrowy bliźniak pomoże zaprowadzić ład przestrzenny, o ile zostanie zasilony pełnymi danymi referencyjnymi. Konieczna jest pełna inwentaryzacja zasobów urzędu, co rodzi pytanie o wykonawcę tego procesu.

- Jesteśmy odpowiedzialni za zbudowanie smart city, czyli takiego systemu, który gromadzi wszystkie niezbędne informacje służące, albo wspomagające, proces podejmowania decyzji – mówi Wojciech Jeszka, prezes zarządu spółki Hyperview z Gliwic. - To będzie wyglądało tak, że na tym cyfrowym bliźniaku będzie można prowadzić prace analityczne. Np. projektujemy sobie jakąś inwestycję i wykorzystujemy sobie cyfrowego bliźniaka, żeby sprawdzić, jak ta inwestycja wpłynie na otoczenie.

Jest wiele miast, które już wykorzystują w większym lub mniejszym stopniu tę technologię np. Warszawa, Gliwice, Poznań, Kielce. Mają swoje systemy. Ale nie są one – zadaniem Wojciecha Juszki - tak rozwinięte jak ten, który jest projektowany w Zielonej Górze. I czas na głos społeczeństwa, czego ono konkretnie potrzebuje.

Na stoiskach znaleźć można było wiele ciekawych rozwiązań i propozycji dotyczących budownictwa, wnętrz czy ogrodów. Jedna z firm pokazała, jak w miarę szybko postawić nowoczesny, energooszczędny dom. Jego podstawę stanowi drewno konstrukcyjne, certyfikowane, szkieletowe. Firma jest w stanie wykonać każdy projekt, który wymyśli sobie klient.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **8°C** NOC **5°C**

Barometr
1016 hPa
Wiatr
wsch. 7-12 km/h
Biomet
niekorzystny

Wtorek
DZIEŃ **14°C** NOC **-1°C**

Środa
DZIEŃ **16°C** NOC **0°C**

Czwartek
DZIEŃ **13°C** NOC **1°C**

Uwaga: zachmurzenie i deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Kamil z Gorzowa
(Na gorzowskiej obwodnicy pojawił się asfalt) Może to tylko złudzenie optyczne, ale wydaje mi się, że jezdnie przyszłej obwodnicy są troche za wąskie.

Marek z Gorzowa
Kto wpadł na pomysł, żeby drogę, która biegnie przez gorzowskie osiedla nazywać obwodnicą?!

Tatiana z Gorzowa
Tyle brzydkich napisów na każdym budynku w centrum miasta. Uważam, że trzeba coś z tym zrobić. Może murale w niektórych miejscach to byłby dobry pomysł?

Sylwia z Zielonej Góry
(Znaleziono osiem nieżywych jeży) Oby policja namierzyła sprawcę tego bestialskiego czynu, a wymiar sprawiedliwości zastosował adekwatną karę!!!

Jack
(Sprawa dotycząca małżeństwa dwóch mężczyzn) Skoro mieszkają w Berlinie to niech tam regulują swoje sprawy,nie przekonuje mnie również argument o zabezpieczeniu swojego partnera. Sa instrumenty prawne jak testament,notariusz itd. który na to pozwala.

Maciek z Zielonej Góry
(Powstanie nowy wybieg dla psów w parku w Zielonej Górze) Tak, bo zbyt wiele patologi umysłowej puszcza swoje psy luzem bez smyczy lub bez kagańca i naraża wszystkich w okół, ludzi i inne zwierzęta.. Wybiegi dla psów ale i obowiązkowe czpiowanie psa i obowiązkowe badania psychiatryczne potencjalnych właścicieli psów, a potem obowiązkowe treningi dla chcących mieć psy i psów.

Donata ze Świebodzina
Szkoda, że w Świebodzinie nie ma takiego ogrodzonego wybiegu dla psów

Stanisława z Gorzowa
(Sezon motocyklowy w Gorzowie rozpoczęty) Piękny widok ta plejada motorów i szczęśliwych wznioslych lotów pozdrawiam serdecznie i życzę szczęśliwych wyjazdów i zdrowych powrotów do rodziny.

eprasa.pl 3e5a33c3fb

nasz REGION

STRZELCE KRAJEŃSKIE

Trzy osoby w szpitalu, droga zablokowana

Do groźnego zdarzenia drogowego doszło w piątek na lubuskim odcinku drogi krajowej nr 22. Przed godziną 12:00 na wysokości miejscowości Wołogoszcz zderzyły się trzy pojazdy. Z ustaleń służb wynika, że w kraksie uczestniczyły dwa samochody osobowe i ciężarówka. Siła uderzenia była na tyle duża, że ucierpiały trzy osoby – wszystkie zostały przetransportowane do szpitala przez zespoły ratownictwa medycznego. Trasa między Strzelcami Krajeńskimi a Wałczem została całkowicie zablokowana przez wiele godzin, a policja wyznaczyła objazd przez Dobiegniew. **R**

FOT. KPP STRZELCE KRAJEŃSKIE

KRÓTKO

GMINA DESZCZNO

Zniszczyli miejsce wypoczynku

- Już pod koniec marca Nadleśnictwo Skwierzyna informowało o pierwszych aktach demolowania plaży. Zniszczono dwa znaki, z czego jeden został wykopany, a następnie przeciągnięty przez całą plażę aż do miejsca przeznaczonego na ognisko. Dodatkowo uszkodzono i podpalono jedną z wiat turystycznych - poinformowała przeszło tydzień temu w mediach społecznościowych Gmina Deszczno.

Wandale powrócili w to miejsce. Przed samymi świętami zdemolowali tablice informujące o florze i faunie, oparcia ławostołów oraz śmietniki - strawił je ogień. Łącznie straty zostały wycenione na ponad 6000 złotych.

Sprawą zajmowali się funkcjonariusze kryminalni z II Komisariatu Policji.

- Praca operacyjna doprowadziła ostatecznie do ustalenia personaliów osób, które z tymi zdarzeniami mogły mieć związek. Policjanci w czwartek zatrzymali trzech 17-latków - mieszkańców Gorzowa i okolic. Usłyszą oni zarzuty zniszczenia mienia, za które grozi do pięciu lat pozbawienia wolności - przekazał nadkom. Grzegorz Jaroszewicz, rzecznik KMP w Gorzowie. SNDR

FOT. GMINA DESZCZNO

Tajemnicza śmierć ośmiu jeży. Sprawą zajmuje się policja

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Osiem martwych jeży znaleziono w jednym ze śmietników na osiedlu Zdrojowym. Na policję zgłosił się mężczyzna przyznający się do porzucenia trucheł w kontenerze na odpady. Jednak przyczyna śmierci zwierząt pozostaje niejasna, a sprawa nabiera coraz bardziej tajemniczego charakteru.

FOT. BIURO OCHRONY ZWIERZĄT/FACEBOOK

Ten widok przeraził. Osiem martwych jeży. Przyczyny ich śmierci wyjaśni sekcja zwłok

W ostatni czwartek w kontenerze na śmieci przy ul. Ruczajowej w Zielonej Górze starszy pan znalazł zawinięte w worek martwe jeże. Sprawą zajęli się wolontariusze Biura Ochrony Zwierząt, Policja i Zakład Gospodarki Komunalnej. ZGK odebrał truchła i zabezpieczył w lodówce do sekcji zwłok.

- Albo powrócił potwór sprzed lat, który żywcem palił jeże, albo to nowy psychopata - można było przeczytać na profilu BOZ. - Jesteśmy wstrząśnięci. Ale działamy - zapewniono.

Sprawa wywołała mnóstwo komentarzy w mediach społecznościowych. Zielonogórzanie byli oburzeni zdarzeniem. Na opisany temat w internecie trafił mężczyzna, który je znalazł i wyrzucił do śmietnika.

- Zgłosił się do nas pan, który wyrzucił te jeże. Został przesłuchany. Wyjaśnił, że ma ogródek działkowy, na którym znalazł je w trzcinach, w oczku wodnym. Z wczorajszych oględzin wynika, że nie mają widocznych, zewnętrznych obrażeń, które mogłyby sugerować znęcanie się. Truchła zostały zabezpieczone do sekcji, która wyjaśni ewentualne przyczyny śmierci - informuje podinsp. Małgorzata Stanisławska, rzecznik prasowa Komendy Miejskiej Policji. - Za wcześnie mówić o czyjeś odpowiedzialności, bo nie znamy przyczyny śmierci zwierząt - dodaje.

Z informacji wolontariuszy Biura Ochrony Zwierząt wynika, że jeszcze dwa lata temu na osiedlu Zdrojowym żyło dużo jeży. Mieszkańcy przyznali im, że w zeszłym roku widziany był jeden, a w tym roku nie widziano ich wcale.

Marzena Białowolska-Barnyk, która od 20 lat pracuje z jeżami i zajmuje się też innymi zwierzętami, podkreśla, że jeże nie żyją stadnie, są zwierzętami samotniczymi.

- Jeże większość czasu spędzają same. Żerują, śpią, przemieszczają się samotnie, dlatego spotykamy biegnącego jednego jeża, a nie np. osiem - to po pierwsze - wyjaśnia. - Poza tym, wzajemna obecność jeży jest tolerowana tylko chwilowo przy dobrym źródle jedzenia, kiedy nie trzeba o nie walczyć. Wtedy są widziane w grupie. Żyją osobno, łączą się w pary w momencie kopulacji. Nie wyobrażam sobie, aby osiem jeży zaplątało się w trzciny. One świetnie radzą sobie z przeszkodami. Chyba, że jest to substancja klejąca, sznurek, wtedy mogą utknąć, ale nie osiem osobników - zwraca uwagę ekspertka.

Marzena Białowolska-Barnyk prowadzi „Fundację Dzikich Zwierząt Marzeny Białowolskiej". Ma hektarowy ogród, na którym żyją jeże. Często obserwuje je w naturze i zawsze spotyka je oddzielnie. Radzi właścicielom oczek wodnych odpowiednie zabezpieczenie takich miejsc, umieszczanie nietonących półwyspów, sztywną siatkę na wodzie, po której jeż może przejść, albo stworzenie możliwości wyjścia z wody z kilku miejsc oczka.

- Nigdy nie spotkałam się z tym, aby w trzcinach spotkało się osiem jeży i tam umarło - stwierdza.

Z informacji Zakładu Gospodarki Komunalnej wynika, że Zielonogórzanie wykazują się dużą świadomością i empatią w stosunku do zwierząt.

- Z sytuacją odnalezienia martwych zwierząt w kontenerach na śmieci mamy do czynienia po raz pierwszy. ZGK systematycznie zabiera z terenów miejskich padłe zwierzęta. Są to w większości przypadków żyjące na wolności - dzikie zwierzęta. Do tej pory zawsze była to przestrzeń otwarta, taka jak ulica, skwer czy park - informuje Mirosław Gancarz, pełnomocnik prezydenta ds. polityki informacyjnej. - Wyrzucanie martwych zwierząt do pojemników na odpady komunalne jest surowo zakazane. Zwłoki zwierząt są traktowane jako potencjalne zagrożenie sanitarne i muszą zostać poddane obowiązkowej utylizacji w przeznaczonych do tego zakładach - przypomina przedstawiciel urzędu miasta.

REKLAMA 0011511218

Wiosenny Puls Seniora

FORUM seniora

W programie:
- rozmowy o sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwie
- rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

28 kwietnia
Gminny Ośrodek Kultury w Kłodawie
godz. 10

Zarejestruj się na:
www.gazetalubuska.pl/forumseniora
lub pod numerem telefonu 519 503 561

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

ORGANIZATOR
GAZETA LUBUSKA.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY
GOK KŁODAWA

PARTNERZY:
SEBONE
LAWENDOWY DOM DOM OPIEKI
Enea Operator

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Centrum Kostrzyna się dusi. Ludzie nie mają gdzie parkować

Jakub Pikulik
jpikulik@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy centrum miasta mają dość. Od lat narzekają, że brakuje miejsc parkingowych. Na wąskich, osiedlowych uliczkach samochody zostawiają nie tylko lokatorzy. Miasto chce stworzyć w okolicy dworca kolejowego parking na 200 miejsc. Czy to rozwiąże problem?

- Samochód mam poobijany z każdej strony. Jest wąsko, ciasno, ludzie wciskają samochody gdzie się da, uderzają drzwiami te zaparkowane z boku. Tak jest od lat, nic się nie zmienia. Parkują tu mieszkańcy, ale też sporo osób, które dojeżdżają do pracy w Berlinie - mówi „Gazecie Lubuskiej" Patryk Jemiołowski, mieszkaniec os. Mieszka I. - Z jednej strony to wkurzające, ale z drugiej przecież gdzieś trzeba zostawić samochód. Skoro nie ma parkingów w pobliżu dworca, to ludzie stają, gdzie mogą - dodaje.

FOT. URZĄD MIASTA W KOSTRZYNIE NAD ODRĄ

W tym miejscu powstanie około 200 nowych miejsc parkingowych

Niektórzy zostawiają samochody na tydzień

Os. Mieszka I i Słowiańskie są najbardziej zastawione. Czasem znalezienie miejsca parkingowego zajmuje kilkanaście minut.

- Zdarza się, że niektóre samochody przyjeżdżają w niedzielę i stoją to piątku. To osoby, które cały tydzień pracują na terenie Niemiec. Auta zabierają dopiero na weekend, gdy wracają do domu - mówi pani Krystyna, mieszkanka bloku na os. Słowiańskim.

Przestrzeni na utworzenie nowych miejsc parkingowych przy dworcu kolejowym nie ma, osiedlowe parkingi pękają w szwach, ludzie zostawiają auta wzdłuż i tak już wąskich uliczek. Jak wobec tego rozwiązać problem, który narasta od lat? Miasto chce wybudować całkiem nowy parking pomiędzy ulicami Jana Pawła II, Kaczmarka i Tulipanową.

Będzie plac na 200 samochodów

Parking będzie miał powierzchnię 0,6 ha i będzie tu miejsce na około 200 pojazdów.

- Miasto zleciło już przygotowanie dokumentacji projektowej. Głównym celem inwestycji jest stworzenie tzw. parkingu buforowego. Obecnie osoby podróżujące koleją często pozostawiają swoje samochody na wąskich uliczkach pobliskich osiedli, co utrudnia życie lokalnym mieszkańcom i ogranicza przejezdność dróg. Nowy obiekt ma przejąć ten ruch, odciążając osiedlową infrastrukturę i zapewniając bezpieczne miejsce do postoju - tłumaczy Anna Rimke, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą.

Nawierzchnia parkingu będzie utwardzona, ale jednocześnie będzie przepuszczała wodę. To z kolei pozwoli na zachowanie tzw. małej retencji. Dzięki temu woda będzie wsiąkać bezpośrednio do gruntu. Cały teren zostanie oświetlony.

Rozważano prowizorkę

Początkowo rozważano budowę parkingu systemem gospodarczym jeszcze w tym roku.

- Szczegółowe analizy finansowe wykazały jednak, że takie rozwiązanie byłoby nieopłacalne. Koszt prowizorycznego utwardzenia wyniósłby ponad 50 proc. ceny profesjonalnej budowy, a konieczność corocznego wyrównywania terenu generowałaby wysokie koszty utrzymania. Postawiliśmy na profesjonalne wykonanie, które w perspektywie długofalowej jest znacznie korzystniejsze dla budżetu miasta - tłumaczy A. Rimke.

Prace ruszą w przyszłym roku

Wcześniej w miejscu, gdzie powstanie parking, były dzikie ogródki działkowe. Teren został już oczyszczony i uporządkowany. Inwestycja ma pochłonąć około 800 tys. zł. Prace budowlane mają ruszyć w przyszłym roku.

Swingi dla autyzmu

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Już po raz 12. odbyła się akcja pod hasłem „Milion swingów dla autyzmu". Jak zwykle chodziło o to, by wykonać jak największą liczbę ćwiczeń. Chętnych nie brakowało.

„Milion swingów dla autyzmu" to nie tylko promowanie aktywności fizycznej, ale i integracji, wiedzy na temat autyzm, a także pomocy dla innych. W tym roku bowiem celem wydarzenia jest zebranie pieniędzy na budowę Szkoły Podstawowej Dalej Razem.

I tym razem Magdalena Kukulska i Marcin Kil nie zawiedli się na Zielonogórzanach, którzy chętnie włączyli się do akcji, zorganizowanej w Studiu Treningu Personalnego YAMA. Chętnych do wykonywania swingów, czyli ćwiczeń z odważnikiem kettlebell, polegających na wyrzutach kettla z bioder, nie brakowało.

Każdy uczestnik dokładał swoją „cegiełkę", wykonując określoną liczbę powtórzeń. Niezależnie od poziomu zaawansowania, co sprawiło, że wydarzenie miało charakter otwarty i integracyjny.

Organizatorzy zadbali również o najmłodszych uczestników, przygotowując dla nich liczne atrakcje i zabawy, w tym gry planszowe i malowanki. Nie zabrakło też pysznego ciasta i słodkości.

Ważny aspekt imprezy to edukacja. Jak mówiła Magdalena Kukulska - spektrum autyzmu wyróżnia się różnymi zachowaniami, które warto znać. Wciąż jeszcze wiedza na ten temat jest mała. Warto więc uświadamiać ludzi, czym tak naprawdę on jest i że może być zdiagnozowany w każdym wieku.

Gościem spotkania był Kryspin Sozański - młody gitarzysta, który nie tylko zdobywa nagrody, ale przede wszystkim rozwija swój własny styl i wrażliwość muzyczną.

„Milion swingów dla autyzmu" to przykład wydarzenia, które łączy ludzi wokół ważnej sprawy, udowadniając, że sport i pomoc mogą iść w parze.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Będzie kolejny wybieg dla psów. Wkrótce otwarcie. Czy takie miejsca są potrzebne?

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

W Zielonej Górze buduje się kolejny psi plac zabaw. Inwestycja finansowana z budżetu obywatelskiego dobiega końca.

FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA

Plac zabaw dla psów na osiedlu Zacisze kosztuje ponad 207 tys. zł.

Pomysł budowy wybiegu wraz z urządzeniami do ćwiczeń cieszył się uznaniem mieszkańców miasta i dostał wsparcie z budżetu obywatelskiego Zielonej Góry. Wyznaczony termin zakończenia inwestycji wraz uzyskaniem stosownych odbiorów to koniec kwietnia. Zadanie obejmowało zaprojektowanie i wybudowanie wybiegu dla psów z podziałem na małą i dużą strefę. Wybrane miejsce to teren zielony pomiędzy szeregami garaży, a torami i ogródkami działkowymi.

- W uzasadnieniu projektu wnioskodawca podpierał słuszność zadania brakiem wybiegu dla czworonogów w tej części miasta, aby można było spuścić pupila ze smyczy, by mógł rozładować swoja energię, nie zakłócając przy tym spokoju i bezpieczeństwa przechodniów lub dzieci na placach zabaw - informuje Mirosław Gancarz, pełnomocnik prezydenta miasta ds. polityki informacyjnej.

To kolejne takie miejsce w mieście, inne wybiegi są za parkiem Dolina Luizy, można tam dojść wchodząc pod górkę, w Dolinie Gęśnika przy ul. Źródlanej i w Parku Tysiąclecia.

Zdaniem Joanny Liddane, radnej Zielonej Góry i działaczki na rzecz ekologii i dobra zwierząt, takie place powinny być na każdym osiedlu.

- Zawsze uważałam, że warto aby powstawały ogrodzone tereny dla psów w mieście. Pies musi się socjalizować z innymi, biegać luzem, a nie tylko chodzić na smyczy. Swoboda jest mu potrzebna do komfortu psychicznego. Kiedy inwestycja wygrała w budżecie obywatelskim, bardzo się ucieszyłam - mówi radna Liddane. - Oczywiście potrzebna jest odpowiedzialność właściciela, który wie, czy jego pupil może biegać z innymi. Może się zdarzyć, że psy się pogryzą. Trzeba obserwować swoje zwierzęta - zastrzega.

Kiedy kilka lat temu pytaliśmy Czytelników na naszych portalach o to, czy wybiegi dla psów powinny być na każdym osiedlu, zdecydowana większość - aż 80 proc. -wyraziło swoje poparcie. 13 proc. było przeciw, a 7 proc. nie miało zdania.

Również i ten wybieg cieszy się zainteresowaniem właścicieli psów, którzy śledzą postępy budowy. Widać pierwsze urządzenia, ławki, kosze na śmieci.

Plac zabaw dla psów na os. Zacisze kosztuje 207 255,00 zł.

eprasa.pl 3e5a33c3fb

ZIELONA GÓRA TOMASZ BRODA W TV ROBIŁ PORTRETY Z NICZEGO, RYSOWAŁ TAKŻE DLA NEW YORK TIMES

Wystawa prac rysownika budzi zachwyt

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Prace znanego rysownika i ilustratora Tomasza Brody można podziwiać na wystawie „Brodaway" w Galerii Pro Arte. Podczas jej otwarcia artysta, którego rysunki przez cały marzec drukował New York Times, przyznał, że z Lubuskiego wziął co najlepsze. Żonę i tu osiadł.

FOT. JACEK KATOS

Tomasz Broda w Lubuskiem mieszka od 6 lat, a od 10 lat projektuje plakaty dla Lubuskiego Lata Filmowego

- Tomasz Broda jest teraz jednym z najbardziej rozpoznawalnych rysowników i plakacistów. Ma swoją kreskę, swój znak rozpoznawczy i swoją markę. Wielokrotnie nagradzany m.in. w międzynarodowych konkursach Satyrykon - mówił prezes Okręgu Zielonogórskiego Związku Polskich Artystów Plastyków Tomasz Daiksler podczas uroczystego otwarcia wystawy.

Tomasz Broda (ur. 1967) to Dolnoślązak, jak teraz sam mówi o sobie: Lubuszanin z wyboru.

- We Wrocławiu pracuję w Akademii Sztuk Pięknych. Prowadzę Pracownię Ilustracji. A w Lubuskiem mieszkam od 6 lat, 10 km od Łagowa. Od 10 lat projektuję plakaty dla Lubuskiego Lata Filmowego. Wszystko co najlepsze, stąd biorę - przyznaje. - Z Lubuskiego, z Zielonej Góry, mam żonę, Magdę Piekarską, córkę Danuty Piekarskiej, byłej dziennikarki „Gazety Lubuskiej", która zajmowała się kulturą. Magda poszła w ślady mamy, jest recenzentką teatralną. Jest to moją najlepszą recenzentką. Nie tylko prac plastycznych, ale i książek, bo też kilka napisałem.

Swoje prace T. Broda publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej", „Rzeczpospolitej", „Przekroju", „Polityce". Projektował też scenografie i kostiumy do spektakli teatralnych. Wiele osób może go kojarzyć także z telewizji. Tworzył lalki z przedmiotów codziennego użytku. Można je było zobaczyć w takich programach jak: „Magazynio" i „Wieczór z Jagielskim" w TVP oraz „Brisant" i „Sesamstrasse" w TV ARD.

- Teraz mam ogromne szczęście zaprezentować spory fragment mojej twórczości. Pokazuję sporo plakatów, dotyczących Lubuskiego Lata Filmowego. Jest też plakat na Winobranie - podkreślał artysta. - Jest kilka plakatów promujących rejsy na Odrze organizowany przez lubuskich winiarzy. Są plakaty, które powstały z mojej inicjatywy, promujące rykowisko jeleni. Przez miesiąc ryczą nam jelenie za płotem... Uwielbiam Lubuskie, to bije moje serce.

Na wystawie w Galerii Pro Arte zobaczymy też prace, które były już kiedyś prezentowane na wystawie „Od Rubęsa do Pikasa" w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Autor, używając przedmiotów codziennego użytku (piłeczek pingpongowych, gąbek, grzebieni, opakowań po lekach, płynach do prania itd), zbudował z nich własne wersje płócien Van Gogha, Warhola, Picassa, Velazqueza czy El Greca. W ten sposób skrócił dystans, z jakim zwykle postrzegamy arcydzieła.

Są też jedne z ostatnich prac, które powstały na talerzach i kubkach bolesławieckiej ceramiki. To seria scen z „Rękopisu znalezionego w Saragossie".

- Te prace wykonałem w 100-lecie urodzin Wojciecha Jerzego Hasa oraz w 60-lecie wyprodukowania wspomnianego filmu - dodaje artysta, którego pytamy także o rysunki w NYT.

- Nie zabiegałem o to. Oni mnie znaleźli w mediach społecznościowych. Dyrektor artystyczny NYT zaproponował mi udział w rubryce, która jest na trzeciej stronie gazety. Co miesiąc inny artysta, dzień w dzień, łącznie z niedzielą publikuje tam swoje prace - opowiada. - Motywem przewodnim tego rysunku jest papierowa gazeta. To duże wyzwanie dla artysty, żeby przez 30 czy 31 dni publikować prace, które przecież nie mogą się powtarzać. Znałem tę rubrykę. Nawet kiedyś przez głowę przeszła mi taka myśl, że gdybym się tam kiedyś znalazł, czy dałbym radę w tym codziennym maratonie. No i dałem. Nie ukrywam, że część prac przygotowałem wcześniej. Wiadomość od dyrektora artystycznego przyszła w momencie, gdy odbierałem paczkę z paczkomatu. Teraz żartuję sobie, że znam paczkomat, który łączy z New York Timesem. Pracuję nad wersją wystawową tych rysunków, które w niedalekiej przyszłości chciałbym pokazać na specjalnej ekspozycji.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011495348

EZD RP w praktyce. Jak elektroniczne zarządzanie dokumentacją zmienia funkcjonowanie instytucji

EZD RP to system, który cyfryzuje – a co za tym idzie – porządkuje obieg dokumentów i zarządzanie nimi w instytucjach. W odróżnieniu od tradycyjnego modelu opartego na papierze, systemy klasy EZD umożliwiają prowadzenie spraw w sposób w pełni elektroniczny. To zwiększa przejrzystość procesów, skraca czas obsługi i minimalizuje ryzyko błędów. Wdrożenie EZD RP zmienia organizację i kulturę pracy. Dzięki NASK można tę zmianę wprowadzić płynnie i bezkosztowo.

Podczas debaty poświęconej wdrażaniu EZD RP swoimi doświadczeniami podzielili się Magdalena Sawicka – Dyrektor Pionu Wdrożeń i Utrzymania EZD w NASK oraz Adam Grzegrzółka – Dyrektor Biura Organizacji w Urzędzie m.st. Warszawy. Dyskusja pokazała, że wdrożenie systemu to proces złożony, wymagający zarówno przygotowania technologicznego, jak i odpowiedniego podejścia do zarządzania zmianą.

Współpraca, która buduje standardy

Uczestnicy debaty opowiedzieli o początkach współpracy pomiędzy NASK a stołecznym urzędem, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju systemu EZD RP. Wspólne działania pozwoliły nie tylko dopracować funkcje i możliwości narzędzia, ale także wypracować dobre praktyki, które mogą być wykorzystywane przez inne instytucje publiczne.

– *Prowadzenie spraw w urzędzie wiąże się z bardzo dużą liczbą wymogów formalnych i prawnych, które muszą być spełnione* – podkreślał Adam Grzegrzółka. - *Szukaliśmy narzędzia, które pozwoli na elektroniczne rejestrowanie komunikacji z mieszkańcami. Zrobiliśmy rozpoznanie rynku, myśleliśmy też o budowie własnego narzędzia. Z analizy wyszło nam, że najbardziej racjonalnie będzie skorzystać z systemu NASK – EZD RP.*

Jak zaznaczali eksperci, wdrożenie EZD RP to proces wymagający ścisłej współpracy pomiędzy dostawcą systemu a organizacją. Istotne jest nie tylko dostarczenie technologii, ale także wsparcie merytoryczne, szkoleniowe i organizacyjne na każdym etapie projektu.

Jednym z głównych tematów debaty były wyzwania związane z implementacją systemu. Eksperci zwracali uwagę, że choć technologia jest fundamentem tego rozwiązania, to największym wyzwaniem pozostaje czynnik ludzki. Zmiana przyzwyczajeń pracowników, konieczność nauki nowych procedur oraz obawy przed cyfryzacją to elementy, które mogą spowalniać proces wdrożenia.

Rozmówcy podkreślali jednak, że odpowiednia komunikacja i edukacja pozwalają skutecznie ograniczać te bariery. Dzielenie się doświadczeniami oraz prezentowanie realnych korzyści – takich jak szybszy obieg dokumentów czy łatwiejszy dostęp do informacji – sprzyja akceptacji nowych rozwiązań.

Skala wdrożenia i powszechność rozwiązania

Skala wdrożenia w Urzędzie m.st. Warszawy pokazuje, jak szerokie zastosowanie może mieć system EZD w dużych podmiotach.

- *W ramach Krajowego Planu Odbudowy wspólnie z Urzędem m.st. Warszawy NASK uruchamia produkcyjnie wdrożenia w blisko 1011 jednostkach organizacyjnych miasta. To między innymi szkoły, przedszkola, ale także mniej oczywiste podmioty, takie jak ośrodki zdrowia* – mówiła Magdalena Sawicka.

Tak szeroki zakres wdrożenia oznacza realną standaryzację procesów zarządzania dokumentacją w całym ekosystemie miejskich instytucji.

Co istotne, wdrożenie EZD RP w jednostkach organizacyjnych realizowane jest praktycznie bezkosztowo dzięki środkom z Krajowego Programu Odbudowy. To sprawia, że system może być wdrożony również w podmiotach, które nie dysponują dużymi zasobami finansowymi. Dzięki temu EZD RP staje się rozwiązaniem powszechnym, a nie wyłącznie narzędziem dostępnym dla największych urzędów.

Integracja kluczem do skuteczności systemu

Istotnym elementem funkcjonowania EZD RP jest jego integracja z innymi systemami administracji publicznej, takimi jak ePUAP, e-Doręczenia czy KSeF. NASK zapewnia nie tylko wdrożenie i wsparcie techniczne, w tym infrastrukturę chmurową, ale także rozwój systemu.

Adam Grzegrzółka podkreślał, że z perspektywy dużej instytucji brak integracji oznaczałby powstawanie luk w systemie i konieczność równoległego prowadzenia procesów w różnych narzędziach. Spójność środowiska cyfrowego jest więc warunkiem efektywnego zarządzania dokumentacją.

Z kolei Magdalena Sawicka zwracała uwagę, że instytucje zainteresowane wdrożeniem mogą zapoznać się z systemem dzięki wersji demonstracyjnej dostępnej na stronie **ezdrp.gov.pl.** To rozwiązanie pozwala lepiej zrozumieć możliwości i rolę EZD RP oraz przygotować organizację do zmian.

Debata pokazała, że wdrożenie systemu do elektronicznego zarządzania dokumentacją to nie tylko technologiczna innowacja, ale przede wszystkim narzędzie realnie zmieniające sposób funkcjonowania instytucji publicznych.

Doświadczenia NASK i Urzędu m.st. Warszawy wskazują, że dobrze przeprowadzone wdrożenie EZD RP przynosi wymierne korzyści – usprawnia procesy, zwiększa transparentność i pozwala lepiej zarządzać informacją. Co istotne, efekty tych działań wykraczają poza pojedyncze instytucje i mogą stanowić fundament dla dalszej cyfryzacji całej administracji publicznej.

Więcej informacji o projekcie:
ezdrp.gov.pl/kpo

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
NASK

eprasa.pl 3e5a33c3fb

BATALIA USC W SŁUBICACH NIE CHCIAŁ WPISAĆ ŚLUBU DWÓCH MĘŻCZYZN DO POLSKICH KSIĄG

Od lat starają się o uznanie związku

Łukasz Koleśnik
Gorzów/Słubice

Słubiccy urzędnicy nie uznali transkrypcji aktu małżeństwa dwóch mężczyzn zawartego w Niemczech. Sąd w Gorzowie unieważnił tę decyzję. „Gazeta Lubuska" dopytuje, dlaczego w Słubicach taką decyzję podjęto?

Przypomnijmy, że gorzowski sąd uchylił decyzję Urzędu Stanu Cywilnego w Słubicach i wojewody lubuskiego, które odmawiały wpisania do polskich aktów stanu cywilnego małżeństwa zawartego w Niemczech przez parę jednopłciową mieszkającą w Berlinie.

Sąd uchylił decyzje urzędów

Sąd nakazał urzędowi w Słubicach dokonanie tzw. transkrypcji, czyli przepisania niemieckiego aktu małżeństwa do polskiego rejestru. W uzasadnieniu powołano się na wcześniejsze orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Para mężczyzn od kilku lat starała się o uznanie ich małżeństwa w Polsce. Jak podkreślił jeden z partnerów po wyroku, to dla nich ważna decyzja, bo daje większe poczucie bezpieczeństwa w codziennym życiu.

Dlaczego USC odmówiło?

„Gazeta Lubuska" skontaktowała się z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Słubicach, Alicją Cieślak, aby dopytać, dlaczego zdecydowano się zablokować transkrypcję aktu małżeństwa mężczyzn z Berlina?

- Nasza decyzja była wydana już jakiś czas temu, jeszcze przed obecnie omawianymi zmianami w tej tematyce. Panowie odwołali się do wojewody, ten utrzymał decyzję w mocy, a niedawno zapadł wyrok w Gorzowie - mówi „Gazecie Lubuskiej" A. Cieślak.

Kierowniczka USC podkreśla, że nie było tutaj żadnej złej woli.

- To problematyczna kwestia w urzędach w całym kraju - wyjaśnia. - Czekamy na jakiekolwiek rozwiązania, które pozwolą na ominięcie tych problemów.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Wyrokiem sądu akt małżeństwa mężczyzn z Berlina ma zostać zatwierdzony w USC w Słubicach

„GL" wysłała również zapytanie do wojewody lubuskiego, aby dopytać, dlaczego utrzymał pierwotną decyzję USC. Czekamy na odpowiedź.

Rozporządzenie rozwiązałoby problemy

Radca prawny, Oskar Hładki reprezentuje wspomniane wyżej małżeństwo. W rozmowie z „Gazetą Lubuską" opowiada, że obecnie w opracowaniu jest rozporządzenie, które zmieniłoby możliwości rejestracji w USC, bez potrzeby angażowania w sprawę sądów.

- Każde małżeństwo zawarte na terenie Unii Europejskiej mogłoby zostać przetranskrybowane w Polsce. Te rozporządzenie przeszło konsultacje społeczne i międzyresortowe. Mogłaby trafić do Rady Ministrów do przegłosowania, ale jest grupa w rządzie, która ten temat chce zablokować. Mówi się o tym, że trzeba przygotować ustawa w tej sprawie. A ta zostanie zawetowana. Jeśli więc ktoś optuje za ustawą, to nie chce pomóc tym ludziom - mówi Hładki.

Kierowniczka USC podkreśla, że nie było tutaj żadnej złej woli. - To problematyczna kwestia w urzędach w całym kraju.

Radca dodaje, że to niewygodna sytuacja dla urzędników, którzy nie mają odpowiednich narzędzi, aby zatwierdzić takie małżeństwa.

- W numerze PESEL ukryta jest płeć - wyjaśnia. - W przypadku małżeństw jednopłciowych urzędnik może próbować wpisać do systemu np. drugiego mężczyznę „jako żonę", ale wtedy automatycznie system takie działanie blokuje, bo wykrywa PESEL męski.

Gorzowska elektrociepłownia podsumowuje minioną zimę

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Tegoroczny styczeń był najzimniejszy od szesnastu lat, a seria minusowych temperatur trwała przez dwadzieścia dni.

Te liczby z pewnością zaciekawią miłośników statystyk i pogody. Gorzowski oddział PGE Energia Ciepła podsumowuje właśnie sezon zimowy 2025/2026. I aż roi się w nim od temperaturowych ciekawostek.

Z danych gorzowskiej elektrociepłowni wynika, że styczeń 2026 był najzimniejszy od szesnastu lat. Średniomiesięczna temperatura wyniosła - 3,1 st. C. Po raz ostatni zimniej było w styczniu 2010, gdy średnia wyniosła - 6,4 st. C.

Pamiętacie, jak minusowe temperatury dawały się we znaki na przełomie dwóch pierwszych miesięcy roku? Otóż od 18 stycznia do 6 lutego trwała seria dwudziestu dni z ujemną temperaturą średniodobową. Ostatni raz dłuższa seria była trzynaście lat temu. W marcu 2013 wyniosła ona dwadzieścia dwa dni.

Inne ciekawostki pogodowe? Najniższa temperatura była 2 lutego 2026. Termometry pokazały wówczas -14,4 st. C.

FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Takiej zimy w Gorzowie nie było od lat

- Aby w pełni zabezpieczyć potrzeby mieszkańców w ciepło oraz ciepłą wodę użytkową, jednostki wytwórcze gorzowskiej elektrociepłowni pracowały tego dnia z mocą 147,2 MW. Co istotne, oddział jest gotowy na znacznie mroźniejsze dni sezonu zimowego. Moc cieplna jednostek wytwórczych, w najchłodniejszym dniu minionej zimy, była wykorzystana jedynie w 45 proc. - informuje Konrad Mróz z biura pasowego Grupy PGE.

Z danych elektrociepłowni wynika, że 2 lutego temperatura wody została podgrzana do 122,4 st. C., najwyżej tej zimy.

- Zaraz, zaraz, a to woda nie paruje przy 100 stopniach? - zapyta ktoś pamiętający fizykę ze szkoły.

- Nie paruje póki jest pod ciśnieniem w rurze cieplowniczej. Paruje dopiero w zetknięciu z atmosferą, na przykład przy awarii - wyjaśniają w elektrociepłowni.

Mroźne dni szybko wynagrodziła jednak nadchodząca po zimie wiosna. Już 28 lutego było 18,1 st. C., a 3 marca była największa amplituda, czyli de facto skok temperatury. Nad ranem termometry wskazywały zaledwie 0,1 st. C, by w godzinach południowych pokazać aż 15,2°C.

- Koniec sezonu zimowego nie oznacza, że czeka nas mniej pracy w okresie letnim. Już niedługo rozpoczynamy kolejne modernizacje, przeglądy jednostek wytwórczych oraz inwestycje, aby mieszkańcy Gorzowa mieli zabezpieczone dostawy ciepła na kolejną zimę - mówi Dariusz Sroka, dyrektor PGE Energia Ciepła Oddział w Gorzowie.

Sezon motocyklowy rozpoczęty. Mnóstwo maszyn na ulicach

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Pogoda dopisała. Frekwencja jeszcze bardziej. Moto-Start, czyli rozpoczęcie sezonu motocyklowego, które odbyło się w sobotę, ściągnęło pod stadion nieprzebrane tłumy wielbicieli jednośladów.

– O matko! Ilu tu ludzi! – słyszał co chwilę nasz reporter w okolicy areny żużlowej w Gorzowie. Już od godzin przedpołudniowych zjeżdżali się tu właściciele i miłośnicy jednośladów. Okazja była zacna: Moto-Start, czyli oficjalne rozpoczęcie sezonu. To impreza, którą Jacek Sterżeń, znany gorzowski motocyklista, organizuje od kilkunastu lat. Jej kulminacyjnym punktem jest wielka parada, która przejeżdża ulicami miasta.

- Co roku biorę w niej udział. To jedyna taka impreza w naszym regionie i w tej części Polski. Fajnie zorganizowano - mówił nam Rafał Stępniewski, od ośmiu lat właściciel Suzuki V-strom, który wsiada na niego, gdy tylko jest czas i jest pogoda.

A pogoda w sobotę dopisała. Motocyklistów były nieprzebrane tłumy. Sam wyjazd wszystkich uczestników z przystadionowych parkingów trwał około 20 minut.

- Motorem można jeździć wszędzie. Gdzie tylko wyobraźnia podpowie - mówił nam Kamil Hendryk na Hondzie Shadow. - Motorek zamiast samochodu, miałem już w wieku osiemnastu lat. Bardzo mi się jazda spodobała. Tym jeżdżę od 2017 - mówił pan Kamil.

Trasa tegorocznej parady liczyła 14,4 km długości. Przejazd przez miasto - m.in. przez Zawarcie, Manhattan, Górczyn, centrum - zajął ponad godzinę.

Sezon motocyklowy potrwa pół roku. Jesienią fani dwóch kółek zorganizują analogiczne wydarzenie, by uroczyście podsumować i zakończyć tegoroczne jazdy.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Pogoda w sobotę dopisała, a na miejsce zjechały nieprzebrane rzesze fanów jednośladów

eprasa.pl 3e5a33c3fb

MATERIAŁ INFORMACYJNY NCBR

0011509955

Elastyczne ścieżki edukacji dorosłych w konkursie NCBR

120 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego przeznaczy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju na rozwój oferty uczelni, która pomoże osobom dorosłym zaistnieć na rynku pracy z poszukiwanymi umiejętnościami zawodowymi. Wnioski w konkursie można składać do 29 czerwca 2026 roku.

Poprzez konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" Narodowe Centrum Badań i Rozwoju chce zainspirować szkoły wyższe do podejmowania działań, które umożliwią osobom dorosłym podnoszenie lub uzupełnianie swoich kwalifikacji lub kompetencji, zgodnie z oczekiwaniami pracodawców i rynku pracy.

– Program Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), instrument Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, służy do inwestowania w ludzi. Stawia m.in. na zwiększanie skuteczności systemów kształcenia i szkolenia oraz ich lepsze powiązanie z zapotrzebowaniem na pracowników dobrze przygotowanych do realizacji swoich zadań – mówi **prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski**, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Zaangażowanie edukacyjne dorosłych przekłada się na szereg korzyści dla nich samych i dla efektywności pracy, jaką wykonują. Dlatego celem naszego konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu. Bardzo ważne jest dla nas, aby działania zaplanowane w projektach i ich rezultaty miały trwały charakter i przyniosły długofalowy, korzystny efekt. Przewidujemy, że skorzysta z nich co najmniej kilkanaście tysięcy osób – dodaje.

„Celem konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu.

prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR"

Reskilling i kompetencje przyszłości

Systematyczne uzupełnianie kompetencji poprzez różne formy dokształcania stało się koniecznością, nie tylko dla osobistego rozwoju zawodowego, lecz także dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Tymczasem według raportu Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego z badania PIAAC 2023, Polska należy do krajów o relatywnie niskim uczestnictwie dorosłych w zorganizowanej edukacji formalnej i pozaformalnej, kształtującym się na poziomie około 21-24 proc. w ciągu roku, podczas gdy średnia OECD to około 40 proc.

W odpowiedzi na to wyzwanie, wsparcie w konkursie NCBR mogą otrzymać projekty wspierające ideę uczenia się przez całe życie, obejmujące działania mające na celu dostosowanie kwalifikacji lub kompetencji osób dorosłych do potrzeb i oczekiwań pracodawców i rynku pracy – przekwalifikowania się (reskilling), wypełnienia luk w umiejętnościach (skills gap) poprzez opracowanie programów i realizację działań dydaktycznych, np. kursów, szkoleń, warsztatów z wykorzystaniem przede wszystkim potencjału dydaktycznego uczelni. Projekty mogą również obejmować uruchamianie i realizację kształcenia specjalistycznego na 5. poziomie Polskiej Ramy Kwalifikacji (PRK).

Edukacja bez metryki

Kwalifikacje lub kompetencje, które osoby dorosłe będą mogły nabyć lub podnieść w danym projekcie, uczelnie określą w oparciu o własną diagnozę. Zostanie ona przeprowadzona przez każdego z wnioskodawców na podstawie aktualnych powszechnie dostępnych analiz, analiz własnych, strategii lub opracowań dotyczących luk kompetencyjnych w odniesieniu do potrzeb rynku pracy i gospodarki. Do przygotowania diagnozy można korzystać z raportów tematycznych, szczególnie uwzględniających tzw. kompetencje przyszłości dla rynku pracy, np. wspierające cyfrową i zieloną gospodarkę (np. analizy regionalne, badania Bilansu Kapitału Ludzkiego, rekomendacje rad sektorowych ds. kompetencji). Dokument ten zostanie przedstawiony jako obowiązkowy załącznik do wniosku o dofinansowanie.

Kto może uczestniczyć w projektach? Grupę docelową stanowią osoby pełnoletnie, które potrzebują dodatkowych kompetencji lub kwalifikacji. W przypadku osób powyżej 64. roku życia, dodatkowym warunkiem udziału jest aktywność zawodowa w momencie rozpoczęcia udziału w projekcie. Mieści się w tym m.in. prowadzenie własnej działalności gospodarczej lub rolniczej, bycie wspólnikiem spółki cywilnej lub spółki prawa handlowego, zatrudnienie na umowę o pracę czy umowę-zlecenie. Warunek ten spełniają również osoby zarejestrowane w urzędzie pracy jako osoby poszukujące zatrudnienia.

Od diagnozy do działania

W konkursie „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" wnioski należy składać za pośrednictwem systemu SOWA EFS **do 29 czerwca 2026 roku.**

Uczelnie mogą realizować projekty samodzielnie lub w partnerstwie, np. z inną uczelnią, o ile znajduje to uzasadnienie merytoryczne i przełoży się na wartość dodaną w odniesieniu do planowanych rezultatów. Maksymalna wartość projektu to 4 mln zł, a dofinansowanie może sięgać do 97 proc. Beneficjenci będą więc zobowiązani do wniesienia niewielkiego wkładu własnego. Okres realizacji projektów nie może wykroczyć poza 30 września 2029 roku**.**

Na dodatkowe punkty w ocenie mogą liczyć projekty, które przewidują działania w zakresie podnoszenia kompetencji lub nabywania kwalifikacji w zakresie przynajmniej jednego obszaru technologii krytycznych dla rozwoju gospodarki wskazanych przez Komisję Europejską w odniesieniu do Platformy na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy (STEP): technologie cyfrowe, czyste i zasobooszczędne oraz biotechnologie, a także technologie obronne. Dzięki temu realizacja projektów przyczyni się do wzrostu gospodarczego i poprawy jakości życia społeczeństwa, stanu środowiska naturalnego oraz ograniczania lub zwalczania strategicznej zależności kraju.

NCBR chce dać również pierwszeństwo uczelniom, które nie otrzymały z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego dofinansowania na projekt realizowany w ramach naboru z 2023 roku o pokrewnej tematyce pt. „Rozwój kwalifikacji i kompetencji osób dorosłych". A także tym, które posiadają siedzibę lub filię w mieście będącym ośrodkiem subregionalnym, w którym będą realizowane wszystkie działania dydaktyczne zaplanowane w projekcie. Katalog tych miast to: Bełchatów, Biała Podlaska, Bolesławiec, Chełm, Chojnice, Ciechanów, Cieszyn, Ełk, Głogów, Gniezno, Inowrocław, Jelenia Góra, Kędzierzyn-Koźle, Kołobrzeg, Konin, Krosno, Kutno, Kwidzyn, Leszno, Lubin, Łomża, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nysa, Ostrołęka, Ostrowiec Świętokrzyski, Ostrów Wielkopolski, Oświęcim, Piła, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Puławy, Racibórz, Radomsko, Sanok, Siedlce, Sieradz, Skarżysko-Kamienna, Skierniewice, Stalowa Wola, Starachowice, Starogard Gdański, Suwałki, Szczecinek, Świdnica, Tarnobrzeg, Tomaszów Mazowiecki, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Żyrardów. Przyjęte podejście wynika z założeń „Śródokresowej Strategii Rozwoju Polski do 2035 r." w zakresie wzmacniania modelu równomiernego rozwoju kraju oraz przeciwdziałania negatywnym skutkom wyludniania mniejszych miast. W tym kontekście rozwój oferty edukacyjnej skierowanej do osób dorosłych oraz wspieranie uczenia się przez całe życie stanowią istotną odpowiedź na zmieniającą się strukturę ludności i potrzeby lokalnych rynków pracy.

Premiowane dodatkowymi punktami będzie także zaangażowanie do realizacji projektu osób z niepełnosprawnością.

13 maja 2026 r. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju planuje zorganizować spotkanie informacyjne na temat konkursu. Bliższe informacje wkrótce na stronie gov.pl/ncbr.

Konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" realizowany jest w ramach Działania „Umiejętności w szkolnictwie wyższym" Priorytet „Umiejętności" Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

- **Pytania o warunki konkursu można kierować za pośrednictwem** Punktu Informacyjnego NCBR.
- **Dokumentacja konkursowa: gov.pl/ncbr.**

eprasa.pl 3e5a33c3fb

POLSKA *i* ŚWIAT

SONDAŻ CBOS

Koalicja Obywatelska może liczyć na 32 procent poparcia, co oznacza wzrost o 2,8 punktu procentowego w porównaniu z marcowym sondażem. „To najlepszy wynik partii Donalda Tuska od kwietnia 2025 roku" - podkreśla CBOS. Na Prawo i Sprawiedliwość oddałoby głos 18,2 procent respondentów (spadek o 2,9 p.p.), na ostatnią na podium Konfederację - 13 procent (wzrost o 1,9 p.p.).

„Premier Izraela Benjamin Netanjahu wciągnął prezydenta Trumpa w wojnę w Iranie, której nie chcą Amerykanie

Kamala Harris była wiceprezydentka USA

KRÓTKO

KRYPTOAKTYWA

Rozpoczną się prace nad ustawą

Posłowie klubu Centrum rozpoczynają prace nad projektem ustawy o rynku kryptoaktywów; odpowiedzialni za to będą Ryszard Petru i Sławomir Ćwik - przekazał PAP szef klubu Mirosław Suchoń. Celem ma być zapewnienie skutecznego nadzoru nad rynkiem kryptoaktywów - podkreślił.

Sejm w piątek ponownie nie odrzucił prezydenckiego weta do ustawy o rynku kryptoaktywów. Ustawa wprowadzała środki nadzorcze, m.in. umożliwiała Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Według prezydenta przepisy były zbyt restrykcyjne; natomiast według koalicji rządowej brak ustawy tworzy lukę prawną.

Suchoń zauważył, że wdrożenie regulacji jest konieczne, zarówno z uwagi na zobowiązania unijne, jak i potrzebę zwiększenia bezpieczeństwa obrotu. Regulacja w tym obszarze ma zapewnić skuteczny nadzór nad rynkiem, który bywa - jak mówił - wykorzystywany przez podmioty przestępcze oraz wrogie służby.

WARSZAWSKIE GETTO

Rocznica wybuchu powstania

FOT. TOMASZ GZELL

19 kwietnia przypada 83. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim. W całej Warszawie oraz innych miastach Polski odbywały się wczoraj uroczystości, wydarzenia edukacyjne i kulturalne, a także akcja społeczna Żonkile, przypominająca o bohaterach i ofiarach getta. W południe w stolicy zawyły syreny.

BIAŁYSTOK

Sąd rozpozna apelację obrońcy

Sąd Apelacyjny w Białymstoku ma rozpoznać dzisiaj apelację obrońcy w sprawie kobiety oskarżonej o usiłowanie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem nastoletniego syna, wymagającego stałej opieki. W pierwszej instancji zapadł nieprawomocny wyrok 25 lat więzienia.

Chłopiec wymaga stałej opieki ze względu na liczne niepełnosprawności. W ocenie śledczych, matka zaniedbywała syna, na wiele dni zostawiała bez posiłków i leków, doprowadzając w ten sposób do skrajnego wyczerpania grożącego nawet śmiercią.

W grudniu ub. roku Sąd Okręgowy w Ostrołęce skazał oskarżoną na 25 lat więzienia, ma ona też zapłacić dziecku 100 tys. zł zadośćuczynienia.

Gorąco w PiS. I Morawiecki, i Kaczyński mogą wiele stracić

Dorota Kowalska
Warszawa

Wyjście Morawieckiego z PiS może być ryzykowne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Morawiecki też ma wiele do stracenia. Czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami?

FOT. AGNIESZKA BIELECKA/PAP

Morawiecki: - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym

Takiej sytuacji w Prawie i Sprawiedliwości dawno nie było. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie: w środę Mateusz Morawiecki ogłosił, że zakłada stowarzyszenie Rozwój Plus.

Prezesem zarządu został on sam, wiceprezesem - Marcin Horała. Izabela Antos - skarbnikiem, a Paweł Jabłoński - członkiem zarządu. Michał Dworczyk objął funkcję sekretarza. Została powołana także Komisja Rewizyjna, w skład której weszli Piotr Müller i Krzysztof Szczucki. Do stowarzyszenia chce się zapisać ponoć około czterdziestu polityków PiS, także europarlamentarzystów. Deklarację członkowską złożył chociażby prezes Orlenu, Daniel Obajtek.

Kiedy ten news przetoczył się przez media, wszyscy czekali na reakcję prezesa Kaczyńskiego.

Wszystko stało się jasne już w czwartek wieczorem. Po spotkaniu władz PiS, rzecznik prasowy partii Rafał Bochenek poinformował, że stowarzyszenie Mateusza Morawieckiego jest sprzeczne ze statutem PiS.

Prezes Kaczyński w piątek podczas konferencji prasowej nie pozostawił złudzeń. Podkreślił, że statut PiS wyraźnie zakazuje działalności w innych organizacjach politycznych.

Ocenił, że porównywanie stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego z innymi stowarzyszeniami, w których działają posłowie PiS, nie ma sensu, bo „to jest jakby inny wymiar".

- Trzeba wybrać i jasno mówię, że dla ludzi, którzy by się w to angażowali, miejsc na naszych listach nie będzie. I będą wyciągane także inne wnioski wynikające ze statutu związane z tego rodzaju aktywnością - oświadczył.

Prezes PiS poinformował ponadto, że proponował Mateuszowi Morawieckiemu, by wystąpił razem z Przemysławem Czarnkiem, kandydatem PiS na premiera. - Spotkałem się z odmową. Później taka propozycja padła także w trakcie tej naszej narady, też odpowiedź była taka, że będzie rozmowa ze mną na ten temat. Ja jestem gotów rozmawiać, ale to jednak prowadzi do wniosku, że to właśnie powołanie, w partyjnym tego słowa znaczeniu, pana prof. Czarnka na funkcję kandydata na premiera jest główną przyczyną tych wszystkich wydarzeń - ocenił Jarosław Kaczyński.

Mateusz Morawiecki w sobotę rano powiedział w radiu RMF: - Jestem i będę w PiS. Chcę się przysłużyć do tego, żeby odsunąć ten rząd od władzy - mówił. - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym. Jest spójne z celami i zasadami ideowymi Prawa i Sprawiedliwości - dodał.

Były premier zapewnił, że jest „absolutnie spokojny" o to, że członkowie jego stowarzyszenia znajdą się na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości.

- Będę dążył do tego, żeby posłowie Prawa i Sprawiedliwości byli jeszcze liczniej reprezentowani w przyszłym parlamencie. Po to codziennie wydaję jedną bitwę temu rządowi - stwierdził Morawiecki.

Dopytywany o to, jaka będzie jego polityczna przynależność za rok, Morawiecki stwierdził jednoznacznie: „Będę cały czas w Prawie i Sprawiedliwości".

Widać, że atmosfera w PiS jest napięta. Podobno dzisiaj Jarosław Kaczyński ma się spotkać z Mateuszem Morawieckim, ten drugi jest pewny, że to będą dobre rozmowy, a on i jego ludzie pozostaną w PiS. Tak naprawdę wyjście Morawieckiego z PiS może być trudne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Aż trzech konkurentów na prawicy. Morawiecki, który jednoznacznie kojarzony jest z PiS, jest odpowiedzialny za osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy, też ma sporo do stracenia. Nie wiadomo przecież, czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami, do których zostało zaledwie półtora roku. Więc obaj panowie, i Kaczyński i Morawiecki, toczą ryzykowną grę. PAP

Dzisiaj sędziowie w całej Polsce rozpoczną opiniowanie kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa

Alina Mazurska
Warszawa

Spośród 60 zgłoszonych marszałkowi Sejmu kandydatów do KRS, sędziowie wskażą 15 osób, które następnie, zgodnie z zapowiedziami rządzącej większości, mają zostać wybrane w Sejmie.

Opiniowanie kandydatów przez sędziów nie jest przewidziane w ustawie o KRS. Przez rządzących było jednak zapowiedziane jako tzw. plan B - po prezydenckim wecie do noweli ustawy o KRS, która przywracała wybór sędziowskiego składu KRS przez środowiska sędziowskie. W przyjętej pod koniec lutego uchwale Sejm stwierdził, że wybierając sędziowski skład do KRS, uwzględni wyniki wyborów dokonanych przez sędziów w wyborach powszechnych i transparentnych.

Kadencja obecnych sędziów-członków KRS kończy się w maju. W związku z tym, na podstawie obowiązującej ustawy o KRS, 11 lutego rozpoczęła się procedura zgłaszania kandydatów, która zakończyła się 13 marca. Do Sejmu wpłynęło 61 kandydatur, jedna z nich nie spełniła jednak wymogów. Kancelaria Sejmu informowała na początku kwietnia, że wybór sędziowskich członków KRS wstępnie planowany jest na posiedzeniu zaplanowanym w dniach 13-15 maja. Wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur, odnosząc się do zgromadzeń mających zaopiniować kandydatów do KRS, napisał w piątek, że „po raz pierwszy od ośmiu lat mamy szansę odzyskać legalną, niezależną KRS, której sędziowska część będzie wyłoniona przez środowisko sędziowskie, a nie przez polityków".

Zwołane w celu opiniowania kandydatów do KRS zgromadzenia nie będą odbywały się we wszystkich sądach tego samego dnia. W większości sądów zostaną zorganizowane w poniedziałek, w innych we wtorek lub środę. PAP

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Strzały w Cieśninie Ormuz. Rozmowy USA-Iran zamrożone

Grzegorz Kuczyński
Iran

W najbliższą środę wygasa dwutygodniowe zawieszenie broni między siłami USA i Izraela a Iranem. Tymczasem, zamiast kolejnej rundy rozmów, mamy usztywnienie stanowiska Teheranu.

W ostatnich dniach dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Ahmad Vahidi oraz członkowie jego najbliższego otoczenia prawdopodobnie przejęli - przynajmniej tymczasowo - kontrolę nie tylko nad działaniami zbrojnymi Iranu, ale także nad stanowiskiem negocjacyjnym Teheranu - twierdzi w najnowszym raporcie amerykański Institute for the Study of War (ISW).

Za taką tezą stać ma przede wszystkim nagła zmiana stanowiska Iranu w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek szef MSZ Abbas Aragczi ogłosił, że cieśnina jest „całkowicie otwarta" dla ruchu handlowego. Nie minęła doba, a marynarka wojenna IRGC zaatakowała kilka statków handlowych i ogłosiła, że żadnemu statkowi „żadnego typu ani narodowości" nie wolno przepływać przez cieśninę.

Media powiązane z IRGC ogłosiły również w sobotę, że Iran nie zgodził się na udział w kolejnej rundzie negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi z powodu „nadmiernych" żądań USA.

FOT. EAST NEWS

Generał Vahidi, dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, rządzi dziś de facto Iranem

Nadzieje na wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz okazały się krótkotrwałe, gdy w sobotę siły irańskie zaatakowały co najmniej trzy statki cywilne po tym, jak Teheran ogłosił, że wycofuje swoją decyzję o ponownym otwarciu trasy.

Po ostatnich incydentach siły morskie IRGC późnym wieczorem w sobotę ostrzegły, że każdy statek zbliżający się do Cieśniny Ormuz zostanie potraktowany jako cel. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów.

Amerykańska blokada statków wpływających do irańskich portów i wypływających z nich trwa od poniedziałku (13.04). Dotąd 23 jednostki, które próbowały ją przełamać, zawróciły na polecenie USA - poinformowało w sobotę Dowództwo Centralne USA (CENTCOM).

Od 11 kwietnia amerykańskie siły prowadzą też działania rozminowywania Cieśniny Ormuz. Dowódca CENTCOM, admirał Bradley Cooper, potwierdził w piątek, że operacja trwa, nie podając liczby min rozmieszczonych przez Iran. Przewodniczący irańskiego parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf oświadczył w sobotę wieczorem w wywiadzie telewizyjnym, że Teheran uznaje amerykańskie próby rozminowania Ormuzu za „naruszenie zawieszenia broni" - podała Al-Jazeera.

Irańczycy poinformowali, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów

- Wciąż jesteśmy daleko od ostatecznego porozumienia - powiedział w sobotę przewodniczący parlamentu irańskiego Mohammad Bagher Ghalibaf.

- Osiągnęliśmy postęp w negocjacjach, ale istnieje wiele rozbieżności i pozostają pewne fundamentalne kwestie - dodał, odnosząc się do pierwszej rundy bezpośrednich rozmów w Islamabadzie w dniach 11-12.04.

Wiceszef irańskiego MSZ Said Chatibzade powiedział również w sobotę, że Teheran nie jest gotowy na nową rundę bezpośrednich rozmów z USA, ponieważ Waszyngton nie rezygnuje z maksymalistycznych żądań w kluczowych kwestiach - podała agencja Associated Press.

Los wznowionych bezpośrednich spotkań między Waszyngtonem, Teheranem i pakistańskimi mediatorami pozostaje niejasny. W piątek 17 kwietnia Trump wspomniał o postępach i powiedział, że negocjacje będą kontynuowane w weekend. Jednak pomimo spekulacji, że strony mogą spotkać się ponownie 20 kwietnia w Islamabadzie, nie ogłoszono żadnej nowej daty. PAP

Robot humanoidalny pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Oprac. Alina Mazurska
Pekin

Robot humanoidalny Shandian (Błyskawica) wygrał w niedzielę półmaraton w Pekinie z czasem 50 minut i 26 sekund.

Shandian, wystawiony przez zespół Monkey King, to mierzący 169 cm robot o futurystycznej sylwetce, budzący skojarzenia z maszynami z filmów science fiction. Maszyna poruszała się w pełni autonomicznie, wykorzystując autorski układ przestrzennej percepcji i ruchu.

Jej wyczyn przyćmił wyniki blisko 12 tys. biegaczy, startujących na tej samej trasie, wiodącej przez pekińską strefę E-Town. Najszybszy mężczyzna ukończył wyścig z czasem 1 godz., 7 minut i 47 sekund, a pierwsza kobieta przekroczyła linię mety z wynikiem 1 godz., 18 minut i 6 sekund. Oboje pochodzą z Chin.

Rezultat zwycięskiego robota wskazuje na skokowy postęp technologiczny pod względem osiąganej prędkości. Zaledwie rok temu, w inauguracyjnej edycji, triumfator wśród maszyn potrzebował na pokonanie 21,0975 km 2 godz., 40 minut i 42 sekund.

W tegorocznej rywalizacji wzięło udział ponad 100 zespołów, pięciokrotnie więcej niż rok wcześniej. Aby wystartować, urządzenia musiały spełniać rygorystyczne wymogi techniczne, w tym posiadać układ dwunożny i mierzyć od 75 do 180 cm. PAP

FOT. PAP/EPA

Robot humanoidalny Shandian zdecydowanie pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Wybory parlamentarne w Bułgarii. Już ósmy raz w ciągu pięciu lat obywatele poszli do urn

Oprac. Alina Mazurska
Bułgaria

Wczoraj o godz. 7 czasu lokalnego w Bułgarii rozpoczęły się przedterminowe wybory parlamentarne - ósme w ciągu ostatnich pięciu lat.

O miejsca w 240-osobowym Zgromadzeniu Narodowym ubiegają się kandydaci z 14 partii i 10 koalicji. Faworytem jest nowa koalicja Postępowa Bułgaria z byłym prezydentem Rumenem Radewem na czele.

Wyniki wyborów powinny być znane dzisiaj.

Próg wyborczy w wyborach parlamentarnych w Bułgarii wynosi 4 proc. dla partii i koalicji. Kadencja posła w jednoizbowym parlamencie trwa cztery lata. Uprawnionych do głosowania jest 6 575 151 wyborców.

FOT. EAST NEWS

Od kwietnia 2021 roku Bułgarzy głosują ósmy raz

Do przedterminowych wyborów parlamentarnych doprowadziła dymisja rządu Rosena Żelazkowa, który ugiął się pod presją masowych protestów społecznych z końca 2025 r. Ich bezpośrednią przyczyną stał się projekt ustawy budżetowej na 2026 r., przewidujący m.in. podwyższenie o 2 proc. składek na ubezpieczenie i pokaźne noworoczne premie dla urzędników oraz funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Protestujący sprzeciwiali się też systemowej korupcji i upolitycznieniu instytucji publicznych.

Ówczesny prezydent, a obecnie lider sondaży, Rumen Radew, zapowiedział wybory po tym, gdy kolejne ugrupowania parlamentarne odmawiały podjęcia się sformowania rządu. Kilka dni później - na rok przed końcem swojej drugiej i ostatniej kadencji - Radew zrezygnował z urzędu.

Najnowsze sondaże agencji Alpha Research, Myara oraz Trend przewidywały przewagę koalicji Postępowa Bułgaria, której nieformalnym liderem jest Radew, i dają jej od 32 do 34 proc. poparcia. Dalej znalazła się centroprawicowa partia GERB byłego premiera Bojko Borisowa z około 19-procentowym poparciem oraz centrowa i prozachodnia formacja Kontynuujemy Zmiany-Demokratyczna Bułgaria z wynikiem około 11 proc.

Walkę o czwarte miejsce stoczą prawdopodobnie partia DPS-Nowy Początek oligarchy Deliana Peewskiego, działająca w regionach z dużą mniejszością turecką jak Kyrdżali oraz nacjonalistyczno-rusofilskie ugrupowanie Wyzrażdane (Odrodzenie), którym sondaże dają od 7 do 9 proc. poparcia. Na granicy progu wyborczego balansuje postkomunistyczna Bułgarska Partia Socjalistyczna. Jeżeli nie wejdzie do parlamentu, będzie to jej największa porażka od czasu upadku w kraju komunizmu. PAP

Po wygranej Tiszy KE chce odblokować fundusze

Oprac. Alina Mazurska
Węgry

Delegacja KE przebywała z wizytą w Budapeszcie, gdzie spotkała się z przedstawicielami przyszłego węgierskiego rządu. Tematem rozmów było odblokowanie funduszy unijnych dla Węgier.

Komisja Europejska po ogłoszeniu zwycięstwa Magyara w wyborach parlamentarnych z 12 kwietnia ogłosiła gotowość do rozmów na temat odmrożenia unijnych pieniędzy. Środki na sumę 17 mld euro zostały zablokowane w związku z wątpliwościami, jakie budziły działania premiera Viktora Orbana, osłabiające m.in. niezależność węgierskiego sądownictwa i rozwadniające przepisy dotyczące zamówień publicznych. W ocenie unijnych instytucji mogło to zagrozić interesowi finansowemu Unii Europejskiej.

Von der Leyen od momentu ogłoszenia zwycięstwa Tiszy w wyborach rozmawiała dwukrotnie z Magyarem przez telefon.

- Do wizyty (unijnych urzędników wysokiego szczebla - PAP) doszło po kontaktach między przewodniczącą von der Leyen i (przyszłym) premierem Peterem Magyarem oraz po zobowiązaniu obu stron do podjęcia prac nad różnymi pilnymi tematami - ogłosiła w niedzielę w komunikacie Komisja Europejska.

Jak dodała KE, podczas tych spotkań dyskutowano o konkretnych krokach, jakie należy podjąć, aby odblokować unijne fundusze dla Węgier, wstrzymane z powodu korupcji i naruszeń praworządności. PAP

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Już obowiązują zmienione przepisy o korzystaniu ze zwolnień lekarskich. Są też nowości w orzecznictwie lekarskim

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

13 kwietnia weszły w życie zmienione przepisy dotyczące przesłanek utraty prawa do zasiłku przez osoby, które nieprawidłowo wykorzystują zwolnienia od pracy. Zmieniły się również przepisy w sprawie kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy. Od 13 kwietnia obowiązują również nowe przepisy dotyczące kwalifikacji i zatrudniania kadry medycznej w ZUS.

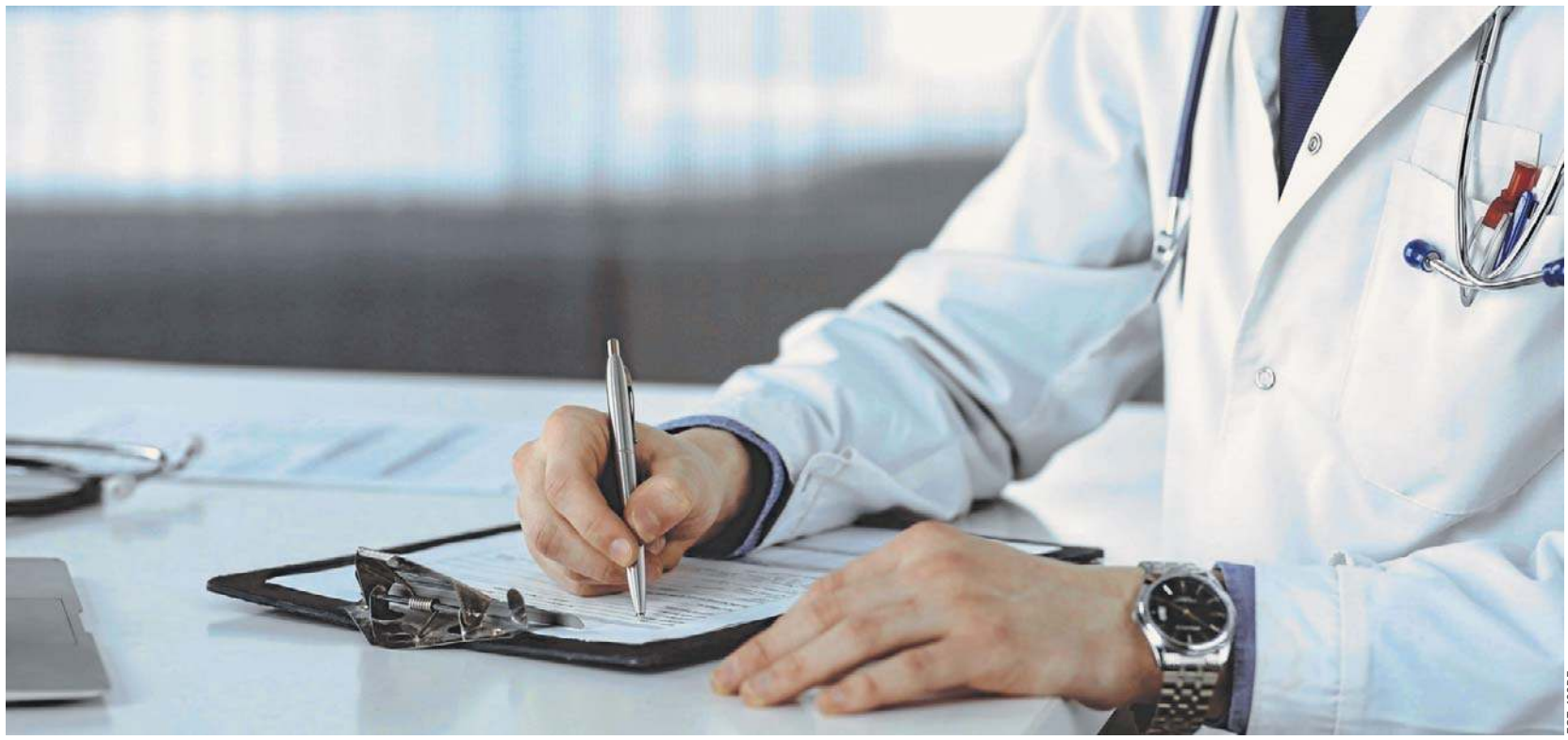

FOT. 123RF

Osoba ubezpieczona może utracić prawo do zasiłku chorobowego za cały okres zwolnienia od pracy, jeżeli w czasie, w którym miała orzeczoną niezdolność do pracy, będzie:
- wykonywać pracę zarobkową lub
- podejmować aktywność niezgodną z celem tego zwolnienia.

Doprecyzowanie pojęć pracy zarobkowej i aktywności

Nowe przepisy precyzują pojęcia pracy zarobkowej i aktywności niezgodnej z celem zwolnienia od pracy.

Praca zarobkowa to każda czynność, która ma charakter zarobkowy, niezależnie od stosunku prawnego będącego podstawą jej wykonania. Pracą zarobkową nie są tzw. czynności incydentalne, czyli takie, których podjęcia w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności. Istotną okolicznością nie może być polecenie pracodawcy.

Aktywność niezgodna z celem zwolnienia od pracy to wszelkie działania, które utrudniają lub wydłużają proces leczenia lub rekonwalescencję. Nie należą do nich zwykłe czynności dnia codziennego lub czynności incydentalne, których podjęcia w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności.

Zwolnienie powinniśmy wykorzystać na powrót do zdrowia

- Bez zmiany pozostaje zasada, że okres zwolnienia od pracy powinien być wykorzystany na odzyskanie zdrowia i rekonwalescencję. Osoba ubezpieczona nie może w tym czasie wykonywać działań, które zakłóciłyby ten proces. Nie wolno jej podejmować pracy zarobkowej ani aktywności niezgodnej z celem zwolnienia. Wyjątkowo może wykonywać zwykłe czynności życia codziennego lub czynności incydentalne, których podjęcia w okresie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności. Jeżeli podejmie takie czynności, będzie to - tak, jak dotychczas - weryfikowane i oceniane z uwzględnieniem okoliczności konkretnej sprawy - wyjaśnia Monika Kiełczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa łódzkiego.

Kontrola prawidłowego wykorzystywania zwolnień od pracy oznacza sprawdzenie, czy osoba ubezpieczona nie wykorzystuje zwolnienia od pracy niezgodnie z jego celem. Zmiany w przepisach dotyczą zasad i trybu przeprowadzania takiej kontroli, które zostały uregulowane w ustawie zasiłkowej. Obejmują one następujące kwestie:
- uprawnienia i obowiązki osób przeprowadzających kontrolę (np. do legitymowania osoby kontrolowanej, po to by ustalić jej tożsamość);
- obowiązki osób kontrolowanych;
- zasady przeprowadzania kontroli;
- zasady sporządzania protokołu z kontroli;
- zasady składania zastrzeżeń do ustaleń zawartych w protokole.

Zmieni się także wzór upoważnienia i wzór protokołu z kontroli. Zostaną one określone w rozporządzeniu w sprawie wzoru upoważnienia do przeprowadzenia kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy i wzoru protokołu tej kontroli.

Zmiany w orzecznictwie lekarskim Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Od 13 kwietnia obowiązują nowe przepisy dotyczące kwalifikacji i zatrudniania kadry medycznej w ZUS.

Do zakresu działania ZUS należy między innymi wydawanie orzeczeń:
- dla potrzeb ustalania uprawnień do świadczeń z ubezpieczeń społecznych i innych świadczeń należących do właściwości ZUS,
- dla celów realizacji zadań zleconych ZUS na podstawie innych ustaw,
- dla celów świadczeń podlegających koordynacji wspólnotowej i dwustronnej (bilateralnej),
- w ramach kontroli orzecznictwa o czasowej niezdolności do pracy.

Do tej pory zadania te realizowali wyłącznie lekarze specjaliści zatrudnieni na podstawie umów o pracę.

13 kwietnia weszły w życie następujące zmiany:
- poza lekarzami orzecznikami w określonych ustawowo rodzajach spraw orzeczenia mogą wydawać osoby, które wykonują samodzielne zawody medyczne i posiadają tytuł specjalisty w dziedzinie fizjoterapii albo pielęgniarstwa:
  - fizjoterapeuci - orzeczenia w sprawach rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS,
  - pielęgniarki lub pielęgniarze - orzeczenia w sprawach niezdolności do samodzielnej egzystencji;
- zmieniły się kwalifikacje zawodowe, jakimi muszą legitymować się lekarze orzekający w ZUS; poza lekarzami specjalistami na stanowiskach orzeczników mogą pracować również lekarze odbywający szkolenie specjalizacyjne w określonej dziedzinie medycyny oraz lekarze z 5-letnim stażem pracy w zawodzie, którzy nie mają tytułu specjalisty i nie odbywają szkolenia specjalizacyjnego;
- formy współpracy z kadrą medyczną są elastyczne: lekarze orzecznicy, specjaliści fizjoterapii oraz specjaliści pielęgniarstwa mogą wykonywać pracę na podstawie umowy o pracę albo umowy o świadczenie usług.

Zmiany te stanowią jeden z etapów reformy orzecznictwa lekarskiego. Pozostałe zmiany dotyczące w szczególności organizacji postępowania orzeczniczego oraz nowego trybu wydawania orzeczeń wejdą w życie 1 stycznia 2027 roku.

AUTOREKLAMA
Polecamy →
SPORTOWY24
Sport to Wy
sportowy24.pl

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Gazeta Lubuska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY

Koszykarki KSSSE Enei AJP Gorzów drugi raz pokonały 1KS Ślęzę Wrocław. W nagrodę zakończyły sezon z brązowymi medalami **STR. 13**

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Brąz też potrafi pięknie błyszczeć

GORZOWSCY ŻUŻLOWCY MINMALNIE GORSI OD BETARD SPARTY WROCŁAW **STR. 12**

Zielonogórscy koszykarze walczyli do końca, ale polegli z Anwilem we Włocławku **STR. 13**

W piłkarskiej III lidze mieliśmy wszystko: wygraną Lechii, remis Warty i porażkę Cariny **STR. 15**

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Oceny zawodników Gezet Stali Gorzów

Jack Holder 5
Takiego lidera w Stali dawno nie było. Nie dość, że solidnie punktował, to jeszcze dbał o dobro drużyny. Z piątkowego meczu na pewno zapamiętamy akcję Australijczyka w XI biegu. Po wyjeździe z pierwszego wirażu „zamknął bramę" Brady'emu Kurtzowi i zrobił miejsce Mathiasowi Pollestadowi, z którym pomknął po podwójne zwycięstwo.

Hubert Jabłoński 1
Cały czas trzymamy kciuki, by dyspozycja z imprez pozaligowych przełożyła się na ekstraligowe punkty 20-letniego stalowca.

Paweł Przedpełski 3
Choć jego dorobek z piątkowego spotkania nie zachwyca, to - tak uważamy - właśnie dzięki niemu Stal do końca biła się o zwycięstwo. W X biegu, gdy przywiózł z Pollestadem podwójne zwycięstwo, żółto-niebiescy doprowadzili do remisu. Z kolei w XIV wyścigu pokonał Macieja Janowskiego i Stal przed ostatnią gonitwą zniwelowała straty do dwóch punktów.

Anders Thomsen 4+
Gdy w piątkowy wieczór patrzyło się na jego jazdę, trudno było nie odnieść wrażenia, że jest szybki na dystansie. Nie zawsze jednak przekładało się to na wyprzedzanie rywali.

Oskar Chatłas 4
Po spotkaniu był chyba najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. O tym, że pojedzie w meczu dowiedział się w piątek rano, bo skutki środowego upadku w Rybniku wykluczają udział w meczu Oskara Palucha. Niespełna 19-letni stalowiec zaskoczył wszystkich. Wygrał bieg młodzieżowy, odnosząc pierwsze w swojej karierze zwycięstwo w PGE Ekstralidze!

Adam Bednar 2
Gdy w biegu młodzieżowym przyjechał za plecami Oskara Chatłasa można było pomyśleć, że to dlatego, iż „zabezpiecza" kolegę z drużyny przed atakami rywali. W kolejnych wyścigach okazało się jednak, że to jednak nie był jego dzień.

Mathias Pollestad 5
Co tu dużo mówić. Tylko spójrzcie na to, jakich rywali pokonał w piątek 22-letni Norweg! Czyżby w Stali wyrastał kolejny lider drużyny?

Jarosław Miłkowski

Żużel Gorzowianie o włos od sprawienia sensacji. Spartę Wrocław uratował Kowalski

ALE MECZYCHO! „MŁODE WILKI" DO KOŃCA KĄSAŁY DREAM TEAM

Robert Gorbat, JM, cekon
rgorbat@gazetalubuska.pl

Osłabiona brakiem kontuzjowanego Oskara Palucha Gezet Stal Gorzów do ostatniego biegu mocno stawiała się jednemu z faworytów PGE Ekstraligi. Minimalnie lepsi okazali się wrocławianie.

Gezet Stal Gorzów	44
Betard Sparta Wrocław	46

Gezet Stal: Holder 12 + 1 bonus (2, 3, 3, 3, 1'), Jabłoński 0 (-, 0, 0, 0), Przedpełski 4+1 (0, 0, 2', 1, 1), Szymko ns, Thomsen 11 (3, 2, 3, 1, 2), Chatłas 4 (3, 1, 0), Bednar 2+1 (2', 0, 0, 0), Pollestad 11+2 (2', 1, 3, 2', 3).
Betard Sparta: Kurtz 8+1 (3, 1, 1', 1, 2), Bewley 9 (1, 3, 2, 3, 0), Kowalski 10+2 (1, 2', 1', 3, 3), Janowski 7+1 (2', 3, 2, 0, 0), Łaguta 5+1 (0, 2, 1, 2'), Kowolik 3 (0, 3, 0), Andersen 4+2 (1, 1', 2'), Mikołajczyk ns.
Sędziował: Krzysztof Meyze (Wtelno).
Widzów: 12 tysięcy.

Przed meczem pojawiła się trudna do zaakceptowania przez kibiców gorzowian wiadomość – nie pojedzie Oskar Paluch. Junior Gezet Stali miał upadek w środowej eliminacji Srebrnego Kasku w Rybniku. Zawody dokończył, lecz potem z nadgarstkiem było coraz gorzej.

Nie ulękli się faworytów

Zaczęło się od upadku Bartłomieja Kowalskiego na pierwszym wirażu w I wyścigu. Sędzia zarządził powtórkę w pełnym składzie, a w tej Jack Holder zdołał ograć na dystansie tylko Kowalskiego. 4:2 dla gości. Potem zaczęły się dziać rzeczy niewiarygodne. W biegu młodzieżowców zastępujący Palucha Oskar Chatłas i Adam Bednar przywieźli na 5:1 Mikkela Andersena i Marcela Kowolika. Czech przez cztery okrążenia doskonale asekurował swego partnera i bronił podwójnego prowadzenia przed zakusami Duńczyka. A w kolejnej gonitwie „Jancarz" odleciał. Andres Thomsen i Mathias Pollestad solidarnie pokazali plecy Danielowi Bewley'owi i Artiomowi Łagucie! W wyścigu numer IV odmieniony Kowolik i Maciej Janowski nie dali szans Chatłasowi oraz Bednarowi, lecz to stalowcy prowadzili po pierwszej serii startów 13:11.

Do konuzjowanego Oskara Palucha dołączył kapitan Stali Anders Thomsen. W sobotę doznał w Pardubicach złamania trzech żeber

Po krótkiej przerwie goście szybko połapali się, jakie zastosować przełożenia i które ścieżki wybierać na twardym, preferującym jazdę przy „kredzie" torze przy ul. Śląskiej. Dugą serię rozpoczęli od dwóch zwycięstw – 5:1 i 4:2. Najpierw niełapalni dla gospodarzy okazali się Janowski i Kowalski, a potem Bewley i Łaguta dali się rozdzielić tylko Thomsenowi. W VII biegu trzecią indywidualną „trójkę" przywiózł dla żółto-niebieskich Holder, lecz starczyła tylko do remisu 3:3. W połowie pojedynku inicjatywę przejęła ekipa ze stolicy Dolnego Śląska – wygrywała 19:23.

Jak na górskiej kolejce

Trzecia seria startów znów wprawiła fanów „Staleczki" w euforię. Najpierw swoje gonitwy pewnie wygrali Thomsen i Holder, zapewniając gorzowianom remisy 3:3. Chatłas i Hubert Jabłoński nie byli w stanie nic dołożyć, bo stawka była dla nich za silna. Aż wreszcie przyszedł X wyścig. Pollestad i jadący na zmienionym motocyklu Paweł Przedpełski od startu do mety pokazywali swoje numery Łagucie oraz Kowolikowi! Wygrana 5:1 pozwoliła gospodarzom wyrównać w całym spotkaniu na 30:30, więc wszystko było w tym momencie możliwe.

Piękny sen gorzowian wydawał się nie mieć końca. W XI biegu znów wygrali 5:1, bo Holder i Pollestad nie przejęli się przegranym startem z Bradym Kurtzem i na dystansie błyskawicznie „połknęli" wicemistrza świata! Gezet Stal objęła prowadzenie 35:31, ludzie wiwatowali na stojąco. Spartanie natychmiast schłodzili atmosferę. Najpierw Bewley i Andersen, a chwilę później Kowalski i Łaguta zapewnili im komplety „oczek". Gospodarzom szczególnie żal było XI gonitwy, bo tuż po starcie na torze był remis 3:3. Sędzia miał jednak prawo przerwać ten wyścig i zarządzić powtórkę, ponieważ Bednar drgnął na starcie. Przed dwoma ostatnimi biegami wrocławianie wygrywali 37:41.

FOT. MARCIN IMAŃSKI/STAL GORZÓW

Anders Thomsen w piątek skutecznie walczył w Gorzowie, a w sobotę odniósł groźną kontuzję w Pardubicach

Walczyli do końca, polegli minimalnie

Biegi nominowane? Horror w czystej postaci! W XIV Pollestad ograł Kurtza, Przedpełski okazał się lepszy od Janowskiego i Gezet Stal wygrała 4:2. W meczu zrobiło się 41:43. Sensacja wisiała na włosku, kibice widzieli już oczami wyobraźni triumf swojego zespołu. Marzenia gorzowian rozwiał Kowalski. Młodzieżowiec Betard Sparty okazał się nieoczywistym bohaterem swego zespołu, wytrzymując do końca ataki Thomsena i Holdera. Bewley się nie liczył, mimo to remis 3:3 dał gościom minimalne, dwupunktowe zwycięstwo w całym spotkaniu.

Bartek przed wjechaniem do parkingu został porwany przez kolegów drużyny i pofrunął w górę na ich ramionach. Gorzowianom przyszło przeżyć gorycz porażki. Ale porażki honorowej – takiej, którą można przyjąć z wysoko podniesioną głową. Bo skazywana na porażkę ekipa fantastycznie postawiła się jednemu z wielkich faworytów PGE Ekstraligi. Chłopaki – sezon jest długi, będą jeszcze piękne chwile po wygranych meczach!

Kapitan Stali ze złamaniami

W sobotę w czeskich Pardubicach odbyły się półfinały drużynowych mistrzostw Europy. W grupie A rywalizowali Duńczycy, w których barwach był Anders Thomsen oraz Norwegowie z Mathiasem Pollestadem. Stalowcy spotkali się w II biegu. Na pierwszym wirażu doszło do upadku z ich udziałem. Duńczyk zjechał z toru w karetce, Norweg zszedł o własnych siłach. Obydwaj byli już niezdolni do jazdy.

- Mathias jest lekko poobijany, ale nie stwierdzono u niego żadnych złamań. Niestety, upadek gorzej zakończył się dla Andersa. Po pierwszych badaniach stwierdzono u niego złamanie trzech żeber - poinformowała w sobotni wieczór Stal Gorzów.

W Pardubicach startował też trzeci stalowiec - Adam Bednář. W sześciu biegach zdobył 16 pkt. - połowę tego, co wywalczyła cała reprezentacja Czech.

W Zielonej Górze nie było ścigania

Nie doszedł do skutku zaplanowany na wczoraj mecz Stelmet Falubazu Zielona Góra z Bayersystemem GKM Grudziądz. Rywalizacja została odwołana już w sobotę z uwagi na niekorzystne prognozy pogody. Nowy termin spotkania to najbliższy czwartek, godz. 19.30.

Wynik drugiego piątkowego meczu: Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Orlen Oil Motor Lublin 26:64.©℗

BIEG PO BIEGU

I: Kurtz (59,18), Holder, Kowalski, Przedpełski - **2:4**
II: Chatłas (59,29), Bednar, Andersen, Kowolik - **5:1 (7:5)**
III: Thomsen (57,91 - NCD), Pollestad, Bewley, Łaguta - **5:1 (12:6)**
IV: Kowolik (59,84), Janowski, Chatłas, Bednar - **1:5 (13:11)**
V: Janowski (59,05), Kowalski, Pollestad, Przedpełski - **1:5 (14:16)**
VI: Bewley (58,38), Thomsen, Kurtz, Bednar - **2:4 (16:20)**
VII: Holder (59,01), Łaguta, Andersen, Jabłoński - **3:3 (19:23)**
VIII: Thomsen (58,71), Janowski, Kowalski, Chatłas - **3:3 (22:26)**
IX: Holder (58,65), Bewley, Kurtz, Jabłoński - **3:3 (25:29)**
X: Pollestad (59,26), Przedpełski, Łaguta, Kowolik - **5:1 (30:30)**
XI: Holder (59,25), Pollestad, Kurtz, Janowski - **5:1 (35:31)**
XII: Bewley (59,32), Andersen, Przedpełski, Bednar - **1:5 (36:36)**
XIII: Kowalski (59,91), Łaguta, Thomsen, Jabłoński - **1:5 (37:41)**
XIV: Pollestad (59,47), Kurtz, Przedpełski, Janowski - **4:2 (41:43)**
XV: Kowalski (59,44), Thomsen, Holder, Bewley - **3:3 (44:46)**

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Koszykówka Gorzowianki drugi raz pokonały IKS Ślęzę Wrocław. W nagrodę odebrały brązowe medale

Nie zakończyły sezonu z pustymi rękoma

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Brązowe medale Orlen Basket Ligi Kobiet zostały w Gorzowie. W piątkowym, drugim pojedynku o miejsce na najniższym stopniu podium akdemiczki ponownie pokonały 1KS Ślęzę Wrocław.

KSSSE Enea AJP Gorzów	70
1KS Ślęza Wrocław	65

Kwarty: 21:20, 18:22, 18:13, 13:10.
Bilans dwumeczu: 2:0 (małe „oczka" 147:128).
KSSSE Enea AJP: Hurt 23, Gertchen 13 (4x3), Szymkiewicz 11, Lebiecka 4, Telenga 2 oraz Owusu 17, Kuczyńska 0, Osborne 0, Kloska 0, Molik 0, Steblecka 0 Stasiak 0.
1KS Ślęza: Mielnicka 12, Davis 11, Kraker 6 (2x3), Strautmane 5 (1x3), Fiszer 0 oraz Vihmane 22 (3x3), Kulińska 7, Ziemborska 2 i Jeziorna 0.
Sędziowali: Mateusz Skorek, Jean Sauveur Ruhamiriza i Błażej Rymarczyk.
Widzów: 2 tysiące.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Courtney Hurt (z piłką) była najlepszą zawodniczką KSSSE Enei AJP w całym sezonie

Gospodynie mogły już skorzystać z usług Ashley Ann Owusu, która – podobnie, jak Weronika Telenga – przechodziła przed kilkoma dniami wirusowe zatrucie jelitowe. Od początku obydwa zespoły postawiły na rzuty „za trzy". Ze strony przyjezdnych w pierwszej połowie trafiły Digna Strautmane oraz po dwa razy Mehryn Kraker i Ketija Vihmane, zaś miejscowe odpowiedziały czterema „trójkami" Klaudii Gertchen. Prawdziwa kanonada! Trener gości miał jednak spore zmartwienie – już w 4 min trzy faule złapała jego podstawowa rozgrywająca Dominik Fiszer, więc musiał ją szybko posadzić na ławce dla rezerwowych.

Na tablicę wyników długo z większym optymizmem patrzyły gorzowianki. Prowadziły 9:3 w 4, 18:10 w 7 i 39:33 w 18 min. Akademiczki „ciągnęła" za uszy niezwykle skuteczna z półdystansu Courtney Hurt, cenne „oczka" dorzucała też Magdalena Szymkiewicz. Lecz wrocławianki ani myślały kapitulować. Wzmocniły obronę, kilka razy wzorowo wykorzystały szybkość skrzydłowych i zanotowały dwie imponujące serie – 7:0 między 9 a 11 min oraz 9:0 od 18 do 20 min. Dzięki temu zeszły na długą przerwę z 3-punktową zaliczką (39:42).

Na początku trzeciej kwarty zrobiło się groźnie dla akademiczek. Przyjezdne rzuciły się na nie, niczym wygłodniałe lwice i błyskawicznie uzyskały 7 „oczek" przewagi (39:46). Na gorzowskiej ławce zrobiło się gorąco. I wtedy cały ciężar gry w KSSSE Enei AJP wzięła siebie Owusu. Wszędzie jej było pełno, na dodatek systematycznie punktowała. Już w 26 min gospodynie odzyskały prowadzenie (47:46), a przed ostatnią częścią pojedynku wygrywały 57:55. Mogły wyżej, lecz równo z syreną ze swojej połowy do kosza gorzowianek trafiła Vihmane. Gdyby brała udział w konkursie dla publiczności, wygrałaby telewizor.

Trener Ślęzy Arkadiusz Rusin wciąż nie dawał za wygraną. Od początku czwartej kwarty nakazał swoim dziewczynom pressing na całej długości i szerokości boiska oraz błyskawiczne kończenie akcji ofensywnych. Wiadomo – do odrobienia wciąż było kilkanaście punktów. Wynik najczęściej krążył koło remisu, ale w końcówce przechylił się na stronę gorzowianek. Nawet mimo tego, że w 33 min za 5 fauli spadła Gertchen. Gdy w 40 min na tablicy „wisiał" rezultat 70:63, szkolenowiec akademiczek Dariusz Maciejewski wpuścił na parkiet wszystkie swoje rezerwowe. Chciał, by każda z nich poczuła smak brązowego medalu – szóstego w historii klubu.

Łącznie z pięcioma srebrnymi krążkami, AZS AJP ma ich w dorobku 11.

Mecze o złote medale (do trzech zwycistw): Lotto AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań 86:71, Enea AZS Politechnik - Lotto AZS UMCS 76:58 - stan rywalizacji 1:2.©℗

Pogoń Zastalu na niewiele się zdała. Zielonogórzanie przegrali we Włocławku

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra „przespali" drugą kwartę meczu z Anwilem Włocławek, dlatego ich zryw na niewiele się zdał. Zielonogórzanie przegrali po raz 13 w Orlen Basket Lidze.**

Anwil Włocławek	79
Orlen Zastal Zielona Góra	70

Kwarty: 23:19, 25:11, 21:23, 10:17.
Anwil: Buchanan 16 (8 zbiórek), Michalak 14 (3x3), Fridriksson 11 (2x3), Vucić 14 (9 zbiórek), Wahl 9 oraz Slaughter 5, Borowski 7 (1x3), Ajayi 3, Allen 0.
Orlen Zastal: Mazurczak 14 (2x3), Garrison 13 (2x3), Szumert 8 (12 zbiórek), Maughmer 0, Sulima 0 oraz Lewis 14 (1x3), Woroniecki 8 (1x3), Cartier 8 (2x3), Wilson 2, Fayne 2, Majewski 1, Matczak 0.

We Włocławku spotkały się zespoły sąsiadujące w tabeli i legitymujące się identycznym bilansem zwycięstw i porażek (14-12). Ich konfrontacja była więc ważna w kontekście walki o pozostanie w grze po rozegraniu sezonu zasadniczego – w fazie play off lub play in. Dziś już wiemy, że bliżsi celu są koszykarze Anwilu, którzy w niedzielę okazali się lepsi od Zielonogórzan.

Mecz w Hali Mistrzów lepiej rozpoczęli goście, Andrzej Mazurczak zdobył trzy punkty, a po trafieniu Jakuba Szumerta było 1:5. Szybko jednak okazało się, że prowadzenie zastalowców stanowiło miły złego początek. W 3 min skuteczny Michał Michalak po raz pierwszy wycelował za trzy punkty, doprowadzając do remisu. Zielonogórzanie w pierwszej kwarcie wygrywali jeszcze m.in. 9:7 i 17:14, ale ostatnie 90 sekund tej części spotkania wyraźnie należało do miejscowych. Tuż przed jej zakończeniem Elvar Fridriksson trafił z dystansu, dzięki czemu Anwil prowadził 23:19.

W drugiej odsłonie meczu przewaga „Rottweilerów" była już bardzo wyraźna. Goście byli nieskuteczni, słabiej bronili, a ich rywale odwrotnie – świetnie i ze swobodą grali w szybkim ataku, a do tego byli niezwykle skuteczni w defensywie, m.in. wymuszając faule zastalowców w ataku. Przewaga Włocławian rosła i na koniec kwarty, po punktach Anthony'ego Slaughtera sięgnęła 18 punktów – 48:30.

W pierwszej połowie meczu Zielonogórzanie trafiali na bardzo małej skuteczności – 35 proc. z gry, przy 54 proc. rywali. W rzutach za trzy przewaga miejscowych też była wyraźna: Zastal – 20 proc., Anwil – 36 proc. Jedynie w walce pod tablicami przeważali podopieczni trenera Arkadiusza Miłoszewskiego (23:16), ale nie przełożyło się to korzystnie na zdobycz punktową.

FOT. OLIWIA NOWAK

Jakub Szumert (po prawej) próbuje powstrzymać atak gracza Anwilu Tylera Wahla

Po zmianie stron boiska, zespół z Włocławka szybko osiągnął 20 punktów przewagi (50:30, 53:33), ale później w ekipie zielonogórskiej jakby coś ruszyło ku lepszemu. Goście mozolnie odrabiali straty, punktować zaczął Chavaughn Lewis, po jego rzucie w 28 min było 62:51. Wydawało się, że biało-zieloni są na fali wznoszącej, tymczasem w dość łatwy sposób oddali inicjatywę zawodnikom Anwilu. Pięć punktów z rzędu zdobył Elvar Fridriksson i jego drużyna przed ostatnią kwartą wygrywała 69:53.

Ostatnią część meczu Zielonogórzanie rozpoczęli z dużą energią i chęcią doścignięcia gospodarzy. Zastalowcy trafiali z dystansu. Po „trójkach" Patricka Cartiera i Conleya Garrisona, w 35 min Anwil prowadził już tylko różnicą siedmiu „oczek" – 72:65. A trzy minuty później po podobnym trafieniu Andrzeja Mazurczaka Zastal tracił już tylko cztery punkty – 70:74. Ale goście nie poszli za ciosem, ostatnie słowo należało do kiepsko punktujących w tej kwarcie Włocławian.©℗

Pozostałe wyniki 27. kolejki: AMW Arka Gdynia – King Szczecin 78:91, WKS Śląsk Wrocław – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 73:77, Dziki Warszawa – Energa Czarni Słupsk 106:86, Energa Trefl Sopot – Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 92:72, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – PGE Start Lublin 81:86, MKS Dąbrowa Górnicza – Miasto Szkła Krosno 91:89, Legia Warszawa – Tauron GTK Gliwice 93:66.

1. King	27	46	2264:2217
2. Legia	27	46	2334:2148
3. Trefl	27	44	2397:2282
4. Śląsk	25	43	2243:2085
5. Dziki	27	43	2479:2298
6. Anwil	27	42	2390:2297
7. Arka	26	42	2198:2112
8. MKS	27	42	2372:2308
9. Stal	27	42	2240:2279
10. Zastal	27	41	2258:2185
11. Górnik	27	41	2204:2266
12. Twarde Pierniki	26	36	2267:2321
13. PGE Start	27	36	2223:2429
14. Czarni	27	35	2232:2366
15. GTK	27	32	2141:2411
16. Miasto Szkła	27	31	2211:2449

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Medyk Cibórz - Zryw Rzeczyca 1:7, Odra Transtone Logistics Glińsk - Pogoń II Świebodzin 2:0, Sokół Dąbrówka Wielkopolska - Lubusze Rusinów 1:4, Spartak Budachów - Delta Smardzewo 3:1, Schnug Chociule - Dar-Bol Alfa Jaromirowice 1:5, Płomień Chlebowo - Meteor Jordanowo 0:1, Carina II Gubin - Czarni Pałck 2:3.

1. Alfa	18	41	48:15
2. Czarni	18	41	53:20
3. Zryw	18	35	54:25
4. Meteor	18	35	47:37
5. Odra	18	31	37:22
6. Lubusze	18	31	47:33
7. Pogoń II	18	28	48:43
8. Carina II	18	28	59:43
9. Spartak	18	23	48:43
10. Medyk	18	21	38:57
11. Płomień	18	15	40:34
12. Delta	18	15	27:75
13. Sokół	18	10	16:64
14. Schnug	18	8	16:69

Grupa II

MKS Nowe Miasteczko - Odra II Nietków 1:0, Mazel Sparta Łężyca - Lech Sulechów 0:2, Drzonkowianka Racula - Chynowianka Zielona Góra 2:6, Start Płoty - Pogoń Przyborów 3:3, Piast Czerwieńsk - KP Świdnica 2:1, Odra II Bytom Odrzański - Czarni Rudno 2:2, Mieszko Konotop - Błękitni Lubięcin 3:2.

1. KP	18	49	97:24
2. MKS	18	37	35:31
3. Odra II Nietków	18	37	56:26
4. Chynowianka	18	37	58:25
5. Lech	18	37	45:31
6. Sparta	18	35	51:30
7. Czarni	18	25	37:32
8. Drzonkowianka	18	22	32:39
9. Piast	18	18	26:46
10. Odra II Bytom Odrz.	18	17	34:79
11. Start	18	15	29:47
12. Mieszko	18	14	31:54
13. Pogoń	18	9	27:66
14. Błękitni	18	9	22:50

Grupa III

Zjednoczeni Brody - Czarni Jelenin 1:5, Iskra Małomice - Delta Sieniawa Żarska 1:3, Czarni Drągowina - Tupliczanka Tuplice 14:0, Beskid Bożnów - Sparta Mierków 1:3, Orzeł Konin Żagański - Czarni II Żagań 4:1, Kado Górzyn - WKS Łaz 8:1, Nysa Trzebiel - Budowlani Gozdnica 1:4.

1. Beskid	18	46	76:27
2. Zjednoczeni	18	46	66:21
3. Czarni Drągowina	18	40	87:30
4. Delta	18	34	59:35
5. Kado	18	31	60:31
6. Budowlani	18	30	42:28
7. Iskra	18	29	55:35
8. Czarni Jelenin	18	27	57:43
9. Czarni II	18	19	38:45
10. Sparta	18	18	27:67
11. Orzeł	18	17	35:61
12. Tupliczanka	18	10	26:89
13. Nysa	18	9	21:68
14. WKS	18	4	19:88

GORZÓW

Grupa I

LZS Bobrówko - Muszelka Ogardy 5:0, GKS Bledzew - Błękitni Lubno 4:1, Meptozet Stare Kurowo - Kosmos Rudnica 3:0, GKP Kłodawa - Złote Piaski Dzierżów 2:0, Delta Tir-Gum Stare Polichno - Zjednoczeni Przytoczna 0:1, Noteć Stare Bielice - Pogoń II Skwierzyna 3:0 (walkower). Mecz GKP Pszczew - Iskra Janczewo zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zjednoczeni	19	44	81:31
2. GKP Kłodawa	18	44	65:19
3. LZS	18	43	66:22
4. GKP Pszczew	17	36	48:32
5. Meprozet	18	36	63:29
6. Kosmos	19	31	38:30
7. Muszelka	18	28	45:35
8. Noteć	18	28	39:46
9. GKS	18	22	44:67
10. Błękitni	18	17	33:51
11. Iskra	18	17	29:48
12. Pogoń II	18	16	36:75
13. Delta	18	5	19:65
14. Złote Piaski	18	1	9:65

Grupa II

Odra GKS Lubniewiczanka - Celuloza II Kostrzyn nad Odrą 3:3, Zieloni Lubiechnia Wielka - Mościenko Sienno 4:1, KS Nowiny Wielkie - Polonia II Słubice 1:0, Leśnik Lemierzyce - Pogoń Krzeszyce 2:1, Stal II Sulęcin - Odra Górzyca 1:2. Mecze Zorza Kowalów - Juwenia Boczów i Ilanka II Rzepin - Znicz Trzemeszno zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zorza	17	44	68:19
2. Zieloni	18	43	70:22
3. Polonia II	18	43	63:17
4. Odra	18	34	30:33
5. Ilanka II	17	33	63:27
6. Stal II	18	28	52:53
7. Leśnik	18	27	42:64
8. Celuloza II	18	27	45:46
9. KS	18	24	40:52
10. Lubniewiczanka	18	18	32:57
11. Pogoń	18	15	30:59
12. Juwenia	17	15	37:46
13. Znicz	17	7	29:65
14. Mościenko	18	4	22:83

(pg, cekon)

Piłka ręczna Stalowcy przegrali w Lidze Centralnej drugi mecz z rzędu

TO KONIEC MARZEŃ O AWANSIE? „KRAKUSI" LEPSI W GORZOWIE

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Piłkarze ręczni Rajbud Development Stali Gorzów pokonani drugi raz z rzędu w Lidze Centralnej. W 23. kolejce spotkań przegrali we własnej hali z AZS AWF Kraków. To najpewniej oznacza, że stalowcy pogrzebali swoje szanse na choćby baraże o awans do Orlen Superligi.

Rajbud Dev. Stal Gorzów 26 (12)
AZS AGH Kraków 27 (13)

Rajbud Development Stal: Gawlik, Marciniak, Nowicki - Drzazgowski 10, Stupiński 5, Renicki 3, Pietrzkiewicz 3, Rybarczyk 2, Ripa 2, Bartnicki 1, Wątroba, Kan, Koss, Zając.

To było bardzo ważne spotkanie dla obydwu sąsiadujących ze sobą w tabeli zespołów. Zajmujący w trzecią lokatę Gorzowianie przed rozpoczęciem meczu mieli tylko jeden punkt przewagi nad „Krakusami". Obydwie drużyny wciąż liczyły się w ataku na drugą pozycję w rozgrywkach, która daje możliwość udziału w barażu o awans do Orlen Superligi.

Stalowcy swoją sytuację skomplikowali tydzień wcześniej po wstydliwej, wyjazdowej porażce z młodzieżą SMS ZPRP I Kielce (32:31). Z kolei Krakowianie przyjechali do Gorzowa na fali czterech zwycięstw z rzędu. W piątek gospodarzom nie udało się przerwać ich świetnej passy. Przyjezdni wygrali nieznacznie, tylko jedną bramką, ale to oni teraz są w lepszej sytuacji w rywalizacji o ewentualny awans do najwyższej klasy rozgrywek.

FOT. MARCIN IMAŃSKI/STAL GORZÓW

W meczu z krakowskimi akademikami skutecznością imponował Igor Drzazgowski. Zdobył dla Stali 10 bramek

Gorzowianie mecz z krakowskimi akademikami rozpoczęli z dużą energią, prowadzili 4:1, 5:2, a trzy bramki w tym czasie zdobył Igor Drzazgowski. Goście zdołali jednak powstrzymać szturm żółto-niebieskich, w 16 min wyrównali. Później obydwie strony szły „łeb w łeb", choć były chwile, w których przyjezdni mieli dwie bramki przewagi. W 23 min było 7:9, a sześć minut później 11:13. Jednak tuż przed końcem pierwszej połowy spotkania kontaktowego gola zdobył dla gospodarzy Dawid Pietrzkiewicz. W tej sytuacji na przerwę goście schodzili z zaliczką zaledwie jednej bramki.

Po zmianie stron boiska mecz był jeszcze bardziej zacięty, częściej niż w pierwszych 30 minutach prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. W ataku miejscowych brylował Drzazgowski, który w 47 min piątym trafieniem w tej części spotkania doprowadził do remisu 20:20. W 51 min było 22:22, a w kolejnych akcjach wydawało się, że Gorzowianie na dobre są w stanie przełamać zacięty opór gości. Po bramkach Mateusza Ripy i Pietrzkiewicza stalowcy osiągnęli przewagę (24:22). Później wygrywali jeszcze 25:23, ale niespodziewanie zatrzymali się w ofensywie. Na kolejnego gola miejscowych kibice musieli czekać niemal sześć minut. Było 26:26, ale ostatnie słowo należało do Krakowian. Skutecznie wykorzystali oni lekką przewagę, którą osiągnęli w końcówce spotkania. Jak się okazało, była to przewaga na wagę zwycięstwa.

Pozostałe wyniki 23. kolejki: Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:33, Padwa Zamość - WKS Śląsk Wrocław 26:32, Energa Gwardia Koszalin - AZS UW Warszawa 38:31, Jurand Ciechanów - MKS Nielba Wągrowiec 35:33, Enea Grunwald Poznań - AZS AWF Biała Podlaska 28:19, Siódemka Miedź Legnica - SMS ZPRP I Kielce 31:31, w rzutach karnych 4:5.©℗

1. WKS Śląsk	23	58	748:614
2. Sandra Spa Pogoń	23	53	742:684
3. AZS AGH	23	49	761:679
4. Rajbud Develop. Stal	23	47	726:694
5. Enea Grunwald	23	46	671:631
6. Jurand	23	39	762:702
7. Padwa	23	34	696:681
8. AZS AWF	23	32	689:683
9. Nielba	23	31	760:777
10. Siódemka Miedź	23	28	714:749
11. Grot Blachy Anilana	23	24	668:725
12. Energa Gwardia	23	21	609:671
13. SMS ZPRP I	23	18	694:771
14. AZS UW	23	3	655:834

W skrócie

ŻUŻEL

Eliminacje Srebrnego Kasku niepomyślne dla Lubuszan

Na czterech torach były rozgrywane eliminacje do finałowego turnieju o Srebrny Kask (zawody dla żużlowców w wieku do 21 lat). Z turniejów w Ostrowie, Rzeszowie i Bydgoszczy awans uzyskiwało po czterech zawodników, natomiast z turnieju w Rybniku - trzech. Ta sztuka nie udała się żadnemu z siedmiu Lubuszan. Hubert Jabłoński z Gezet Stali był w Ostrowie 6. z dorobkiem 10 pkt., a 8. lokatę wywalczył drugi z gorzowian Oskar Chatłas - 8 pkt. W Rzeszowie 16. miejsce zajął Eryk Farański ze Stelmetu Falubazu Zielona Góra, który w trzech wyścigach nie zdobył punktu. W Bydgoszczy klubowy kolega Farańskiego - Bartosz Rudolf - był 13. z dorobkiem 5 pkt. W Rybniku na 6. miejscu uplasował się Oskar Paluch z Gezet Stali - 9 pkt., 8. był Oskar Hurysz ze Stelmet Falubazu - 7 pkt., a 11. miejsce zajął kontuzjowany w zawodach Damian Ratajczak ze Stelmet Falubazu, który po dwóch seriach startów miał 5 pkt. Finał został zaplanowany na 30 kwietnia w Gorzowie, więc gospodarze - mimo braku awansu, wywalczonego na torze - będą mogli wystawić do tego turnieju jednego zawodnika.

PIŁKA WODNA

Alfa dołączyła do Stilonu GKPW-59 i też zagra w finale

Alfa Gorzów zajęła drugie miejsce w turnieju kwalifikacyjnym mistrzostw Polski U-17 i tym samym awansowała do finałowych zawodów. Grający w gorzowskiej Słowiance podopieczni trenera Jacka Osińskiego wygrali w pierwszym meczu z UKS Neptun Uniwersytetem Łódzkim 16:13, a w drugim ulegli Szkole Gortata Waterpolo Poznań 12:14. Wcześniej do finału, który zostanie rozegrany w maju w Gliwicach awansował Stilon GKPW-59 Gorzów.

BASEBALL

Nieudana inauguracja Gigantów w drugiej dywizji PLB

Giganci Zielona Góra dwukrotnie ulegli Demonom Miejska Górka w swoim debiucie w drugiej dywizji Polskiej Ligi Baseballu. Przegrali 0:15 oraz 0:17.

SZACHY

Zielonogórzanka sięgnęła po wicemistrzostwo świata

Nina Bos, zawodnicza Akademii Szachowej Zielona Góra została wicemistrzynią świata juniorek do 10 lat. Po sukces w konkurencji szachów szybkich sięgnęła w serbskiej miejscowości Vrnjačka Banja.

SPEEDROWER

Ścigają się i zachęcają do treningów w akademii

Zielonogórscy speedrowerowcy rozpoczęli nowy sezon, ale oprócz ścigania, prowadzą nabór do akademii ZKS Infocopy. Chętni mogą zgłaszać się w wtorki i czwartki o godz. 16.30 na torze przy ul. Wyszyńskiego (na terenie Szkoły Podstawowej nr 2). - Każdy może spróbować swoich sił, zarówno chłopcy jak i dziewczęta, bez ograniczeń wiekowych - powiedział Grzegorz Bućko z zielonogórskiego klubu.

KARATE

Wywalczyli siedem medali: jeden złoty i sześć brązowych

Reprezentanci Klubu Karate NIDAN Zielona Góra wzięli udział w międzynarodowym turnieju Silesia Cup w Bytomiu. Zdobyli siedem medali - jeden złoty i sześć brązowych. Na najwyższym stopniu podium stanęła Agata Adamczak w konkurencji kumite. Brązowy medal w tej samej formule wywalczył Maciej Florek, a pozostałe „krążki" Zielonogórzanie zdobyli w kata: Agata Adamczyk, Marcelina Herdzik, Milena Herdzik, Kacper Buze i Błażej Michalewicz.

(rg, cekon)

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Piłka nożna Wszystkie lubuskie zespoły III-ligowe grały na wyjazdach. Zdobyły w sumie cztery punkty

Tylko Lechia Zielona Góra z pełną pulą

Paweł Górski,
Cezary Konarski
sport@gazetalubuska.pl

27. kolejka spotkań III ligi była dość nietypowa dla lubuskich drużyn, gdyż żadna z nich nie zagrała przed własną publicznością. Nasze zespoły różnie radziły sobie w delegacjach - najlepiej poszło Lechii Zielona Góra, która mimo niełatwego meczu wywalczyła pełną pulę.

Miedź II Legnica	0
Lechia Zielona Góra	2 (1)

Bramki: Olek (45+2), Więcek (50).
Lechia: Bursztyn - Tumala, Ostrowski, Embalo, Szmigiel, Majchrzak, Nahrebecki, Zientarski, Bargiel (od 88 min Dębski), Olek (od 64 min Mycan), Więcek (od 75 min Osiński).

FOT. FACEBOOK/ŚLĘZA WROCŁAW

Piłkarze Warty Gorzów (w granatowo-bordowych strojach) zdobyli jeden punkt w wyjazdowym meczu z sąsiadującą w tabeli Ślęzą Wrocław

Zielonogórzanie jechali do Legnicy po dwóch z rzędu meczach bez zwycięstwa. Podopieczni trenera Sebastiana Mordala wciąż pozostawali przed tą kolejką liderami tabeli, ale już tylko dzięki lepszemu bilansowi bramek od Górnika Polkowice. Wobec tego starcie z rezerwami Miedzi miało pokazać, czy lider nie potknie się po raz kolejny tej wiosny.

Przez niemal całą pierwszą połowę był bezbramkowy remis, ale kilka bardzo groźnych akcji przeprowadzili gospodarze. Już w siódmej sekundzie meczu mogło być 1:0. Legniczanie natychmiast ruszyli na bramkę Lechii, przechytrzyli zielonogórską obronę i stworzyli tzw. setkę. W polu karnym najpierw strzelać próbował Andrzej Bolesta, a za chwilę fatalnie spudłował Daniel Klich. Ostatni z wymienionych piłkarzy prawdopodobnie na długo zapamięta mecz z lechistami, bo tuż po wznowieniu gry w drugiej połowie meczu, strzelając z około trzech metrów, trafił piłką w poprzeczkę zielonogórskiej bramki.

Wcześniej, bo jeszcze w pierwszej odsłonie spotkania Zielonogórzanie stracili Franciszka Majchrzaka. Piłkarz w 44 min obejrzał drugą tego dnia żółtą kartkę i został usunięty z boiska. Gra w dziesiątkę nie przeszkodziła jednak ekipie z Winnego Grodu zdobyć gola. W drugiej minucie doliczonego czasu gry, po rzucie rożnym piłka spadła na pole bramkowe legniczan, gdzie znakomicie odnalazł się Kamil Olek.

Po zmianie stron boiska, zaraz po wspomnianej wyżej znakomitej okazji zmarnowanej przez Daniela Klicha, sytuację bramkową miał inny zawodnik Miedzi - Jacek Podgórski. Jednak po jego strzale znakomicie interweniował zielonogórski bramkarz Jakub Bursztyn. To nie była jego jedyna świetna obrona w meczu.

Niewykorzystane sytuacje - zgodnie z piłkarskim powiedzeniem - zemściły się na gospodarzach. W 50 min na uderzenie z 18 metrów zdecydował się Dominik Więcek. Trafił idealnie.

Dzięki wygranej oraz remisowi Górnika z KS-em Panattoni Goczałkowice-Zdrój, Zielonogórzanie ponownie zostali samodzielnym liderem III ligi, grupy III - z dwoma punktami przewagi nad zespołem z Polkowic.

Bez goli na boisku we Wrocławiu

Punkt z terenu sąsiada w tabeli przywieźli piłkarze Warty Gorzów. We Wrocławiu bezbramkowo zremisowali z tamtejszą Ślęzą. W pierwszej połowie podopieczni trenera Patryka Szymika mieli kilka okazji na otwarcie wyniku, ale żadnej z nich nie wykorzystali. Podobnie jak po przerwie gospodarze, zatem zespoły podzieliły się punktami i obydwa mają obecnie na swoich kontach po 40 „oczek".

Bramka stracona w końcówce

Bez zdobyczy z wyjazdu do Woliborza wróciła Carina Gubin, która uległa tamtejszemu Słowianinowi 0:1. Gol na wagę zwycięstwa miejscowych padł w 82 min, a jego autorem był Hubert Żyrek. Tym samym sytuacja Gubinian w tabeli robi się coraz bardziej nieciekawa - obecnie mają oni zaledwie punkt przewagi nad otwierającą strefę spadkową Polonią Nysa.

1KS Ślęza Wrocław	0
Warta Gorzów	0

Warta: Andrzejczak - Iskra, Waliś, Osuch, Gardzielewicz, Rybicki (od 81 min Kaczmarek), Niklas (od 66 min Krocz), Radziński (od 46 min Tuliszka), Pałaszewski (od 81 min Marchel), Majerczyk, Soules.

Słowianin Wolibórz	1 (0)
Carina Gubin	0

Bramka: Żyrek (82).
Carina: Broniszewski - Żarkowski, Dziedzic, Matuszewski (od 81 min Kopernicki), Haraszkiewicz (od 65 min Nazar), Elorhan (od 81 min Nowik), Staszkowian, Diduszko, Bednarczyk, Skowronek, Kania (od 65 min Szela).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

27. kolejka: LZS Starowice Dolne - MKS Kluczbork 0:4, Górnik Polkowice - KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój 0:0, Sparta Katowice - Karkonosze Jelenia Góra 3:1, Zagłębie II Lubin - Górnik II Zabrze 0:5, Pniówek Pawłowice - Polonia Nysa 0:3, Stal Jasień - Skra Częstochowa 0:3 (walkower).

1. Lechia	27	54	62:15
2. Górnik Polkowice	27	52	46:31
3. Zagłębie II	27	48	63:45
4. Skra	27	47	54:46
5. Sparta	27	46	43:30
6. KS	27	44	40:32
7. Górnik II	27	41	60:36
8. Warta	27	40	45:41
9. Ślęza	27	40	37:41
10. MKS	27	39	51:38
11. Słowianin	27	37	39:42
12. Karkonosze	27	34	43:46
13. Carina	27	34	36:44
14. Polonia	27	33	44:46
15. Miedź II	27	30	46:52
16. LZS	27	24	26:57
17. Pniówek	27	19	26:54
18. Stal	27	7	21:84

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

24. kolejka: Zorza Port 2000 Mostki - Odra Bytom Odrzański 0:5, Pogoń Świebodzin - Dozamet Nowa Sól 2:1, ZAP Syrena Zbąszynek - Lechia II Zielona Góra 2:1, Odra Nietków - Victoria Szczaniec 1:0, Piast Iłowa - Róża Różanki 6:1, Pogoń Skwierzyna - Sprotavia Szprotawa 3:3, Ilanka Rzepin - Grupa Chmiel Polonia Słubice 1:1, Czarni Żagań - Łucznik Strzelce Krajeńskie 2:1, Stal Sulęcin - Stilon Gorzów 0:3.

1. Odra Bytom Odrz.	24	69	81:15
2. Stilon	24	62	74:23
3. Polonia	24	58	81:18
4. Zorza	24	49	62:45
5. Sprotavia	24	46	63:45
6. Ilanka	24	44	58:27
7. Odra Nietków	24	43	42:34
8. Lechia II	24	41	73:46
9. Syrena	24	36	48:40
10. Pogoń Skwierzyna	24	34	37:37
11. Piast	24	27	38:53
11. Victoria	24	26	31:66
13. Pogoń Świebodzin	24	20	39:57
14. Róża	24	19	24:63
15. Dozamet	24	15	15:46
16. Czarni	24	15	20:59
17. Łucznik	24	13	19:64
18. Stal	24	8	21:88

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 22. kolejka: Celuloza Kostrzyn nad Odrą - GKP Bogdaniec 4:0, Spójnia Ośno Lubuskie - Spartak Deszczno 0:2, Toroma Torzym - Uran Trzebicz 2:0, Lubuszanin Drezdenko - Warta Słońsk Browar Pavco 1:0, Sokół Gościm - Stilon II Gorzów 4:2, Pionier Zwierzyn - Czarni Browar Witnica 1:1, Piast Karnin - Orzeł Międzyrzecz 2:1, Warta II Gorzów - Radowiak Drezdenko 4:2.

1. Piast	22	52	41:21
2. Orzeł	22	51	76:23
3. Celuloza	22	50	74:21
4. Lubuszanin	22	50	57:28
5. Sokół	22	35	43:47
6. Warta II	22	35	61:44
7. Spartak	22	35	47:44
8. Warta Słońsk	22	32	35:33
9. Stilon II	22	30	53:43
10. Czarni	22	29	44:32
11. Radowiak	22	27	31:41
12. Uran	22	20	37:63
13. Spójnia	22	20	41:63
14. Toroma	22	18	29:61
15. Pionier	22	12	20:60
16. GKP	22	9	24:86

Zielona Góra, 22. kolejka: Pogoń Wschowa - Korona Kożuchów 0:7, TS Przylep Zielona Góra - ŁKS Łęknica 2:0, Budowlani Lubsko - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 0:6, Promień Żary - Bóbr iPME Bobrowice 5:1, Dąb Sława-Przybyszów - Zorza Ochla 1:5, Unia Kunice Żary - Błękitni Ołobok 0:1, Relax Grabice - Cargovia Kargowa 4:1, Pogoń Wężyska - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower).

1. Promień	23	62	76:12
2. Korona	23	60	70:21
3. Zorza	23	57	79:19
4. Tęcza	23	52	70:29
5. ŁKS	22	47	64:22
6. Budowlani	22	36	53:47
7. TS Przylep	21	35	40:32
8. Dąb	21	25	42:53
9. Unia	22	25	38:52
10. Błękitni	23	24	35:49
11. Bóbr	23	23	32:64
12. Relax	22	22	37:64
12. Pogoń Wężyska	22	21	35:53
14. Cargovia	23	13	33:80
15. Pogoń Wschowa	22	12	22:77
16. Dozamet II	30	18	24:73

eprasa.pl 3e5a33c3fb

29. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - MOTOR LUBLIN 3:2
Bramki: Marković 23, 45+3, Nowak 39 - Czubak 29, Wolski 49

LEGIA WARSZAWA - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramki: Adamski 29

RADOMIAK RADOM - WIDZEW ŁÓDŹ 2:1
Bramki: Alves 83, Luguinhas 90+3 - Donis 59 (bram. samob.)

GÓRNIK ZABRZE - KORONA KIELCE 1:0
Bramki: Janicki 71

POGOŃ SZCZECIN - LECH POZNAŃ 1:2
Bramki: Mukairu 80 - Kozubal 35, Palma 62

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - WISŁA PŁOCK 1:3
Bramki: Zapolnik 88 - Nowak 37, Rogelj 39, Niarchos 52

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - CRACOVIA 4:1
Bramki: Makuch 40, 61, Brunes 45, Rocha 90+1 - Kameri 51

1. Lech Poznań	29	49	51-41
2. Górnik Zabrze	29	46	41-33
3. Wisła Płock	29	45	32-27
4. Zagłębie Lubin	29	44	13-11
5. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
6. Raków Częstochowa	29	43	41-36
7. GKS Katowice	29	43	42-40
8. Motor Lublin	29	39	39-43
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Radomiak Radom	29	37	45-43
11. Legia Warszawa	29	37	34-32
12. Korona Kielce	29	37	36-35
13. Cracovia	29	37	34-37
14. Pogoń Szczecin	29	37	39-44
15. Piast Gliwice	28	35	34-38
16. Arka Gdynia	28	34	30-47
17. Widzew Łódź	29	33	34-37
18. Bruk Bet Nieciecza	29	25	34-54

Program 30. kolejki
Piątek 24.04
Zagłębie Lubin - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 18.00), Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze (godz. 20.30).
Sobota 25.04
Korona Kielce - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa (godz. 17.30), Cracovia - Pogoń Szczecin (godz. 20.15).
Niedziela 26.04
Wisła Płock - Radomiak Radom (godz. 12.15), Widzew Łódź - Motor Lublin (godz. 14.45), Lech Poznań - Legia Warszawa (godz. 17.30).
Poniedziałek 27.04
Piast Gliwice - Arka Gdynia (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

16 goli
Karol Czubak (Motor Lublin)
15 goli
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
14 goli
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
13 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
12 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

BOHATER WEEKENDU

Eman Marković (GKS Katowice)
Norweski skrzydłowy, kolega Erlinga Haalanda, w ciągu ośmiu dni trafił 5 razy i zapisał asystę, licząc też występ w Pucharze Polski. W naszej lidze strzela tylko dubletami. Dwie bramki zdobył już po raz trzeci, ale pierwszy raz na Nowej Bukowej. W meczu z Motorem Lublin na wagę skrócenia dystansu do czołówki.

FOT. PAP/ART SERVICE

PKO Ekstraklasa Legia zepchnęła Zagłębie z pozycji wicelidera tabeli

Lech zmierza po tytuł. Pogoni i Widzewowi bliżej do 1. ligi

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dawno nie było tak wdzięcznego sezonu ekstraklasy. Weekend dostarczył kolejnych niezapomnianych wrażeń. Kolejny ważny krok do obrony tytułu mistrzowskiego wykonał Lech Poznań.

FOT. PAP/MARCIN BIELECKI
Pomocnik Lecha Luis Palma próbuje minąć Kelly'ego Acostę i Fredrika Ulvestada z Pogoni

29. kolejka wystartowała na Górnym Śląsku. Mecz GKS Katowice z Motorem Lublin nie zawiódł ani trochę. Stał na wysokim poziomie, no i padło w nim aż pięć bramek. Gospodarze zgarnęli komplet punktów dzięki Emanowi Markovicowi. Norweg, kolega Erlinga Haalanda z kadry młodzieżowej, już po raz trzeci w sezonie i drugi z rzędu strzelił dwa gole. Mniej szczęścia mieli goście, którzy prędko stracili swojego bramkarza. Ivan Brkić po ledwie kwadransie został zniesiony na noszach do karetki. Do szpitala trafił z podejrzeniem pęknięcia żeber, a taka kontuzja oznacza jedno - koniec sezonu. Jego Motor może i nie zajmie miejsca w czołówce, za to istnieje spora szansa na to, że będzie mieć króla strzelców. Karol Czubak dołożył bowiem szesnastego gola. Ostatniego gwizdka nie doczekał, bo brat sędziego Szymona Marciniaka, Tomasz, wyrzucił go z boiska w konsekwencji dwóch żółtych kartek.

Ciasny, w stylu trenera Marka Papszuna okazał się zwycięski mecz jego Legii Warszawa nad Zagłębiem Lubin, rozstrzygnięty jeszcze w pierwszej połowie po golu Rafała Adamskiego. „Miedziowi" z powodu tego wyniku stracili pozycję wicelidera. Leszek Ojrzyński nie miał pretensji do swoich graczy, za to do sędziego z Japonii, Kokiego Nagamine, owszem. Stwierdził wręcz, że nie powinien prowadzić meczu o takiej temperaturze. Nie spodobało mu się również zachowanie bramkarza Legii, Otto Hindricha, który trzy razy położył się na murawę, by w czasie przerw sztab mógł przekazać wskazówki jego kolegom z pola. - Jesteśmy jedyną ligą w Europie, w której się to toleruje - wypalił Ojrzyński, apelując o zmiany w przepisach.

Pierwszą i to bolesną porażkę za kadencji Aleksandara Vukovicia poniósł Widzew Łódź. Skromne prowadzenie po samobójczym golu Christosa Donisa wypuścił bowiem w samej końcówce, pozwalając Radomiakowi Radom strzelić dwa gole po 82. minucie. Tego decydującego wbił Luquinhas. Łodzianie grzęzną na przedostatnim miejscu w tabeli. Kto wie, czy właśnie oni, po wydaniu przeszło 100 mln złotych na transfery, nie zlecą z hukiem do 1. ligi.

Wyborna atmosfera panuje natomiast w Górniku Zabrze. Po wywalczeniu awansu do finału Pucharu Polski zespół umocnił się na ligowym podium. Przeciwko Koronie Kielce kolegów z ofensywy postanowił wyręczyć Rafał Janicki. Stoper w drugiej połowie skutecznie główkował po rzucie rożnym, strzelając po raz drugi w sezonie.

W napięciu do samego końca, czyli przez ponad 100 minut, trzymał hit weekendu. Lech Poznań w Szczecinie długo grał swoje, czego potwierdzeniem okazały się bramki Antoniego Kozubala i Luisa Palmy. A jednak w końcówce najadł się strachu. Pogoń bowiem zdobyła kontaktową bramkę za sprawą Paula Mukairu. Mało tego, kiedy trener Niels Frederiksen wykorzystał już komplet pięciu zmian, to bolesne skurcze zgłosił debiutujący... bramkarz Płamen Andrejew, zastępca kontuzjowanego Bartosza Mrozka. - Staniesz na bramce?! - pytał zaskoczonego Roberta Gumnego, stopera w tym spotkaniu, wspomniany Kozubal. „Guma" zrobił duże oczy, ale ostatecznie nie musiał wyręczyć Bułgara, który tuż przed ostatnim gwizdkiem popisał się interwencją na wagę utrzymania wyniku. ©℗

Trener Lecha: „To bardzo ważne dla nas zwycięstwo." A co ze szkoleniowcem Pogoni?

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W meczu 29. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Lech Poznań wygrał na wyjeździe z Pogonią Szczecin 2:1 i umocnił się na pozycji lidera.**

- To był szalony mecz - przyznał trener piłkarzy „Kolejorza" Niels Frederiksen. Na pomeczowej konferencji prasowej nie pojawił się natomiast szkoleniowiec gospodarzy - Thomas Thomasberg.

Frederiksen przyznał, że jego zespół powinien pewnie wygrać, ale tak się nie stało. Poznaniacy już w pierwszej połowie mieli kilka okazji, by strzelić więcej goli, ale Mikael Ishak i jego koledzy hurtowo je marnowali. W 81. minucie Pogoń trafiła do bramki „Kolejorza" i końcówka okazała się bardzo emocjonująca.

- Mieliśmy wszystkie narzędzia, by rozstrzygnąć go bardzo szybko - stwierdził 55-letni Duńczyk. - W końcówce obraz się diametralnie zmienił. Byliśmy zepchnięci do obrony. Wygraliśmy i była to zasłużona wygrana. To bardzo ważne zwycięstwo dla nas.

Prowadzący szczecińską Pogoń, jego rodak Thomas Thomasberg, zamiast na spotkanie z mediami, udał się na rozmowę z... właścicielem szczecińskiego klubu Alexem Haditaghim.

Piłkarze Górnika Zabrze długo męczyli się z kielecką Koroną, ale w 71. minucie - po dośrodkowaniu Czecha Ondreja Zmrzlego z rzutu rożnego - najwyżej przed bramką gości wyskoczył obrońca Rafał Janicki i głową pokonał bramkarza Xaviera Dziekońskiego.

- Sami sobie zgotowaliśmy ten los - analizował trener Korony Jacek Zieliński. - W pierwszych 15 minutach dominacja Górnika była znacząca. Potem gra się wyrównała. Mówiłem, że nie będziemy mieć wielu okazji, ale te, które będą, musimy wykorzystać. Taka niewykorzystana sytuacja, kiedy wychodziliśmy trzech na jednego, nie powinna się zdarzyć. Ona zaważyła na końcowym wyniku, będzie się nam śniła po nocach.

Górnik nie przegrał żadnego z ostatnich sześciu ligowych meczów. Jest niepokonany od 28 lutego, kiedy uległ na wyjeździe GKS Katowice 1:3.

W dramatycznej sytuacji znajduje się Widzew, który wciąż nie może wydostać się ze strefy spadkowej, pomimo wielu zakupów...

W Radomiu Widzew prowadził po samobójczym trafieniu Greka Christosa Donisa. Ostatecznie uległ 1:2.

Trener Aleksandar Vuković nie miał wątpliwości, że zrealizował się najgorszy możliwy scenariusz dla jego zespołu.

- Gra była wyrównana, z kilkoma groźnymi okazjami z jednej i drugiej strony - wyjaśniał szkoleniowiec. - Wyszliśmy na prowadzenie. Mogliśmy kilka razy doprowadzić do sytuacji, aby podwyższyć na 2:0. Tego nie zrobiliśmy. Trzeba docenić kunszt zawodnika, który strzelił gola na 1:1. Widać było, że po wyrównaniu Radomiak uzyskał mentalną przewagę i doprowadził do zdobycia zwycięskiej bramki.©℗

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Pietrzkiewicz - kiedyś bramkarz, teraz napastnik

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kiedyś bohater Stali Sanok, która w PP pokonała Legię. Bronił w ligach Czech, Słowenii, Azerbejdżanu, w naszej ekstraklasie tylko w jednym meczu. Dziś strzela gole w okręgówce.**

Dawid Pietrzkiewicz, golkiper, który w listopadzie 2015 w Lidze Europy w barwach FK Qabala grał z Borussią Dortmund, dziś jest napastnikiem?

Dawid Pietrzkiewicz: Przede wszystkim grającym trenerem. Wyszło tak jeszcze przed poprzednim sezonem, że z konieczności musiałem występować w ataku i wszyscy przekonali się, że mam smykałkę do zdobywania goli. Taki ze mnie lis pola karnego, sporo trafiam z głowy i to naprawdę mnie cieszy. Jako dziecko lubiłem pokonywać bramkarzy, potem sam zostałem bramkarzem, ale było mi dane rywalizować ze świetnymi napastnikami. We wspomnianym meczu z Borussią w Dortmundzie pokonali mnie Marco Reus, Pierre-Emerick Aubameyang, którego niedawno oglądałem w spotkaniach Gabonu eliminacji mundialu i Henrikh Mchitaryan - kolega Piotra Zielińskiego z Interu. Grałem też z wieloma bardzo dobrymi atakującymi, w młodzieżówce moim kolegą był Robert Lewandowski, w Baniku Vaclav Sverkos, w Rakowie - Felicio Brown Forbes. Nawet grubo po trzydziestce można się przestawić z bramki do ataku. W poprzednim sezonie w klasie A strzeliłem 35 goli w 24 występach, w obecnym mam już 15. Myślę, że dałbym sobie radę w czwartej lidze. W LKS Zarszyn nie mówi się o awansie, gramy dla przyjemności, cieszymy się futbolem.

Co daje więcej przyjemności - strzelanie goli czy bronienie?

Najgorsze jest siedzenie na ławce rezerwowych, na każdym poziomie rozgrywkowym. W młodzieżówce siedziałem kiedyś na ławce z Robertem Lewandowskim, to się zdarzyło, ale wtedy w U-21 mieliśmy bardzo mocny skład. Tak samo było w U-19, ten rocznik 1988 był w Polsce mocny - „Lewy", Kamil Glik, Maciek Korzym, Kamil Grosicki, Mateusz Cetnarski, Maciek Gostomski, Michał Gliwa, Błażej Augustyn, Patryk Małecki, Jacek Kiełb. Bronienie, szczególnie w najwyższych ligach krajowych, europejskich pucharach, z orzełkiem na piersi dawało wielką satysfakcję. W niższych ligach teraz wolę być napastnikiem. To już nie są takie czasy jak 20 lat temu, kiedy większość boisk była kiepska. Dziś mamy nawet na wioskach piękne płyty, super warunki, nic tylko grać. Występy i trenerkę w LKS Zarszyn łączę z pracą szkoleniowca bramkarzy w Stali Sanok, gdzie zajmuję się wszystkimi grupami, od najmłodszej do seniorów.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Dawid Pietrzkiewicz bronił bramki Sandecji Nowy Sącz w meczu z Cracovią w 2018 roku

W Sanoku pamiętają, że byłeś jednym z bohaterów słynnego spotkania z Legią w Pucharze Polski z 2006 roku?

Sanok nie zapomni chyba nigdy tego meczu. Przyjechała Legia prowadzona przez Dariusza Wdowczyka z Janem Muchą, Grzegorzem Bronowickim, Miro Radoviciem, Tomaszem Kiełbowiczem, Piotrem Włodarczykiem i przegrała 1:2. Z Sanoka trudno się wybić, a my mieliśmy w Stali chłopaków z potencjałem. Wówczas to potwierdziliśmy i zrobiło się o nas głośno. Potem postawiliśmy się Arce Gdynia, przegraliśmy po dogrywce.

Rozegrałeś tylko, czy aż jeden mecz w polskiej ekstraklasie?

Liczyło się na więcej, ale najlepszy czas swojej przygody z piłką spędziłem w klubach zagranicznych. Do Banika Ostrawa sprowadzał mnie dobrze znany w Polsce Werner Licka, moim szkoleniowcem bramkarzy był słynny Pavel Srnicek, legenda Premier League, którego zaskakującą śmierć mocno przeżyłem. Miałem przyjemność zagrać tam z Markiem Jankulovskim, gwiazdą europejskiej piłki, który doznał poważnej kontuzji i musiał zakończyć karierę. W Baniku zmierzyłem się towarzysko z Andży Machaczkała z Roberto Carlosem w składzie. To było niesamowite, tak jak gra w Lidze Europy w FK Qabala. W tym klubie dyrektorem sportowym był Tony Adams, ikona Arsenalu i reprezentacji Anglii, kolejna wielka postać spotkana przeze mnie na futbolowym szlaku.©℗

Jubileuszowe trafienie Zielińskiego, Żukowski nie zatrzymuje się w Niemczech

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W miniony weekend w zagranicznych ligach wyróżniło się kilku polskich graczy, ale szczególną uwagę przykuwały występy Piotra Zielińskiego i Mateusza Żukowskiego.**

Największym wydarzeniem weekendu z polskiej perspektywy można chyba uznać jubileuszowy gol Piotra Zielińskiego we włoskiej Serie A. Reprezentant Polski piątkowy mecz Interu Mediolan z Cagliari Calcio rozpoczął na ławce rezerwowych. Pojawił się na placu gry w 76. minucie, a kwadrans później cieszył się z przepięknego trafienia w samo okienko bramki.

To szczególny gol dla doświadczonego polskiego pomocnika, ponieważ dokładnie pięćdziesiąty we Włoszech, dzięki czemu został samodzielnym liderem w klasyfikacji najlepszych polskich strzelców w historii Serie A. O 1 trafienie mniej ma Arkadiusz Milik, który aktualnie znów zmaga się z kontuzją i latem najprawdopodobniej opuści Juventus FC.

Piotr Zieliński tylko w tym sezonie trafił już 7 razy dla włoskiego giganta. Po raz ostatni zanotował tyle goli w sezonie 2022/2023, kiedy to wraz z SSC Napoli zdobywał mistrzostwo Włoch. Teraz również z Interem Mediolan sięgnie po tytuł, gdyż Nerazzurri mają aż 12 punktów przewagi nad wiceliderem, a do końca rozgrywek pozostało już tylko 5 kolejek.

SERIE A

33. kolejka: Sassuolo - Como 2:1, Inter - Cagliari 3:0, Udinese - Parma 0:1, Napoli - Lazio 0:2, Roma - Atalanta 1:1, Cremonese - Torino 0:0, Verona - AC Milan 0:1.

Pozostając przy skutecznych polskich zawodnikach, musimy przenieść się na zaplecze niemieckiej Bundesligi, gdzie furorę wciąż robi Mateusz Żukowski. Jeszcze niedawno grający na pozycji obrońcy... napastnik 1.FC Magdeburg w sobotnie popołudnie strzelił swojego 17. gola w sezonie i umocnił się w klasyfikacji strzelców 2b. Bundesligi.

Zespół Polaka wygrał 2:0 z Fortuną Duesseldorf i jest coraz bliżej utrzymania na drugim poziomie rozgrywkowym. Wydaje się jednak, że dyspozycja strzelecka Polaka sprawi, że ten w przyszłym sezonie zagra nie w 2. Bundeslidze, a raczej w elicie. Polski snajper wzbudza coraz większe zainteresowanie mocniejszych klubów i letni transfer wydaje się niemal pewny. Pytanie, ile 1.FC Magdeburg zarobi na 24-latku, który ma w CV spadek ze Śląskiem Wrocław.

FOT. IPA SPORT/ABACA/EAST NEWS

Piotr Zieliński w meczu Inter Mediolan - Cagliari zdobył swoją 7. bramkę w tym sezonie i 50. na włoskich boiskach

W Niemczech warto odnotować, że Kamil Grabara był o włos od zachowania czystego konta w barwach VfL Wolfsburg, co w tym sezonie nie jest łatwym zadaniem. Popularne Wilki od początku rozgrywek tylko 2 razy nie straciły gola, a w sobotnim meczu przeciwko Unionowi Berlin do 85. minuty prowadziły 2:0. Wtedy, niestety dla polskiego bramkarza, gola kontaktowego strzelił szkocki napastnik Oliver Burke.

Natomiast w „polskim" meczu St. Pauli zremisowało 1:1 z Koeln. W barwach tych pierwszych całe spotkanie rozegrał Arkadiusz Pyrka, natomiast u drugich również cały mecz zaliczył Jakub Kamiński. Wynik spotkania jest ważny w kontekście walki o utrzymanie. Drużyna z Kolonii utrzymała 5 punktów przewagi nad miejscem zagrożonym grą w barażach, na którym znajduje się właśnie ekipa St. Pauli.

BUNDESLIGA

30. kolejka: St Pauli - Koeln 1:1, Werder Brema - Hamburger SV 3:1, Union Berlin - VfL Wolfsburg 1:2, TSG Hoffenheim - Borussia Dortmund 2:1, Bayer Leverkusen - Augsburg 1:2, Eintracht Frankfurt - RB Lipsk 1:3, SC Freiburg - Heidenheim 2:1.

W weekend czas na odpoczynek w Hiszpanii mieli Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny. Cała kolejka La Liga została przesunięta na środek tygodnia ze względu na finał Pucharu Króla, z którym Real Sociedad pokonał po rzutach karnych Atletico Madryt. W podstawowym czasie gry było 2:2.

PUCHAR KRÓLA

Finał: Atletico Madryt - Real Sociedad San Sebastian 2:2, k. 3:4.

W Portugalii Cezary Miszta, który był rewelacją poprzedniego sezonu, wreszcie doczekał się powrotu do bramki Rio Ave. Polak od połowy stycznia najpierw był poza kadrą portugalskiej ekipy z powodu kontuzji, a później przez ponad miesiąc zasiadał tylko na ławce rezerwowych. Teraz wreszcie wrócił do wyjściowego składu, a jego drużyna zremisowała u siebie 2:2 z Avs Futebol.

Natomiast w Turcji przypomniał o sobie Mateusz Łęgowski, strzelając gola na wagę wyjazdowego zwycięstwa Eyupspor 2:1 z Karagumruk. Polak wpisał się na listę strzelców pod koniec pierwszej połowy, a ogółem było to jego drugie trafienie w obecnym sezonie. Wychowanek Pogoni Szczecin trafił do Turcji latem ubiegłego roku z włoskiej Salernitany i w nowej ekipie jest ważną częścią zespołu. Portowcy w 2023 roku sprzedali go do Włoch za 3 mln euro.©℗

PREMIER LEAGUE

33. kolejka: Brentford - Fulham 0:0, Newcastle United - Bournemouth 1:2, Leeds United Wolverhampton Wanderers 3:0, Tottenham Hotspur - Brighton & Hove Albion 2:2, Chelsea - Manchester United 0:1, Aston Villa - Sunderland 4:3, Everton - Liverpool 1:1, Nottingham - Burnley 4:1.

LIGUE 1

30. kolejka: Lens - Toulouse 3:2, Lorient - Olympique Marsylia 2:0, Angers - Le Havre 1:0, Lille - Nice 0:0, Monaco - Auxerre 2:2.

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Szwabska metropolia koszmarem Igi Świątek

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Co się dzieje? Nie pomaga zmiana trenera, nie pomaga zmiana otoczenia. Iga Świątek wciąż nie przypomina tenisistki sprzed miesięcy, kiedy tygodniami liderowała w rankingu światowym WTA.**

W ćwierćfinale turnieju tenisowego WTA 500 - Porsche Tennis Grand Prix (pula nagród: 1 206 446 dolarów), rozgrywanego na kortach ziemnych w Stuttgarcie, Iga Świątek nie sprostała 18-letniej Rosjance z Krasnojarska - Mirrze Andriejewej, przegrywając w 2 godziny i 35 minut 6:3, 4:6, 3:6...

Nasza tenisistka - triumfatorka imprezy w stolicy Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, po raz pierwszy startowała pod wodzą nowego trenera, Hiszpana Francisco Roiga. Rywalizację zaczęła od 2. rundy, pokonując Niemkę Laurę Siegemund 6:2, 6:3.

Później przegrała jednak z młodziutką Mirrą Andriejewą (za kilka dni, 29 kwietnia, kończącą raptem 19 lat), z którą ma niekorzystny bilans bezpośrednich pojedynków 1-3.

Mecz w Porsche Arena był bardzo zacięty. Pierwszego seta Raszynianka wygrała po 52-minutowej, twardej walce. Drugi padł łupem Andriejewej dzięki przełamaniu serwisu Polki w ostatnim, dziesiątym gemie. Niestety.

W decydującej partii Iga Świątek objęła prowadzenie 2:0 i miała break-pointa na 3:0, lecz piłka po zagraniu Rosjanki trafiła w linię. Jak się okazało, był to przełomowy moment spotkania.

Dziewiąta w rankingu światowym Mirra Andriejewa wyszła z opresji i wygrała pięć gemów z rzędu. Nasza tenisistka jeszcze zdobyła punkt przy własnym serwisie, ale po chwili serwująca rywalka nie dała jej szans, wykorzystując drugą piłkę meczową.

W krótkiej rozmowie na korcie Andriejewa przyznała, że nie wie, jaki element zdecydował o jej wygranej ze Świątek i musi porozmawiać o tym z trenerką, znakomitą w przeszłości hiszpańską tenisistką Conchitą Martinez.

- Kiedy grasz z tak doświadczoną i utytułowaną zawodniczką, jak Iga, to nigdy nic nie wiadomo - stwierdziła. - Bywam na korcie spięta, cały czas się uczę. Kiedy gram ofensywnie, to przeważnie odnoszę zwycięstwa.

Przegrana pozbawiła Świątek możliwości powrotu na trzecią pozycję na liście WTA. Gdyby wygrała z Andriejewą, wyprzedziłaby w rankingu Amerykankę Coco Gauff, która we wcześniejszym meczu ćwierćfinałowym uległa Czeszce Karolinie Muchovej 3:6, 7:5, 3:6.

Turniejem w Stuttgarcie Polka rozpoczęła najbardziej ulubioną, „ziemną" część sezonu w cyklu WTA. To miało być nowe rozdanie sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej - z nowym trenerem i po kilku miesiącach słabszej formy.

To najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce. - Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - tłumaczy Iga Świątek

Impreza w mieście często nazywanym szwabską metropolią miała być otwarciem nowego rozdziału w karierze 24-letniej Polki. Załamania dyspozycji w trakcie ostatnich meczów określiła jako „najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce".

- Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - wyjaśniała.

21 kwietnia rusza kolejny turniej, tym razem z cyklu WTA 1000 - Mutua Madrid Open z pulą nagród 8 235 540 euro. ©℗

FOT. PAP/EPA

Na razie zmiana trenera i konsultacje z Rafaelem Nadalem nie przynoszą Idze Świątek spodziewanych efektów

Piłka nożna Wspaniały doping i miasto pogrążone w wielkim chaosie

Elektryzujący mecz w Kolumbii z perspektywy polskiego kibica

Bartosz Głąb z Kolumbii
redakcja@polskapress.pl

Piłka nożna w Ameryce Południowej to więcej niż sport. Jest niczym religia, a atmosfera na stadionie znacznie różni się od tej, którą znamy z europejskich stadionów. Jak to wygląda od środka? Postanowiłem to sprawdzić przy okazji pojedynku kolumbijskiego Junior FC z brazylijskim Palmeiras w rozgrywkach Copa Libertadores.

FOT. BARTOSZ GŁĄB

Atmosfera na meczach Copa Libertadores jest niepowtarzalna, inna niż w Europie

W pierwszej połowie kwietnia zainaugurowała faza grupowa Copa Libertadores, czyli południowoamerykańskiego odpowiednika europejskiej Ligi Mistrzów. Hegemonami na kontynencie są kluby z Brazylii i Argentyny i to właśnie one również w tym roku są faworytami do sięgnięcia po trofeum. Postanowiłem więc zobaczyć, jak rozgrywki inauguruje Palmeiras, finalista poprzedniej edycji Copa Libertadores.

Brazylijski gigant mierzył się na wyjeździe z aktualnym mistrzem Kolumbii sezonu zamknięcia - Junior FC. Drużyną, która ma siedzibę w mieście Barranquilla, gdzie urodziła się piosenkarka Shakira, ale z racji remontu stadionu mecze na arenie międzynarodowej rozgrywa w Cartagena de Indias, jednego z absolutnie najpiękniejszych miast całej Ameryki Południowej.

Bilet na spotkanie można było kupić wyłącznie w specjalnej kolumbijskiej aplikacji „W Arena", w której znajdują się wejściówki na różne mecze piłkarskie w tym kraju. Koszt? Trybuny za bramkami około 50 zł, trybuna wzdłuż boiska około 85 zł, natomiast ta główna, jedyna z dachem to 150 zł. Tanio nie jest, zwłaszcza dla lokalsów, gdyż minimalna miesięczna pensja w Kolumbii to około 1 700 zł, natomiast średnia to mniej więcej 3 400 zł.

Wszystkie bilety rozeszły się niczym świeże bułeczki, więc atmosfera zapowiadała się na znakomitą. Warto zaznaczyć, że przy zakupie wejściówek nie można było wybrać miejsca. Po prostu kupujesz bilet na interesującą Cię trybunę, a później siadasz na jakimkolwiek dostępnym krzesełku.

Wreszcie przyszedł wyczekiwany dzień meczu. Jak myślicie, ile wcześniej trzeba być pod stadionem, by spokojnie wejść na trybunę kilkanaście minut przed meczem? Ja byłem niecałe 2,5 godziny przed pierwszym gwizdkiem sędziego i... moim oczom ukazały się kilkusetmetrowe kolejki do każdej z trybun. Otóż do każdej z 4 trybun było tylko jedno wejście, a przy każdym z nich po 2 osoby ręcznie sprawdzały każdy bilet. Po wejściu w posiadanie informacji, która brama prowadzi do mojego sektora (żadna z trybun nie była opisana) i odczekaniu w „ogonku" około 1,5 godziny, wreszcie się udało! A skoro bilet sprawdzony, można przekroczyć bramę!

Za nią - kontrola bezpieczeństwa i za chwilę kolejna kontrola biletów. Tym razem już bez kolejki i bardziej po europejsku - skanerem. Uff, po niecałych 2 godzinach przeprawy wreszcie udało się wejść na trybunę. A około 40 minut przed spotkaniem środkowe części trybun były już nabite niczym pociąg do Kołobrzegu w okresie wakacyjnym. W takiej sytuacji przyszło zatem poszukać miejsca gdzieś bardziej w rogu, ale źle nie było, bo sam mecz był tylko dodatkiem do wielkiej latynoamerykańskiej przygody.

Im bliżej meczu, było coraz bardziej tłoczno, a ludzie nerwowo poszukiwali jakichkolwiek wolnych krzesełek. Gdy w zasięgu wzroku ich zabrakło, fani zaczęli siadać również na schodach... no cóż, zasady bezpieczeństwa w Ameryce Południowej to zupełnie inna historia, ale o tym może kiedy indziej.

Dobra, kilka minut do startu meczu, trybuny nabite do granic możliwości. Wreszcie piłkarze obu drużyn wychodzą na murawę, a na stadionie zaczyna się istny karnawał! Głośne i bardzo melodyjne przyśpiewki, fajerwerki niczym w nowy rok i oczekiwanie czegoś wielkiego, czyli zwycięstwa kolumbijskiej ekipy nad czołowym zespołem na kontynencie.

Co najbardziej odróżnia od europejskich stadionów areny południowoamerykańskie? Tutaj nie trzeba iść do sklepu po przekąskę lub napój. Po trybunach chodzą handlarze z lodówkami zaopatrzonymi w wodę, napoje gazowane oraz piwo. Inni mają chipsy oraz kawałki mango z solą i pieprzem...

O samym meczu nie ma sensu się rozpisywać. Gospodarze objęli prowadzenie w 5. minucie i trybuny wpadły w radosny szał. W pierwszej połowie ekipa Junior FC miała okazje na podwyższenie prowadzenia, ale im bliżej pola karnego rywala, piłkarze kolumbijskiego klubu byli coraz bardziej „elektryczni".

Po przerwie doświadczeni gracze Palmeiras doprowadzili do wyrównania i naciskali, żeby strzelić zwycięskiego gola. To się jednak nie udało i rywalizacja na karaibskim wybrzeżu Kolumbii zakończyła się podziałem punktów.

Po meczu w okolicach stadionu było stosunkowo spokojnie. Mnóstwo policji, gigantyczne korki i ludzie maszerujący w każdym kierunku, czyli nic nadzwyczajnego. Niestety, pod osłoną nocy w innych dzielnicach działy się dantejskie sceny. Fani lokalnego drugoligowego Realu Cartagena rozpoczęli krwawe polowanie na kibiców Junior FC, którzy przybyli na mecz z odległej około 130 km wspomnianej wcześniej miejscowości Barranquilla.

Dochodziło do ataków nożami i bójek ulicznych, a sytuacja wymknęła się spod kontroli służb porządkowych. W zamieszkach został zamordowany 31-letni kibic. Według lokalnych mediów był to ważny członek środowiska kibicowskiego (lider lokalnej grupy „barra") związanej z Junior FC. Zginął po ataku nożem w trakcie starć ulicznych...

Wizyta w pięknej Cartagena de Indias była niesamowitym przeżyciem naprawdę dużego piłkarskiego święta. Niestety, nocą owiany złą sławą kraj Ameryki Południowej pokazał także swoje najgorsze oblicze. Tak jednak wygląda współczesna - ta najprawdziwsza - Kolumbia. Z jednej strony - od pierwszego wejrzenia możesz zakochać się w entuzjazmie ludzi z zupełnie innym niż spotykany zazwyczaj w Polsce temperamentem. Natomiast chwilę później - dosłownie nieopodal - mogą rozgrywać się ludzkie dramaty... ©℗

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Sztuki walki Chalidow zdemolowany przez Pawlaka na gali KSW 117

„PLASTINHO" ZJADŁ „CANNIBALA"

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Paweł Pawlak (26-4-1) odniósł najcenniejsze zwycięstwo w karierze, nokautując Mameda Chalidowa (38-9-2) w czwartej rundzie walki wieczoru gali XTB KSW 117 na Torwarze w Warszawie.

FOT. KSW

Paweł „Plastinho" Pawlak niemiłosiernie obił Czeczena Mameda „Cannibala" Chalidowa

Obrońca mistrzowskiego pasa wagi lekkiej Paweł „Plastinho" Pawlak i legendarny pretendent Mamed „Cannibal" Chalidow rozpoczęli walkę wieczoru o tytuł ostrożnie, bez większych fajerwerków, czekając na błąd przeciwnika.

W stójce ograniczali się do kopnięć dolnych po nogach, rzadko decydując się na szarże ciosów na głowę i korpus.

Walka została przerwana w pierwszej i trzeciej rundzie, gdy 37-letni zawodnik Octopusu Łódź kopnął 40-letniego Czeczena w krocze.

W czwartej partii „Cannibal" starał się obalić Pawlaka, ale to zawodnik Octopusu Łódź ostatecznie wylądował na rywalu i z góry pracował łokciem i krótkimi ciosami. Chalidow próbował balachy, ale „Plastinho" zachował czujność. Kolejnymi bombami rozkwasił twarz uwięzionego przy siatce Czeczena. W ostatnich sekundach wykonał na głowę pretendenta serię brutalnych łokci. Chwilę przed gongiem sędzia zakończył walkę.

Pawlak obronił tytuł mistrza wagi średniej czwarty raz w karierze, śrubując serię zwycięstw do czternastu i pozostając niepokonanym od 2018 roku.

Dla 45-letniego Chalidowa była to pierwsza porażka w formule MMA od 2021 roku.

– Mamed jest największą legendą, ale to ja wygrałem i cieszę się ze zwycięstwa. Na pewno też buduję swoją legendę, ale z pewnością nie będę taką legendą, jak Mamed – skomentował swoje zwycięstwo szczęśliwy „Plastinho" i wskazał na stojącego obok syna Jakuba. – I jest tutaj mój syn, nie mogłem więc pozwolić sobie zrobić krzywdę, bo on na mnie patrzy. Jest moją największą motywacją życiową i to dzięki niemu wygrywam te walki. Bez niego byłbym nikim. I na pewno nie zaszedłbym tak daleko. Tak że dziękuję ci, Kubuś. Bardzo cię kocham.

Pawlak zapytany, czy walka sprawiła mu trudność, stwierdził: – Czy Mamed był taki ciężki, czy taki łatwy, czy taki średni? Ja nawet próbowałem go sprowadzić, to jak go złapałem w taką gilotynę i tak fizycznie czułem, że tak jest, dużo słabszy ode mnie.

Chalidow natomiast oddał mistrzowi, co mistrzowskie: – Jestem przyzwyczajony, że nie raz już przegrałem. Życie. Raz się wygrywa... Dwadzieścia razy się wygrywa, raz się przegrywa, trudno. No i tyle. Gratulacje dla Pawła, dla sztabu. Czym zaskoczył? No, spodziewałem się, że tak będzie pracował. Tylko, że jakoś... Wiedziałem, że taki styl ma, niewygodny, nieprzyjemny. Gdzieś tam trafił mnie bardzo dobrze, że troszeczkę mnie naruszył. Konkretnie mnie naruszył. No, mistrz to mistrz. Gratulacje dla niego – wyznał „Cannibal".©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

TO BĘDZIE NAJSŁABSZY MISTRZ?

Rozgrywki piłkarskiej ekstraklasy – wiadomo, są najbliższe każdemu kibicowi futbolu w Polsce. Niczym koszula ciału. A obecny sezon jest wyjątkowy, przy spłaszczonej tabeli rozgrywki będą trzymać w napięciu do ostatniej kolejki. Zarówno fanów, którzy interesują się przede wszystkim walką o tytuł i miejsca w kwalifikacjach europejskich pucharów, jak i tych skupionych na rywalizacji „o spadek" – jak zwykł mawiać śp. Franciszek Smuda.

Poziom emocji zafundowanych przez kluby naszej najwyższej ligi jest ewenementem, co przyciągnęło już uwagę zagranicznych mediów, ale nie dajmy się zwieść tej popularności – koń jaki jest, każdy przecież widzi. A nikt nie powinien nawet się łudzić, że oferowany w PKO Ekstraklasie poziom to towar luksusowy. Przeciwnie – podwyższone emocje pod naszą szerokością „robią" za zamiennik jakości, której próżno szukać.

Dlatego nie nastawiajmy się, że oto obserwujemy sezon przełomu. Bo naprawdę nic na to nie wskazuje (nawet jeśli aż dwa zespoły uzyskają przepustki do eliminacji Champions League, a w sumie pięć będziemy mieli w pucharach). Klubowy futbol made in Poland jest mocno przeciętny, a momentami siermiężny. Równanie nastąpiło w dół. I to zdecydowanie.

Nie ma żadnego zespołu, który cechowałaby stabilizacja na dłuższym czasowym dystansie, brakuje powtarzalności. Nawet Lechowi, który nawet jeśli już robi użytek z jakości kadry, to zawodzi pod względem skuteczności. Stąd wniosek, że siła mistrza, którego poznamy 23 maja, nie będzie za wysoka; nie można wykluczyć, iż będzie to najsłabszy mistrz w obecnej dekadzie.

Na domiar złego 7, 8 zawodników zagranicznych w wyjściowych składach to ligowa norma. Począwszy od pierwszego w tabeli Lecha, do przedostatniego Widzewa, z naprawdę nielicznymi wyjątkami. Od lat mówi się w Polsce o szkoleniu, inwestycje w akademie – nie tylko klubów ekstraklasowych – były w minionej dekadzie gigantyczne, ale – generalnie – brakuje konsekwencji i odwagi w promowaniu młodych Polaków w meczach o punkty. A przecież nie tylko Robert Lewandowski nie będzie grał wiecznie w reprezentacji, Piotr Zieliński także ma bliżej do mety niż startu. Z kogo zatem będą układać kadrę przyszli selekcjonerzy, jeśli nadal dominująca jest filozofia budowy zespołu na przepłacanych – najczęściej – stranierich?

Osobny przypadek, wręcz wzorcowe studium marnotrawstwa stanowi Widzew. Łódzki klub w dwóch minionych okienkach transferowych kupował nawet nie ilość, tylko na wariackich papierach. Tak jakby ktoś za wszelką cenę chciał przepalić kasę majętnego właściciela. Efekt? Łódzki klub – w którym aż roi się od dyrektorów wszelkiej maści (pytanie o samopoczucie panów Piotra Burlikowskiego i Dariusza Adamczuka w tym momencie), a trenerów zmieniano niczym rękawiczki – jest na najlepszej drodze do spadku. Wychodzi więc na to, że Robert Dobrzycki wszedł do ekstraklasy w sposób porównywalny do pozostającego do dziś synonimem nieuzasadnionej rozrzutności Józefa Wojciechowskiego. To znaczy chyba tylko po to, aby zepsuć w niej finanse, zaburzyć płacowe standardy.

Fatalnie dla polskiego futbolu, że właściciel Widzewa postawił na tak nieudolnych doradców. Oby się nie zniechęcił...©℗

Kowalski walczy w MŚ w snookerze. Porażka polskich piłkarek

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W angielskim Sheffield trwają mistrzostwa świata w snookerze. Po raz pierwszy w historii w zawodach występuje Polak. W Anglii nasz kraj reprezentuje Antoni Kowalski, który w eliminacjach do turnieju głównego pokonał trzech rywali, zapewniając sobie niemal 100 tys. złotych.

Po pierwszym dniu meczu 1. rundy, Kowalski (69. miejsce w rankingu światowym) przegrywa ze słynnym Walijczykiem Markiem Williamsem (6) 3:6. Na pierwszą przerwę zawodnicy schodzili przy remisie 2:2. Kilkadziesiąt minut później obaj wygrali po jednym frejmie (3:3). Mecz został wznowiony w niedzielę o godz. 20.00, już po zamknięciu naszego wydania.

Każdy z 32 snookerzystów biorących udział w MŚ ma gwarantowaną premię w wysokości 20 000 funtów, czyli ok. 97 100 złotych.

Kolejna porażka polskich piłkarek

Piłkarki reprezentacji Polski przegrały w Dublinie z Irlandią 0:1 w 4. kolejce dywizji A Ligi Narodów i jednocześnie eliminacjach mistrzostw świata 2027. We wcześniejszych spotkaniach, w marcu Polska zremisowała z Holandią 2:2 i przegrała z Francją 1:4, a w ubiegły wtorek w Gdańsku uległa Irlandii 2:3. Biało-Czerwone z jednym punktem zajmują ostatnie miejsce w grupie. Prowadzi Holandia - 7, przed Francją - 6 i Irlandią - 6. Celem Polek jest utrzymanie w najwyższej dywizji Ligi Narodów. Do dywizji B spadną zespoły, które zajmą ostatnie miejsca w swoich grupach. Podopieczne Niny Patalon w 5. kolejce podejmą Francję 5 czerwca w Gdańsku, a cztery dni później zagrają na wyjeździe z Holandią.

Awans hokeistek

Hokejowa reprezentacja Polski kobiet z kompletem czterech zwycięstw wygrała w słoweńskim Bledzie mistrzostwa świata Dywizji 2A i awansowała do Dywizji 1B. W swoim ostatnim meczu Polki pokonały Słowenię 2:0. Drużyna prowadzona przez trenera Arkadiusza Sobeckiego wcześniej pokonała kolejno Australię 5:0, Islandię 4:1 oraz Tajwan 12:1.©℗

FOT. INSTAGRAM ANTONI KOWALSKI

Antoni Kowalski jest pierwszym Polakiem, który bierze udział w turnieju głównym MŚ w snookerze

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Polskie piłkarki coraz bliżej spadku do Dywizji B Ligi Narodów. W Dublinie nie dały rady reprezentacji Irlandii

eprasa.pl 3e5a33c3fb

WŁADEK SIEMIRUNNIJ: WYBRAŁEM POLSKĘ, BYŁA DLA MNIE NAJLEPSZĄ OPCJĄ

Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem busem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat - opowiada Władek Siemirunnij. - Tomaszów Mazowieckim przypomina mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta.

Anna Gronczewska

Czy pomyślał pan kiedyś, że dziś będzie mieszkał w Polsce, w Tomaszowie Mazowieckim?
Nie, nawet gdy znalazłem się w kadrze Rosji, to o tym nie myślałem.

Bywał pan wcześniej w Polsce?
Nie, choć Tomaszów Mazowiecki znałem ze słyszenia, bo odbywały się tam mistrzostwa świata juniorów. Ja wtedy nie startowałem, ale brałem udział w takich mistrzostwach organizowanych w innych krajach.

W takim razie skąd wziął się pomysł, by tu się przeprowadzić i występować w biało-czerwonych barwach?
Mówi się, że do tej przeprowadzki przyczynił się trener Paweł Abratkiewicz. On rzeczywiście też pomógł mi po przeprowadzce do Polski. Ale Polskę wybrałem dzięki Konradowi Niedźwieckiemu, medaliście olimpijskiemu i prezesowi Polskiego Związku Łyżwiarskiego. On złożył mi konkretną propozycję. Czekaliśmy jeszcze jak potwierdzi to ministerstwo. Wybrałem Polskę, bo zaproponowała mi najlepsze warunki, z możliwością startu na olimpiadzie.

Polscy działacze i trenerzy wiedzieli, że gdzieś w Rosji istnieje taki Władimir?
Kiedy wysłałem pierwszego e-maila do Konrada Niedźwieckiego, nie wiem czy wiedział kim jestem. Ale napisałem, że byłem mistrzem Rosji, medalistą mistrzostw świata juniorów. Myślę, że moje osiągnięcia mu się spodobały.

Pan pochodzi z Jekaterynburga, znajdującego się we wschodniej części Rosji. Jakie to miasto?
Takie jak Warszawa. Warszawa ma chyba 1,9 miliona mieszkańców, w Jekaterynburgu mieszka 1,5 miliona ludzi. To wielkie rosyjskie miasto, czwarte co do wielkości. Leży na granicy między Europą a Azją, po wschodniej stronie Uralu. Nie ma w nim za dużo zabytków, Starego Miasta jak w Warszawie. To bardziej przemysłowe miasto. Jest pałac, wybrukowane ulice, którymi nie pojedzie się szybciej niż 30 kilometrów na godzinę. Ale generalnie takiej starej części miasta nie ma.

Jakie było pana dzieciństwo?
Do szóstego roku życia mieszkałem w Kamieńsku Uralskim. To takie miasto jak Tomaszów Mazowiecki. Mieszkałem tam z babcią i dziadkiem. Babcia żyje, dziadek, niestety, już nie. Ta sytuacja wynikała z tego, że mama miała problemy z mężem, czyli moim biologicznym ojcem. Nie mogłem z nią mieszkać. W Kamieńsku Uralskim chodziłem do żłobka, przedszkola. Mama przyjeżdżała do mnie co tydzień, ale nie miała warunków finansowych, byśmy mogli mieszkać razem. Kiedy miałem sześć lat, sytuacja zmieniła się na tyle, że wróciłem do mamy i zamieszkałem z nią w Jekaterynburgu. Biologiczny ojciec pewnie też tam mieszka, ale nie mamy kontaktu. Mimo tego wszystkiego miałem dobre dzieciństwo.

Czym zajmuje się pana mama?
Jest nauczycielką, uczy matematyki. Myślę, że dziś, po medalu olimpijskim, jest zadowolona, że postawiłem na sport. Już po tym jak zdobyłem medal na mistrzostwach Rosji, powiedziała: Dobry jesteś w tym sporcie! Wcześniej chciała, bym poszedł na studia.

W pana rodzinie były tradycje sportowe?
Nie, w mojej rodzinie nie było sportowców. Babcia pracowała w banku, dziadek był inżynierem, pradziadek, tak jak mama, nauczycielem. Taka inteligencka rodzina, w której znalazł się jeden sportowiec, czyli ja.

W MOJEJ RODZINIE NIE BYŁO SPORTOWCÓW. BABCIA PRACOWAŁA W BANKU, DZIADEK BYŁ INŻYNIEREM, PRADZIADEK, TAK JAK MAMA, NAUCZYCIELEM.

A pana ojczym czym się zajmuje?
Pracuje w branży IT. Nie pamiętam kiedy zaczęliśmy mieszkać w trójkę. Miałem 10 czy 12 lat. Zacząłem do niego mówić „tata", gdy przeprowadziłem się do Polski.

A jak pan do niego mówił?
Po prostu Paweł. Jest dla mnie jak ojciec.

Skoro nie było w pana rodzinie tradycji sportowych, to jak to się stało, że zaczął pan uprawiać łyżwiarstwo?
Mama zapisała mnie na karate, ale nie za bardzo mi się podobało. Wtedy powiedziała, że albo będę chodził na karate, albo poszuka mi innego sportu. A jeśli nie będę chciał dalej trenować, to mam się bardzo mocno uczyć. W dodatku wstrzymała mi pieniądze na bułeczki w szkole i ograniczyła oglądanie telewizji. Przez pół roku tylko się uczyłem. Ale pewnego dnia przyszedł do naszej szkoły, jak się potem okazało, mój pierwszy trener, Piotr Liwtajew. Zapytał kto chce uprawiać łyżwiarstwo szybkie. Pomyślałem, że jak się zgłoszę, to mama zwróci mi pieniądze na bułeczki. Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. Na początku na treningach było bardzo fajnie. Graliśmy w hokeja, w piłkę, jeździliśmy na rolkach.

A na łyżwach?
Na łyżwach też, ale to była bardziej zabawa. Miałem 9 czy 10 lat, gdy pierwszy raz założyłem łyżwy. Mówiono na nie „żelazko", bo naprawdę wyglądały jak żelazko.

Mama była zadowolona, że uprawia pan sport?
Mamie zależało, bym miał co robić po lekcjach, by nie przychodziły mi do głowy żadne głupoty. Dziś dziękuję jej za to. Teraz nawet nie gram w gry na komputerze. Z czasem przyszły sukcesy w łyżwiarstwie szybkim. Miałem 15 lat, gdy zdobyłem medal na juniorskich mistrzostwach Rosji. Potem w młodzieżowych mistrzostwach byłem drugi w „mastersie", czyli biegu masowym. Byłem bardzo szczęśliwy, myślałem, że nie będę musiał już chodzić do szkoły, bo przecież jestem gwiazdą. Wtedy tata powiedział mi: Patrz, tutaj chłopak wygrał od razu trzy dystanse, a ty byłeś tylko drugi, jeszcze w jakimś „mastersie". Byłem wtedy w dziewiątej klasie, dwa lata przed maturą. Słowa taty dotarły do mnie, wziąłem się mocno za książki, za naukę.

Co miało decydujący wpływ na to, że przyjechał pan do Polski. Wszyscy mówią dziś, że powodem był wybuch wojny Rosji z Ukrainą.
To było jeszcze dwa miesiące przed wybuchem wojny, w 2022 roku. Miałem już medal mistrzostw świata juniorów. W Rosji nie było problemu z przebiciem się, a ja lubię konkurencję. Źle wyglądały za to przygotowania, szukałem innego wyjścia, jeśli dalej miałem startować. Chciałem, by konkurencja była jeszcze większa. Napisałem do jednego holenderskiego klubu. Oni odpisali mi, że biorą Holendrów, ewentualnie jakichś młodych chłopaków. A ja miałem już 19 lat. Potem wybuchła wojna Rosji z Ukrainą. Strasznie to wyglądało. Tata tłumaczył mi, że jeśli wyjadę z kraju, to będzie bilet w jedną stronę i muszę dobrze przemyśleć decyzję.

Rozmawiał pan o tym z rodzicami?
Bardzo dużo. Miałem propozycję z Kazachstanu, ale tata poradził mi, bym tam nie jechał. Nie odpowiedzieli mi konkretnie na żadne pytanie. Na przykład jak wyglądałaby sprawa z obywatelstwem, przygotowaniami, obozami. A jak napisałem do Konrada Niedźwieckiego, dostałem konkretne odpowiedzi na wszystkie pytania. Wybrałem Polskę. Była dla mniej najlepszą opcją.

Nie było panu przykro, że zostawia rodziców i nie wiadomo kiedy ich zobaczy?
Na pewno mnie i rodzicom było przykro. Ale z drugiej strony byli zadowoleni, że mam szansę na lepsze życie. Rodzice mi zawsze pomagali, wspierali mnie. Już wcześniej mówili, bym szukał szczęścia gdzieś bliżej Europy, bo tam jest lepsze życie.

Gdyby pan został w Rosji, to pewnie nie wystartowałby na mistrzostwach świata, igrzyskach, nie byłoby olimpijskiego medalu...

eprasa.pl 3e5a33c3fb

FOT. MAREK OBSZARNY

Władek Siemirunnij po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego marzy o Pucharze Świata

Zgadza się. Na sto procent nie byłoby tego srebrnego medalu olimpijskiego.

Pamięta pan swój pierwszy dzień w Tomaszowie Mazowieckim?
Przyjechałem najpierw do Królewca. Jechałem busem i gdy tylko przekroczyłem granicę z Polską, to wszystko inaczej wyglądało. To był inny świat. Fajne budynki. Tomaszów Mazowiecki przypominał mi Kamieńsk Uralski, miasto, gdzie mieszka moja babcia. Nie przeszkadza mi to, że Tomaszów nie jest wielką metropolią. Lubię małe miasta, sam przecież mieszkałem u babci w Kamieńsku Uralskim. Przypomina te małe, rosyjskie miasta. Też są takie pięciopiętrowe budynki, bloki.

W Tomaszowie Mazowieckim nie ma pan swojego mieszkania. Mówił pan, że chce wybrać polskie miasto, w którym zamieszka na stałe. Dokonał pan wyboru?
Nie wybrałem miasta. Na razie się rozglądam. A w Tomaszowie dobrze się czuję. Mieszkam w wynajmowanym mieszkaniu. Najpierw zamieszkałem w pokoju, który wynajął mi związek, który za wszystko płacił. Mieszkałem wtedy przy restauracji „Janosik". Ale się stamtąd wyprowadziłem i sam wynajmuję mieszkanie.

Ma pan w Tomaszowie wielu znajomych, przyjaciół?
Moimi przyjaciółmi są koledzy z kadry, z klubu Pilica Tomaszów Mazowiecki. Z nimi spędzam najwięcej czasu. Ostatnio byłem na wakacjach w Elblągu u mojego przyjaciela z kadry Marcina Bachanka.

A skąd pochodzi pana dziewczyna Klaudia?
Z Tomaszowa, ale teraz mieszka w Łodzi, bo tam studiuje. Poznaliśmy się w Tomaszowie. Jest siostrą mojego przyjaciela Mikołaja Bielasa, który jest w kadrze młodzieżowej polskich panczenistów. Poszedłem na „domówkę" i tam ją poznałem. Zaczęliśmy się spotykać.

Nie mieszka pan długo w Polsce, ale dobrze mówi po polsku...
Żałuję, że wcześniej nie zacząłem się uczyć, bo mój polski brzmiałby jeszcze lepiej. We wrześniu miną trzy lata jak przyjechałem do Polski.

Pana rodzice byli u pana w Polsce?
Nie, bo nie mogą dostać wizy. Polska daje ją obywatelom Rosji tylko w wyjątkowych przypadkach.

Czyli nie widział pan rodziny od trzech lat?
Spotkałem się z mamą w Rzymie, bo Włosi dają wizy Rosjanom. Było to półtora roku temu. Ja do Rosji nie mogę wrócić, bo tam czeka na mnie bilet do wojska. Taty nie widziałem, ale obiecał, że wyrobi sobie paszport. Razem z mamą zwiedziłem Rzym, robiliśmy po 40 tysięcy kroków dziennie. Było bardzo gorąco, 35-40 stopni Celsjusza.

Po zdobyciu srebrnego medalu olimpijskiego zaraz zadzwonił pan do rodziców..
Mama nie odebrała, telefon był zajęty, bo dzwonili do niej znajomi z gratulacjami. Zadzwoniłem do taty i on odebrał. Bardzo się cieszyli z mojego sukcesu. Krzyczeli i skakali, kiedy byłem na torze. Potem wyczekiwali na ogłoszenie końcowych rezultatów. Do Polski przyjechała znajoma z Białorusi i przez nią przekazałem rodzicom moje olimpijskie stroje. Wysłałem im też medale z mistrzostw Polski.

Czekanie na przyznanie polskie obywatelstwo było najgorszym momentem w pana życiu?
Rok po przeprowadzce do Polski kończyła mi się wiza, która dawała mi możliwość starania się o obywatelstwo i kartę stałego pobytu. Pojawiło się zagrożenie, że będę musiał wracać do Rosji po wizę. Bardzo bałem się wracać do Rosji, bo tam czekało na mnie wezwanie do wojska. Drugą opcją było to, że dokumenty na kartę pobytu załatwię online, ale nie mogłem opuszczać terytorium Polski. Kadra wyjeżdżała na zagraniczne obozy, a ja siedziałem sam w Tomaszowie. Wtedy bardzo pomógł mi trener Roland Cieślak i klub Pilica Tomaszów Mazowiecki. Skorygowali mój plan treningów, ale był to ciężki czas.

Polska usłyszała o Władymirze Siemirunnym, gdy zdobył pan srebrny i brązowy medal w mistrzostwach świata. Startował pan w polskich barwach, ale jeszcze nie miał obywatelstwa...
Pokazałem, że można dla Polski zdobywać medale nie tylko w biegach sprinterskich, ale też długodystansowych. Ludzie zaczęli emocjonować się tymi biegami. Kiedy dostałem polskie obywatelstwo, kamień spadł mi z serca, wiedziałem, że mam szansę wystąpić na olimpiadzie. Trochę żałuję, że nie zdobyłem kwalifikacji w biegu na 5 tysięcy metrów. Na tym dystansie zdobyłem brązowy medal na mistrzostwach świata. Stało się tak, bo bardzo źle pojechałem w pierwszym Pucharze Świata. Zrobimy z trenerem korekty w treningu i od początku powinno być dobrze. Jeszcze nigdy nie wygrałem biegu w Pucharze Świata, chciałbym to zmienić.

Oprócz łyżwiarstwa pana pasją jest jazda na rowerze.
Tak, ale jest to element pomagający w treningu. Myślę, by wystartować w kolarskich „czasówkach", nawet w Mistrzostwach Polski. Czech Metodej Jilek, który na olimpiadzie zdobył złoto w biegu na 10 tysięcy metrów, latem jeździ na rolkach, startuje w zawodach. Ja nie umiem dobrze jeździć po wrotkarsku. Wolę rower. Jazda na nim jest dla mnie znakomitą formą przygotowań do sezonu.

Podobno medalu na igrzyskach mogło nie być, bo komuś nie spodobał się pana kask?
Było to dziwne. Startowałem w nim przez cały sezon i nikomu ten kask nie przeszkadzał. Dwa dni przed startem Holendrzy chodzili i robili zdjęcia mojego kasku. Podszedł do mnie trener Metodeja Jilka i mi o tym powiedział. Bardzo za to dziękuję Czechowi. Holendrzy generalnie są fajni, rozmawiają przed zawodami, ale czasem robią dziwne rzeczy. Może chodzi o urażoną dumę, o to, że zawsze chcą wygrywać? Ja w dzień startu nie lubię jak wokół mnie jest wielu ludzi. Wolę być sam, ze słuchawkami na uszach. Dlatego przed startem na 10 kilometrów zamieszkałem w hotelu, w którym mieszkała Agata Jabłońska, menadżerka naszej drużyny. Stamtąd do hali miałem tylko pół godziny jazdy. I nagle Agata Jabłońska prosi, bym wysłał jej rozmiar kasku, w którym startuję. Okazało się, że Holendrzy zrobili zamieszanie. Nie znałem rozmiaru, ale mam małą głowę, a kaski były produkowane w dwóch: S i M. Wybrałem S. Całą tą sytuacją byłem bardzo zestresowany. Jak masz dobrą nogę, to nie ma znaczenia czy startujesz w kasku czy bez. Przyjechał do mnie trener Roland, menadżerka Agata i prezes Konrad. Zabrali kask i pokazali sędziemu. Okazało się, że wszystko jest ok. Dziękuję im, że szybko rozwiązali sprawę.

Co pan jeszcze lubi oprócz łyżew i roweru?
Słucham dużo muzyki. Nie tylko przed startem. Jest to głównie techno. Czasem włączę polski rap. Gdy idziemy na siłownię, to biorę głośnik i wybieram muzykę. Koledzy śmieją się, by nie było to tylko techno.

Nie nudzi się pan w Tomaszowie?
Jest spoko. Blisko mam Warszawę, Łódź, gdzie studiuje Klaudia. Jak mam jeden wolny dzień w tygodniu, a zwykle jest to niedziela, to leżę na kanapie lub jadę gdzieś napić się kawki. Od poniedziałku znów trenuję.

Smakuje panu polskie jedzenie?
Jest super! Lubię czerwony barszczyk, kotlet schabowy. Ostatnio próbowałem zupę ogórkową. Była bardzo dobra. Kuchnia polska jest trochę podobna do rosyjskiej, ale ta jest mniej tłusta. W Rosji je się też naleśniki, pielmieni, czyli pierogi.

Medal olimpijski sprawił, że stał się pan znaną osobą. Nie męczy pana popularność?
Nie męczy, a nawet mi się podoba. Nie ma problemu, gdy ktoś chce zrobić sobie ze mną zdjęcie, wziąć autograf.

Jakie ma pan plany?
To przede wszystkich udział w mistrzostwach świata w Chinach. Jak już wspomniałem, chciałbym zdobyć Puchar Świata.©℗

POJAWIŁO SIĘ ZAGROŻENIE, ŻE BĘDĘ MUSIAŁ WRACAĆ DO ROSJI PO WIZĘ. BARDZO SIĘ TEGO BAŁEM, BO TAM CZEKAŁO NA MNIE WEZWANIE DO WOJSKA.

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Kacper Tomasiak wielkiej presji się nie boi. Musiał bardzo szybko dojrzeć, ale stara się być taki sam

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Kacper Tomasiak był objawieniem minionego sezonu. Młody zawodnik nie tylko wdarł się przebojem do światowej czołówki, ale też zapisał się w historii polskiego sportu, zdobywając na igrzyskach Mediolan - Cortina D'Ampezzo 2026 trzy medale olimpijskie.**

Intensywność sezonu była duża i męcząca, ale Tomasiak sobie z tym poradził. Młodzian stał się bohaterem sportowej Polski. Jak mówi, dobrze radzi sobie z zamieszaniem wokół swojej osoby i rosnącą popularnością.

- Raczej staram się dalej być taki sam. Nie miałem dużych przemyśleń na temat tego sezonu, po zakończeniu można powiedzieć, że wszystko szło samo. Dużych refleksji nie miałem - przyznał. - Jeżeli jestem w domu, to nie ma problemu, żeby gdzieś wyjść, do sklepu. Trochę więcej jest wyjazdów medialnych, które zabierają wolny czas.

Tomasiak jako zawodnik musiał bardzo szybko dojrzeć. Rok temu był skoczkiem, który walczył w „drugoligowym" Pucharze Kontynentalnym o punkty. Teraz na koncie ma debiut w Pucharze Świata, nieformalną, ale niekwestionowaną pozycję lidera reprezentacji Polski i trzy medale olimpijskie. A nawet nie skończył 20 lat!

- Może rzeczywiście trochę szybko moja dyspozycja się poprawiała, więc nie mam już czasu, żeby na spokojnie te wszystkie poziomy przechodzić małymi krokami. Mam wrażenie, że intensywność tego sezonu była trochę męcząca, było to dla mnie nowym doświadczeniem, ale raczej poradziłem sobie w miarę dobrze. Na pewno nie narzekam na to - ocenił.

Nowy sezon z innego poziomu

Wprawdzie już nie raz pokazał, że z presją potrafi się uporać, ale teraz musi liczyć się z tym, że w nowym rozdaniu oczekiwania względem niego będą znacznie większe.

- W zasadzie nie zastanawiałem się jeszcze aż tak bardzo nad tym. Na pewno będzie łatwiej pod tym względem, że po prostu nie będzie aż tak dużo tych nowych doświadczeń, jakie były podczas debiutu w Pucharze Świata i w tym pierwszym sezonie. Już będę więcej wiedział, co i kiedy robić. A co do presji, to myślę, że dopiero się okaże już trakcie sezonu - powiedział.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Kacper Tomasiak w minionym sezonie odniósł życiowe sukcesy. Na igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale

Czy od początku kolejnego sezonu będziemy świadkami odliczania do pierwszego indywidualnego podium w Pucharze Świata?

- W mediach pewnie gdzieś tam się pojawi, ale akurat ja się tym aż tak bardzo nie będę przejmował. Po prostu - jeżeli będę skakał bardzo dobrze, to podium i tak przyjdzie. Nie muszę więc odliczać do niego nie wiadomo jak, tylko bardziej skupić się na swojej dyspozycji i na tym, co mogę przypilnować, poprawić. Wtedy ta reszta sama przyjdzie - zauważył.

Na pewno zmienią się przygotowania, teraz już od początku nowego cyklu będzie trenował z główną kadrą (wcześniej pracował z drugą grupą). Jak przyznał, są już m.in. pomysły, by potrenować w tunelu aerodynamicznym. Reprezentacja wcześniej takie atrakcje miała w Sztokholmie, ale możliwe, że inną opcją będzie nowy obiekt, który ma powstać w Słowenii.

- Nowy okres przygotowawczy zacznę z innego poziomu, łatwiej będzie wyeliminować błędy w locie. Liczę, że uda się to poprawić - mówi Tomasiak. - Nie mam jakiegoś głodu skakania, żebym już najchętniej na skocznię przyszedł, ale też nie potrzebuję nie wiadomo ile czasu, żeby jak najbardziej odkładać ten powrót do treningów.

Bolesny upadek nie zostawił śladów

Ta kwestia jest o tyle ważna, że debiutancki sezon w Pucharze Świata Tomasiak musiał zakończyć nieco wcześniej, w przykrych okolicznościach. Powodem był groźnie wyglądający upadek na skoczni do lotów w Vikersund. Na szczęście poważnych obrażeń nie było, ani fizycznych, ani w psychice. Niemniej na skocznię w poprzednim sezonie już nie wrócił, choć gdyby się uparł, to mógł jeszcze wystąpić w PŚ.

- Trochę krzywo wylądowałem, narta zakantowała i odjechała. To się zdarza. Na „mamucie" przy większej prędkości to nie jest tak, że można wstać i iść na następny skok. Trzeba było odpocząć, ale nie było to nie wiadomo jak straszne - wspomina. - Nie mam złego wrażenia na temat upadku i pesymistycznych myśli. Nie czułem potrzeby, by oddawać później skoki. Odpocząłem tydzień, dwa, a potem były święta. Wolałem poczekać do sezonu letniego.

Kacper dodał: - Na pewno będziemy ustalać z trenerami, jeśli chodzi o te starty letnie. Później zimowe będą już zależeć tylko od dyspozycji, więc też ważne jest to, aby to lato bardziej przepracować na treningach niż na zawodach, nie startować we wszystkich.

Zmiany? Tylko na lepsze!

Skoczek zaznaczył, że ewentualne zmiany w sztabie szkoleniowym reprezentacji Polski - mówi się, że dołączyć mają zagraniczni fachowcy, wymienia się m.in. Stefana Horngachera - nie będą dla niego problemem.

- Jeśli są nowości, to raczej pozytywnie na to patrzę. Na pewno nie będę z tego powodu niezadowolony - przyznał. - Z tego, co wiem, jest jeszcze dopinanie wszystkiego na ostatni guzik. Większość sztabu zostanie, więc nie będą to jakieś wielkie zmiany. Jeżeli dojdą nowe osoby, to na pewno będzie to z korzyścią dla nas. Bo im więcej jest tych ludzi, tym może być szersze spojrzenie na nasze skoki czy innego rodzaju treningi.©℗

Brązowy medal Szymańskiej w Tbilisi

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

JUDO. **Andżelika Szymańska wywalczyła brązowy medal mistrzostw Europy w judo, które odbyły się w Tbilisi. W pojedynku o brąz pokonała przez ippon Włoszkę Carlottę Avanzato.**

Zawodniczka Akademii Judo Poznań powtórzyła wyczyn z mistrzostw Europy z 2023 roku z francuskiego Montpellier. W roku 2024 w Abu Zabi wywalczyła tytuł wicemistrzyni świata. Szymańska, jedyna rozstawiona z Biało-Czerwonych, do turnieju przystąpiła z nr 5.

Polka w pierwszej rundzie otrzymała wolny los. W kolejnej wygrała z Białorusinką Janą Makrecką przez waza-ari. W pojedynku o zwycięstwo w grupie jej rywalką była Kaja Kajzer (18. IJF, sześć miejsc niżej od Polki). Z tej walki również zwycięsko wyszła nasza reprezentantka.

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Andżelika Szymańska wywalczyła w Tbilisi brązowy medal ME

Szymańska po trzech latach ponownie walczyła w półfinale mistrzostw Europy. Jej przeciwniczką była najwyżej rozstawiona w imprezie Joanne van Lieshout. Holenderka pokonała Polkę w walce o złoty medal mistrzostw świata 2024. Van Lieshout w połowie pojedynku wykonała akcję, po której sędziowie orzekli osaekomi-waza. Po 20 sekundach przytrzymania Holenderka wygrała przez ippon, a w kolejnej walce sięgnęła po mistrzowski tytuł.

Polce pozostała rywalizacja o brązowy krążek. Jej rywalką była Włoszka Carlotta Avanzato, zajmująca 15. miejsce w światowym rankingu. Szymańska cały czas była skoncentrowana, a pod koniec 4-minutowego pojedynku wykonała rzut oceniony na ippon. Ostatecznie nasza reprezentantka stanęła na najniższym stopniu podium.

- Zdobycie medalu w takiej obsadzie do duży sukces - podsumował występ Andżeliki Szymańskiej Artur Kłys, trener reprezentacji Polski judoczek.

W pozostałych kategoriach wagowych reprezentanci Polski nie odnieśli sukcesów ©℗

Nasz Władek z „Kryształową Płozą"

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. **Władimir Semirunnij, zwany Władkiem, został wybrany najlepszym łyżwiarzem szybkim minionego sezonu i na piątkowej gali w Warszawie odebrał główną nagrodę.**

To był udany sezon dla polskiego łyżwiarstwa szybkiego, które wywalczyło 51 medali podczas międzynarodowych imprez mistrzowskich (8 z nich zdobyto na short tracku, pozostałe na długim torze). Uwieńczeniem cyklu 2025/2026 były igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina 2026, gdzie Biało-Czerwoni zdobyli jeden medal, pierwszy od igrzysk w Soczi 2014 olimpijski medal dla Polski w łyżwiarstwie szybkim.

Władimir Semirunnij sięgnął po to, co dla sportowca najcenniejsze – wywalczył srebro olimpijskie w Mediolanie-Cortinie. Został również mistrzem Europy w Tomaszowie Mazowieckim, a także – przywiózł brąz z mistrzostw świata w wielobojach w Heerenveen. Dzięki temu uznano go za najlepszego zawodnika w polskich łyżwach szybkich minionego sezonu.

FOT. POLSAT SPORT

Władimir Semirunnij otrzymał „Kryształową Płozę" i 50 tys. zł nagrody

– Na wszystkich najważniejszych imprezach zdobyłem medal, ale tylko na jednej złoty. To był super sezon – stwierdził główny laureat gali „Kryształowa Płoza". – Fajnie jest zdobyć medal na igrzyskach, ale nie jest złoty, więc trzeba pracować dalej. Wiem, że dużo o tym mówię, ale to naprawdę siedzi mi w głowie i bardzo mocno napędza mnie do dalszych treningów.©℗

KRYSZTAŁOWA PŁOZA 2025/26:

Najlepszy zawodnik: Władimir Semirunnij (wicemistrz olimpijski na 10 000 metrów)
Najlepsza drużyna: sztafeta mieszana w short tracku (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Kamila Sellier, Michał Niewiński, Diane Sellier, Felix Pigeon)
Odkrycie roku: Kornelia Woźniak
Najlepszy trener sezonu: Roland Cieślak (trener reprezentacji Polski na długich dystansach)
Najlepszy klub w Polsce: Juvenia Białystok (short track) i KS Pilica Tomaszów Mazowiecki (tor długi)

eprasa.pl 3e5a33c3fb

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA 0011511593

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STASZICA” w Gorzowie Wielkopolskim

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonawstwo nw. robót w 2026 r.

1. **Odnawianie klatek schodowych w budynkach mieszkalnych.**
2. **Remont pokryć dachowych.**
3. **Wymiana drzwi wejściowych zewnętrznych do budynków.**
4. **Modernizacja istniejącej instalacji domofonowej w budynkach mieszkalnych.**

Oferty należy przygotować w oparciu o opracowane specyfikacje robót na każdy rodzaj robót oddzielnie zgodnie z założeniami określonymi w specyfikacjach istotnych warunków przygotowania oferty, wykonania i odbioru robót.
Do oferty należy załączyć:
- zaświadczenie z ZUS i Urzędu Skarbowego o niezaleganiu w opłatach na dzień 31.12.2025 r.
- zaświadczenie z ZUS o liczbie zatrudnionych pracowników i zgłoszonych do ubezpieczenia na dzień 31.12.2025 r.
- wadium w wysokościach określonych w poszczególnych specyfikacjach robót, należy wpłacić na konto Spółdzielni w PKO nr 37 1020 1954 0000 7402 0005 7448, a kserokopię dowodu wpłat załączyć do oferty.

Brak kompletu załączników spowoduje odrzucenie złożonej oferty bez rozpatrzenia.
Oferty można składać w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej „Staszica” w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Marcinkowskiego 90, wejście „A”, w terminie do dnia 4.05.2026 r. do godziny 9.00, otwarcie ofert nastąpi w dniu 4.05.2026r. o godzinie 10.00.
W otwarciu ofert mogą wziąć udział Oferenci lub ich przedstawiciele za okazaniem potwierdzenia wpłaty wadium. Rozpatrzenie ofert i podanie wyników na tablicy ogłoszeń Spółdzielni (wejście „A”) nastąpi w dniu 15.05.2026 r.

REKLAMA 0011511150

Burmistrz Trzciela

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu został wywieszony wykaz numer 172/2026 dot. działek przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA 0011509735

Ogłoszenie Burmistrza Szprotawy

o przyjęciu dokumentu - miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy - i o możliwościach zapoznania się z jego treścią w procedurze postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu

Działając zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.), podaję do publicznej wiadomości, że dnia 30.03.2026 r. Rada Miejska w Szprotawie przyjęła uchwałę nr XXXIV/234/2026 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z treścią ww. dokumentu wraz z posumowaniem zawierającym uzasadnienie, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, Rynek 45, w pokoju nr 210 w godzinach pracy urzędu.

/-/ Burmistrz
Mirosław Gąsik

Szprotawa, dnia 20.04.2026 r.

REKLAMA 0011511364

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- zarządzenia zmieniającego zarządzenie w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowej do wydzierżawienia na okres do 3 lat (Zarządzenie Nr 45/2026 z dnia 13 kwietnia 2026 roku)
- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowych do wydzierżawienia na okres do 5 miesięcy (Zarządzenie Nr 46/2026 z dnia 13 kwietnia 2026 roku)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 14 kwietnia 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM kostkę brukową szarą, przemysłową, grubość 8 cm. Ilość 1900 m kw. Tel 604 613 385.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Usługi remontowo-budowlane. Tel. 537-202-999. www. mojaenergiazg.pl

REKLAMA 0011504916

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

0011511794

„Odeszła, by zdobyć najwyższy szczyt...”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 14 kwietnia 2026 roku w Warszawie
w wieku 70 lat odeszła
Nasza kochana Siostra, Ciocia, Matka Chrzestna
i Szwagierka

ś†p

Irena Dębowska

z domu Sienkiewicz

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 kwietnia 2026 roku (środa)
na starym cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze
o godzinie 11:00.
Pogrążona w żałobie
Rodzina

eprasa.pl 3e5a33c3fb

Pilnuję diety, nie jem po 18, staram się tego trzymać. Staram się odżywiać zdrowo, jeść dużo białka

Agnieszka Woźniak-Starak w Pudelku, fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał lubi dobre marki
Popularny aktor i jego dziewczyna Zofia Gajewska wybrali się na randkę. Tym razem postawili na pizzerię w centrum stolicy. Zakochanym towarzyszyli paparazzi, którym udało się zrobić kilka fotek. Widać na nich, że Musiał tym razem wybrał się w drogę Mercedesem CLA 220, którego wartość opiewa na ok. 200 tysięcy złotych.

Piotr Stramowski nie płaci alimentów
W rozmowie z Kubą Wojewódzkim aktor zdradził kulisy relacji z byłą żoną i opieki nad ich córką. Wyznał, że nie płaci alimentów na 6-letnią Helenkę. – Da się – powiedział zadowolony. Jest to prawdopodobnie możliwe, ponieważ byli małżonkowie sprawują opiekę naprzemienną nad córką i oboje zrzekli się alimentów.

Iza Miko ma szerokie plany
Po tym, jak odpadła z „Tańca z gwiazdami", planuje zostać dłużej w Polsce. Wykorzysta ten czas na odpoczynek, ale i na próbę powrotu do polskiego filmu. – Castingi są. Już zaczęłam brać udział w castingu do jednego filmu i do paru seriali. Zobaczymy, co z tym będzie. Natomiast kończę scenariusz, który napisałam. Pracowałam nad nim dwa lata i będziemy realizować ten film. To komedia. Może część zdjęć będzie w Polsce. Może zdjęcia zaczną się w następnym roku – powiedziała Plejadzie.
(GZL), fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Mój biegun
TVN Fabuła, 17:10
Historia Jaśka Meli, najmłodszego w historii zdobywcy dwóch biegunów, a zarazem pierwszej niepełnosprawnej osoby, która dokonała takiego wyczynu. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń – śmiercią młodszego syna, a następnie z wypadkiem nastoletniego Jaśka.

Czy grozi nam tsunami?
TVP Dokument, 21:10
Dokument bada przyczyny powstawania tsunami, skupiając się na Półwyspie Iberyjskim. Naukowcy, opierając się na danych historycznych, określają częstotliwość występowania zjawiska i prezentują innowacje mające zapewnić bezpieczeństwo.

Fuks 2
Polsat, 21:35
Maciek, syn Aleksa, który w przeszłości zrealizował skomplikowaną intrygę, wybiera się na randkę. Ta połączy go z dwiema nieprzewidywalnymi kobietami i wciągnie w grę, której stawką są duże pieniądze.

John Wick 2
TVN, 23:05
Legendarny John Wick musi porzucić emeryturę. Jego dawny wspólnik potrzebuje pomocy w walce z organizacją włoskich zabójców. Związany ślubami krwi John nie może odmówić.

KRZYŻÓWKA NR 59

Poziomo:
3) łagodne, płochliwe spojrzenie,
10) sprzęt do transportu rannych,
11) uczta pierwszych chrześcijan,
12) w gestii inspektora,
14) ssak morski, brzegowiec,
15) malarz lub grafik,
16) galas na liściu dębu,
19) ostra sprzeczność, przeciwieństwo,
23) nowela Henryka Sienkiewicza,
27) element końskiej uprzęży,
28) okaz w muzealnej gablocie,
29) ciepłe legowisko w dawnej chacie,
30) bezbłędnie przepowiada przyszłość,
33) „Prysły …", w piosence Ireny Kwiatkowskiej,
37) praktyczna lub teoretyczna,
38) wesołek na królewskim dworze,
39) … Lee, reżyser filmu „Plan doskonały",
40) manekin w warsztacie krawieckim,
41) żartobliwie o dziennikarzu.

Pionowo:
1) cierpi na niedokrwistość,
2) bezwonny i bezbarwny gaz szlachetny,
3) prywatny w gospodarce,
4) brak kart w danym kolorze,
5) srebrzystoszary metal, skandowiec,
6) „Żuraw i …", wiersz Jana Brzechwy,
7) japoński konkurent Kawasaki,
8) jeden z 26 w Szwajcarii,
9) część skoczni narciarskiej,
13) pańskie … konia tuczy,
17) mocny argument w negocjacjach,
18) roślina zielna, malwa,
20) „… i pani Róża", powieść Erica Emmanuela Schmitta,
21) ssak z trąbką żyjący w Azji,
22) Adam, autor cyklu sonetów „Nad głębiami",
24) żółty kamień ozdobny,
25) czepliwe zapięcia przy kurtce,
26) wzór do naśladowania,
30) miłośnik chmielowego napoju,
31) ukochana Hamleta z dramatu Szekspira,
32) przechowywana w szafie,
34) młody szympans lub koczkodan,
35) Vitara lub Swift,
36) chińska prowincja graniczą z Laosem.

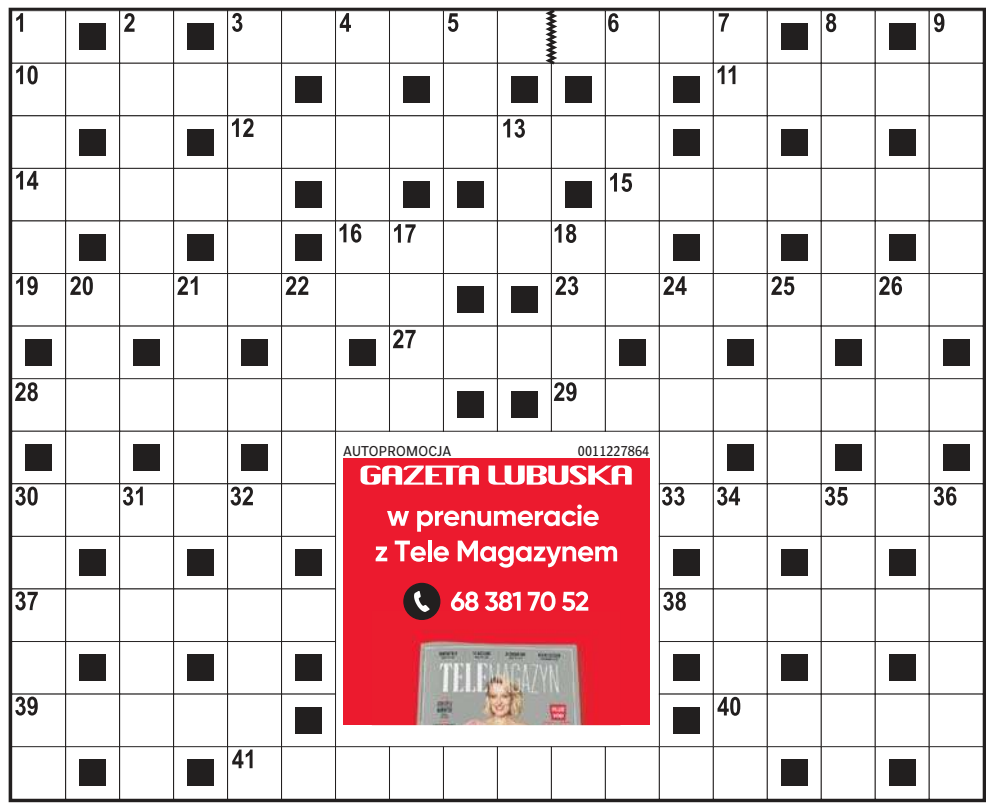

ROZWIĄZANIE NR 58

N	O	W	Y	D	W	Ó	R	■	■	A	B	O	R	Y	G	E	N	
E	■	I	■	E	■	■	A	Z	O	T	■	■	E	■	A	■	E	
R	■	A	■	S	E	R	W	■	■	L	I	S	T	■	N	■	V	
W	I	Z	J	A	■	U	L	T	R	A	S	■	M	A	G	M	A	
U	■	K	■	N	O	G	I	■	■	N	I	W	A	■	E	■	D	
S	K	A	U	T	■	I	S	T	O	T	A	■	N	O	S	P	A	
■	L	■	P	■	A	■	O	■	■	I	■	Ż	■	L	■	I	■	
S	Ę	K	I	■	J	A	N	B	O	S	K	O	■	S	T	Ę	P	
■	P	■	Ó	■	A							Ł	■	Z	■	T	■	
M	A	T	R	I	X							D	R	A	P	A	K	
A	■	R	■	M	■							■	Ó	■	A	■	L	
R	Z	E	Ź	B	A							M	Ż	A	W	K	A	
I	■	W	■	R	■							■	Y	■	L	■	S	
C	H	I	N	Y	■							■	C	Z	A	R	Y	
A	■	R	■	K	A	T	A	S	T	R	O	F	A	■	K	■	K	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja decyzjom, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny to wskazówka, by słuchać intuicji i dbać o właściwe relacje z otoczeniem.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna energia pomoże uporządkować sprawy. Nie bój się zmian, bo horoskop na dziś zapowiada, że przyniosą one dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać jednak na plotki i niedopowiedzenia.
Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że bliskie osoby potrzebują Twojej uwagi oraz szczerej rozmowy.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz siłę do działania i błyszczenia. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by ją wykorzystać, ale pamiętać również o pokorze.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek i planowanie przyniosą Ci spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zadbać o zdrowie i unikać stresu.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z otoczeniem będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny radzi szukać harmonii, ale nie rezygnować też z własnych potrzeb.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zaufać sobie i unikać konfliktów z otoczeniem.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry dzień na nowe pomysły i podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi otworzyć się na inspiracje. Dobrze na tym wyjdziesz.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga skupienia, ale przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie odkładać ważnych decyzji. Wykaż się stanowczością.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać problemy. Horoskop na dziś podpowiada, by działać odważnie i nie bać się związanych z tym zmian.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska,**
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański,**
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski,**
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 3e5a33c3fb